

# POLSKA WALCZĄCA

## ŻOŁNIERZ POLSKI NA OBCYZYŃNIE

FIGHTING POLAND — WEEKLY FOR THE POLISH FORCES — PRICE TWOPENCE

Wychodzi co tydzień

Dnia 24—31-go grudnia 1942r.

Rok IV. Nr. 52—53

# TO GWIAZDA NASZEGO ZBAWIENIA

Święta Bożego Narodzenia to właściwie wilia. Nie twarda łacińska wigilia, ale miękka słowiańska wilia. Ona jest istotą świąt Bożego Narodzenia. Jest to chwila oczekiwania — chwila nadziei, a chwile pragnień i nadziei są zawsze piękniejsze od ich spełnienia, albowiem spodziewamy się wiele, a spełnia nam się mało.

Kiedy Chrystus miał przyjść na świat — miało się „pod koniec starożytnemu światu.” Bogi i ludzie szaleli. Wyczerpały się zasoby wiary w cokolwiek i powstawało pragnienie nowego świata. Ludzkość oczekiwała nowych prawd, „dobrej nowiny.” Czekal zwłaszcza człowiek niewolny, uciśniony, w dręczącej rozpacz, czy może się skończyć jego niewola, czekał tak długo, że stracił nadzieję. Aż nagle spojrzal w niebo i zawołał: „Jakaż to gwiazda błyszczy na wschodzie,” a chór mędrców odpowiedział: „To gwiazda Twego zbawienia.”

Zeszło z nieba dla ludzi zbawienie, kiedy w stajni Betlejemskiej rodził się Bóg-Człowiek. Z tą chwilą wszyscy stali się ludźmi. Przynosił on z sobą tę „dobrą nowinę,” że każdy ma boską duszę w sobie, że ludzie są równi, że niewolnik jest człowiekiem — całą ludzkość podniósł bliżej nieba.

Od blisko dwóch tysięcy lat w noc wigilijną ten dreszcz oczekiwania przenika świat chrześcijański. W katolickiej Polsce ludzie wychodzą z domów, patrzą w niebo i szukają gwiazdy betlejemskiej, „bo im ta gwiazda świeci zbawieniem, bo im ogłasza cud cudów.”

Ale nadzieje nie spełniają się rychło. Rodzi się więc Chrystus po raz tysięczny czterdziesty drugi, aby przypomnieć słowa: „Pokój ludziom dobrej woli.” Słowa zapomniane, słowa zgłoszone hukami bomb spadających na miasta, trzaskiem rozrywanych torpedami okrętów, rykiem armat i jękiem mordowanej ludzkości.

REDAKCJA „POLSKI WALCZĄCEJ” ŁĄCZY SIĘ Z CZYTELNIKAMI, WSPÓŁPRACOWNIKAMI, PRZYJACIÓŁMI, GDZIEKOLWIEK SA, W SERDECZNEJ WSPÓLNOCIE, W JEDNYM, NAJGORĘTSZYM ŻYCZENIU: OBY ZA ROK W WOLNEJ POLSCE

Głuche są na te słowa uszy milionów zbrodniarzy, którzy wyruszyli na podbój świata, aby go zamienić w więzienie, z ludzi porobić swoich niewolników, a opornych wytepić.

A na szlaku tego zbrodniczego pochodu pierwszy zdeptany jest nasz Kraj. Przeszły już trzy lata, kiedy nas zbrodnia napaśników rozmiotła po świecie, a „Kraj” zmieniła w gruzów stos.

Z tym większą potrzebą nadziei wychodzimy z domów naszych przygodnych, z namiotów żołnierskich Afryki i Azji, stajemy na gruzach naszych dawnych domów i patrzymy w niebo, kiedyż ta gwiazda zaświeci nam zbawieniem z niewoli. Kiedy nam wróci wolność? Dlaczego dane było tak krótkie życie naszej niepodległości? Dlaczego przeżywamy upadek tak głęboki, tak straszny? Dlaczego jesteśmy rozproszeni po wszystkich częściach świata, dlaczego od trzech lat płacimy życiem, zdrowiem, niewolą naszych najlepszych?

A kiedy od tych pytań serce zaczyna z bólu zamierać, a rozum wątpić — wtedy niezłomny duch polskiego męstwa każe nam spojrzeć w przeszłość. Kiedyż to mieliśmy jasne chwile wigilijne i ile ich było?

Piastowie, skromni książęta słowiańscy, wyrąbawali sobie rok po roku Polskę w nieprzerwanej walce z tym samym wro-

giem, który od tysiąca lat do dziś dnia nas wytepić pragnie. A od ostatnich Jagiellonów, za królów elekcyjnych rosło niebezpieczeństwo wschodnie i trwało do końca Rzeczypospolitej i po jej końcu. Na dodatek w ciągu wieków nie było ani dnia, ani godziny spokoju od granicy tureckiej, wołoskiej, szwedzkiej.

W którym z roku wille nasze były spokojne — a przetrwaliśmy.

A ta najpiękniejsza polska wilia w Częstochowie, podczas szwedzkiego oblężenia czy nie daje ona tej pewności, że przetrwamy wszystko?

Bez tej pewności, bez wiary w tę pewność — nie moglibyśmy tak cierpieć i tak umierać.

Z tą to wiarą płyną nasi żołnierze po morzach lodowatych i morzach ciepłych, lecą w powietrzu na wysokościach, na których brak powietrza, wdychają żar i piasek pustyni afrykańskich, a motory ich maszyn w wodzie, ponad wodą, w powietrzu, na ziemi grają im pieśń z 63 roku: „Wzgardźmy życiem tym marnie pędzonym, nam pioruny niech grają i gromy.”

Ale kiedy krwawa nasza ofiara się spełni i ze wszystkich stron świata spływają do Polski żołnierze i męczennicy, czy będziemy umieli żyć? Czy też każde pokolenie musi wołać do Boga: „Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie”? I kiedy Bóg wolność nam przywróci ra-

czy, czy będziemy mieli prawo modlić się — „Ojczyznę wolną racz zachować Panie”?

Czy będziemy umieli wolność tę zachować? Obiecujemy sobie Polskę lepszą, a czy my będziemy lepsi — gdyż bez tego i Polski lepszej być nie może.

Czy ciągle ma być Polska walcząca i ciągle cierpiąca?

Jaką damy sobie samym na to odpowiedź?

Vigilia — oznacza czuwanie. Chwile nasze przed nowym narodzeniem Polski są wigilią — nieustannym czuowaniem.

Czuwa żołnierz — a jego męstwo budzi podziw świata.

Czuwa Kraj — a jego cierpieniem współczuje cały świat.

Ale musi czuwać i ten, co nie jest ani żołnierzem, ani nie jest w Kraju. Czuwać nad tym, aby słowem lub czynem przyczyniał się do powstania Polski.

Gdy przyjdziemy do Polski będziemy musieli zdawać sprawozdanie ze słów naszych i czynów i powiedzieć jak służyliśmy Ojczyźnie. Niekoniecznie przed jakimiś trybunałami — wystarczy, gdy trzeba będzie spotkać się z przyjaciółmi, z krewnymi i na ich pytania odpowiedzieć.

Jesteśmy już czwarty rok na wygnaniu. O nic tak Boga nie prosimy jak o powrót do wolnej Polski.

Musimy być jednak na ten powrót przygotowani. Musimy przemyśleć naszą przeszłość i postawić sobie przed oczyma obraz przyszłych naszych obowiązków w Polsce. Obowiązków — nie praw.

Inaczej powrót może nas zastać nieprzygotowanych.

Czuwać więc trzeba, albowiem ten czas, który teraz spędzamy jest naszą wigilią przed dniem narodzenia Polski.

STANISŁAW SZURLEJ

linoryt Adama Kossowskiego





# Geniusz wojskowy

## II.—Strategia i taktyka w ciągu dziejów\*

nie rzecz biorąc, nie sądzę, aby Cromwellowi należało się miejsce na naszej liście. Być może pochodzi to stąd, iż nie miał sposobności do wykazania swych zalet na szerszym polu.

Nie mam żadnych wątpliwości co do tego, że Marlborough posiada największy tytuł do jak największej chwały wojennej. Może poszczycić się zarówno jakością, jak i wynikami. Był niezrównanym taktikiem i strategiem. Któż inny potrafiłby tak ugłaskać cierpliwością i wyrozumiałością kłopotliwych holenderskich sprzymierzeńców, lub przekonać swój rząd, że należy dalej prowadzić niepopularną wojnę? Nie wymyślił—to prawda—żadnej nowej taktyki, jednak jego ruchy na polu bitwy cechuje zawsze zdrowy rozsądek, energia i śmiałość. Sądzę, że nie ulega wątpliwości, iż był on największym wodzem, jakiego wydała rasa brytyjska i ma prawo do tego, aby go uważać za najzdolniejszego na świecie.

Przechodzimy do Napoleona, którego wielu usadowiłoby bez wahania na pierwszym miejscu w wojskowej Walhalli. Nie mogę

go jednak postawić tak wysoko, jak Marlborough i niektórych innych. Napoleon był wspaniałym strategiem, jednak na ogół mierzonym taktikiem. Jest to zadziwiające twierdzenie, jednak studium jego bitew potwierdza to dowodnie. Wczesne włoskie bitwy Napoleona wykazują niecierpliwość w wykorzystywaniu sytuacji, które stworzyła jego intuicja strategiczna i śmiałość. Nie manewruje on prawie zupełnie na polu bitwy a wojska rzuca w ogień najprostsza drogą. Marengo było kłęską spowodowaną przez pośpiech, który był wynikiem złego wywiadu i dopiero Desaix przewodził szale, przybysząc w sam czas. Jena była bałaganem. Gdyby kto inny dowodził pod Eylau, Wagram i Borodino, określono by te bitwy jako niezureczne rzeźnię. Późniejsze zaś jego bitwy: Lipsk, Ligny, Waterloo też nie wykazują zdolności taktycznych.

Aby podeprzeć jego reputację cytować się będzie Austerlitz. Nie ulega wątpliwości, że była to dobrze planowana i rozegrana bitwa, jednak było w tym wiele zaśluzi „terenu,” a jako przykład

taktycznego kontrataku nie wytrzymuje ona porównania z mistrzowską improwizacją Wellingtona pod Salamanką. Pod Friedlandem Napoleon szybko wykorzystał błąd zręcznego zazwyczaj przeciwnika, lecz taktyka tej bitwy była bardzo prosta.

Może się mylić, ale nie mogę odznaczyć Napoleona za taktykę. Prawie w ciągu całej swej kariery był swoim własnym panem i nie był odpowiedzialny wobec żadnego rządu; gdy zaś był odpowiedzialny, nie słuchał rozkazów. Nie zwracał również uwagi na szkolenie wojsk, za wyjątkiem korpusu weteranów. Wysoko go stawiam za strategię, energię i przedsiębiorczość—szczególnie w młodości, jednak jako taktyk był wyraźnie drugorzędny.

Wellington, przeciwnik Napoleona w jego ostatniej bitwie, był jego zupełnym przeciwstawieniem. Zdolny, choć nieco zbyt ostrożny strateg, uczył się sztuki wojennej w Indiach, gdzie była ona na poziomie wozów zaprzęgniętych w byki. Nie był błyskotliwy, ale zato pewny i równy. Jako taktyk zaś był zarówno pewny, jak i świetny.

## O stosunkach polsko-angielskich

(Artykuł napisany specjalnie dla „Polski Walczącej”)\*

Ktoś przyjazny, powiedział niedawno, że Polacy w Anglii, „stworzyli wyspę na wyspie.” Jeśli to twierdzenie jest trafne, coś za kłeska dla Polski! Pochodzą z kraju, który z wyjątkiem Gdyni i drobnego skrawka wybrzeża, miał wyłącznie lądowe granice i który z tego właśnie powodu był tak słabo znany Anglikom (wiadomo, iż zwłaszcza na prowincji są oni bardzo wyspiarscy) każdy Polak powinien tym bardziej pozostawić ową „wyspę” za sobą i dać nurka w morze angielskości, które stoi przed nim otworem.

Polskie poczucie narodowe, porównać można do kruszczu, który przeszedłszy surową próbę w tyglu rozbił, jest tak doskonale zahartowany, iż nie może dać stopu z brytyjskim metalem. Jego wartość nie może się zmniejszyć, jednak kształt można dostosować w sposób bardziej praktyczny i w ten sposób szeroko ujawnić jego wciąż jeszcze nieznane bogactwa.

Anglicy, ze swą znaną powściągliwością stwarzają także u cudzoziemców fałszywe wrażenie zarozumiałości; rzecz jasna nie ułatwia to obopólnego zbliżenia. Polacy oraz inni cudzoziemcy powinni jednak pamiętać o tym, że Anglicy są duchowo bardziej skomplikowani, niż inne ludy białej rasy.

Są oni bardzo zamknięci w sobie i bardzo „nieśmiali”, they suffer greatly from „shyness”, czego nie można wiernie przetłumaczyć, ale to da się może wyjaśnić. Pochodzi to głównie stąd, że cenią sobie bardzo wysoko „prywatność” własnych uczuć i myśli. Sądzą, że inni ludzie także nie lubią, gdy ktoś obcy wtrąca się w ich uczucia i myśli i zakłóca je. Stanowczo nie jest to zarozumiałym lekceważeniem cudzoziemców. Jest to raczej, na ogół zbyteczny, względ na coś, co Anglik — sądząc po sobie — niesłusznie uważa za wrażliwość cudzoziemca. Zapomina on o tym, że choć on sam jest zamknięty w sobie, to cudzoziemiec jest prawie zawsze otwarty, lubi dzielić się swymi uczuciami i myślami z kimś innym, chętnie wynętra się przed ludźmi i dyskutuje na ten temat.

Ten pozorny chłód i brak zainteresowania nie powinien zatem odstraszać Polaków od pogłębiania znajomości z Anglikami. Nie ma dziś chyba Anglika niezainteresowanego bohaterskim narodem, który pierwszy przeciwstawił się zbrojni Hitlerowi i który walczył przeciw Niemcom razem z nami tak mężnie i bez wytchnienia od września

\* Kapitan A. C. Graham jest posłem do Parlamentu brytyjskiego. Wydał broszurę: „Does Poland matter to Britain?”, której części były drukowane w „Polsce Walczącej” /nr. 48 z ub.r., nr. 3 z b.r./ Zabierał wiele razy głos w sprawach polskich z trybuny parlamentarnej.

1939 r. do dziś dnia, i walczył będzie aż do zwycięstwa. Wszyscy Anglicy podziwiają odwagę i zawsze w ciągu swych dziejów podziwiali tych, którzy jak oni, wolność cenili bardziej, niż życie.

Poczynamy zdawać sobie sprawę z tego, że nasze wiadomości o Polsce, o tym co pojedynczy Polak lub Polka myślą i czują, są niewystarczające. Tak wiele z tego co Anglik wyobraża sobie, iż wie o Polsce przyszło drogą przez Niemcy, a Anglicy poczynają się z ostrożnością i powątpiewaniem odnosić do niemieckich źródeł informacji. Jeśli znamy rzekę jako: „ODER” a nie jako: „ODRE”, czyż nie jest rzeczą zrozumieli, iż myślimy o niej jako o rzecze pruskiej, a nie słowiańskiej? Lecz Anglicy nigdy nie dowiedzą się prawdy, jeśli jakiś Polak im nie wytłumaczy, że to jest właśnie „ODRA” i że była „ODER” tylko przez 150 lat i to nieprawnie!

Jeśli niemieccy pisarze przekonali raz Anglików, że Polacy są narodem beznadziejnie niepraktycznych romantyków, niezdolnych do rzeczowego załatwiania swych interesów, to Anglicy będą nadal tak myśleli, chyba, że spotkają Polaków którzy—mówiąc po angielsku—opowiedzą im o Gdyni, o tym, co Polacy osiągnęli w przemyśle i w chemii na Górnym Śląsku, o polskiej marynarce i o tych wszystkich praktycznych dokonaniach, tak brutalnie przerywanych inwazją niemiecką w roku 1939. Anglicy nie są narodem, który instynktownie docenia wartość sztuki i muzyki, i dlatego takie nazwiska o światowej sławie, jak Chopin lub Paderewski wydają im się mniej ważne, niż nazwiska Edisona lub Marconiego, których wynalazki sami wypróbowali. Większość będzie brała Madame Curie za Francuzkę, aż do czasu, gdy każdy Polak tu przebywający wbię w głowę każdego Anglika, że była to niezwykle praktyczna polska kobieta. To robi wrażenie.

Praktyczna rzeczowość w załatwianiu interesów także zawsze robi wrażenie. Wydaje mi się, że armii brytyjskiej zaczyna imponować sprawność armii polskiej w wojnie współczesnej, tak jak ich towarzyszom w dwu pozostałych broniach imponują polskie lotnictwo i polska marynarka.

Lecz niechaj jeszcze te rozmaite polskie ministerstwa, które najczęściej stykają się z Anglikami okazały te same zalety a będą miały większy wpływ na swych angielskich kolegów. Wyraźnie blache szczegóły jak n.p. punktualne (t.j. w ciągu trzech dni) załatwianie korespondencji oraz doskonała znajomość języka angielskiego tych, co zgłaszają się do telefonu w polskich ministerstwach, wpaja w Anglików przekonanie, że Polacy

to nie romantyczny, marzycielski, na pół żądkaty naród słodkiego nicnieróbstwa, lecz zdolny, praktyczny, zachodni naród, jak oni sami.

To jest ważne nie dlatego, że Anglicy pragną, aby inne narody były takie same jak oni, ale dlatego, że mówią: „Niemcy to niebywale zdolny i praktyczny naród, choć naród bez duszy. Polacy nie potrafią im się nigdy oprzeć, tak jakbyśmy tego pragnęli, chyba, że są równie praktyczni i zdolni jak Niemcy.” Bardzo istotnym powodem późniejszego braku zainteresowania ze strony brytyjskiej środkowo-wschodnią i wschodnią Europą było wrażenie—popierane, rzecz jasna, przez Niemców — że większość tamtejszych narodów jest zbyt niepraktyczna, aby mogła zarządzać swymi interesami w sposób właściwy i że będą one zatem stale wciągały nas w wojny, chyba iż rządzą nimi będzie jakiś naprawdę praktyczny naród jak n.p. Niemcy. Niebezpieczeństwo takiej zasady nie przeżywało w umysłach angielskich—a tym mniej amerykańskich—niecierpliwości, z jaką patrzano na wasnie i przewroty we wschodniej części Europy, a ich powody były najzupełniej obecne szerokim masom ludności Anglii i Ameryki.

W polityce międzynarodowej nie wolno zapomnieć dzisiaj o tym, że w demokracjach anglosaskich władza naprawdę leży w rękach ludu i że niestety szerokie masy tego ludu są wciąż jeszcze tylko na pół wykształcone. Ludzie zaś na pół wykształceni łatwo ulegają fałszywej propagandzie od analfabetów, gdyż są zarazem bardziej podatni na idee, mają mniej zaufania do swych naturalnych przewodców i łatwiej ulegają wpływowi ambitnych demagogów.

Jest to rzecz zasadnicza dla przyszłości Polski, aby Polska i jej naturalne dążenia były rozumiane i odczuwane przez demokrację brytyjską i to jak najprędzej. Można to osiągnąć, jeśli każdy Polak będzie się uważał za „komiwojażera” Polski. Musi on — w amerykańskim znaczeniu tego słowa — „sprzedawać” Polskę, t. zn. musi sprawić, aby pojedynczy Anglik czy Angielka zapragnęli wiadomości o Polsce, a następnie musi im opowiedzieć o tym wszystkim, co Polska zdziałła, o tym, co zamierza zdziałać, i jak Wielka Brytania może pomóc sobie, pomagając w budowie tej wielkiej i silnej Polski, która będzie w przyszłości filarem pokoju i zachodniego postępu w Europie środkowo-wschodniej.

Orzeł polski spogląda na zachód, nie na wschód. Niechże się nie obawia dobyć ze siebie głosu!

ALAN GRAHAM

© Musées de Grasse, Alpes-Maritimes

Był przede wszystkim mistrzem w obronie, jednak jego atak pod Assaye, przeprawa przez rzekę Douro i kontratak pod Salamanką wykazują, że umiał być śmiały i agresywny, gdy nadarzała się ku temu sposobność. Sposób w jaki używał „linii” brytyjskiej dla pobicia francuskiej „kolumny” był wynikiem zdrowej i głębokiej myśli taktycznej. W stosunkach ze swoim rządem i sprzymierzeńcami wykazywał podziwu godny takt i zdrowy rozum. Miał mniej temperamentu, niż Napoleon, lecz zdrowszy sąd—bodajże najzdrowszy ze wszystkich wielkich generałów.

Lee, najwybitniejszy bohater wojskowy amerykańskiej wojny domowej, był dobrym strategiem i taktikiem. Wielki w przeciwnościach i być może najbardziej uwielbiany i sympatyczny ze wszystkich wielkich wodzów. Za główny jego błąd, z czysto wojskowego punktu widzenia uznać trzeba to, że był zbyt „miękki”; był zdaje się zbyt szlachetny do tego nie-szlachetnego interesu, jakim jest wojna. Ktoś bardziej bezwzględny napewno by wciągnął Longstreeta do bitwy pod Gettysburgiem o wiele godzin wcześniej, przez co skonfederowani zyskaliby dzień, a może wygrali wojnę. I być może, że to słabość sprawiła, iż przed Gettysburgiem pozwolił Jeb Stuartowi na jedną z jego fantastycznych wypraw na tyły wroga, czego skutkiem był brak konnicy w decydującej bitwie i w decydującym momencie.

Moltke był strategiem, a nie taktikiem. Pod Sadową tylko raport podjazdu, którego sam nie wysyłał, uchronił go od popełnienia wielkiego taktycznego błędu. Nie wydaje mi się, że powinniśmy uważać go za wodza, choć niewątpliwie był głębokim umysłem wojskowym.

Naszym współczesnym, Fochowi i Ludendorffowi, nie należy się również miejsce w pierwszym rzędzie. Foch popełnił zbyt wiele błędów, choć naprawił je w końcu dzięki swej nieugiętej postawie, która była jego główną zaletą. Ludendorff z drugiej strony, z całą swą zręcznością i wiedzą nie wytrzymuje próby niepowodzenia. Największy naród wojskowy ostatniego stulecia i być może największy wojskowy naród wszystkich czasów /pomysleć, jak głupią rzeczą jest militarizm! / nie wydał ani jednego naprawdę wybitnego wodza i zadowolił się tylko figurami, jak Hindenburg lub Hitler, za którymi funkcjonuje SYSTEM ze swymi starannie wycuczonymi managerami, inżynierami, majstrami, nadzorcami, robotnikami—ręczowos, skutecznie, nieodparcie, dopóki coś w maszynie się nie zepsuje.

Czy powyższe rozważania zbliżyły nas nieco do celu, którym jest wyznaczenie największego wodza wojennego? Czy Mynn grał lepiej w cricketa, niż Grace, Grace, niż Trumper? Różnica w warunkach gry uniemożliwia porównanie.

Główną przeszkodą w ocenie zasługi wojskowej jest brak szczegółowych wiadomości. Nie wiemy n.p. nic o organizacji i trudnościach, jakie Hannibal miał z dostawami. Być może, że gdyby posiadał jeszcze 50 sioni pomazero-wałby z pod Cannae wprost na Rzym i zmienił oblicze historii. Mimo to będę na tyle śmiały, aby uczynić wybór i oto jaki jest wy-nik tego wyboru.

Marlborough i Belisariusza stawiam jako pierwszych. Są to dwaj najzdolniejsi i najbardziej wybitni żołnierze, o których czytalem. Następna para to Wellington i Fryderyk Wielki, najpewniejsi i najczystszy wody żołnierze. Po nich Lee i Napoleon, dwa błyskotliwe przykłady sztuki wojskowej /zawodowiec i amator/. Gdzieś w ich bliskim towarzystwie musi się znaleźć miejsce dla Scipiona i dla Hannibala, lecz nie czuję się na siłach, aby określić ich dokładną pozycję. Dlatego stawiam ich „poza konkursem” jako przedstawicieli starej szkoły.

Nie przypuszczam, aby wszyscy zgodzili się na mój wybór i być może popełniłem wiele niedopatrzeń, ale nie miałem czasu na sprawdzenie faktów, które przy-taczam. Rozmyślając o tych wielkich meżach, miałem godzinę lub dwie odprężenia od odpowiedzialności dowództwa w czasie wojny. I być może, iż moje uwagi dadzą i innym wytchnienie w obecnych surowych czasach, przypominając stare i lepsze wojny.

SIR ARCHIBALD WAVELL  
autoryzowany przekład  
DOMINIKA SZCZERBICA

Hannibala należy wysoko cenić zarówno jako stratega jak i taktika. Jego zwycięstwo pod Cannae stało się wzorem i symbolem dla największego wojennego narodu czasów współczesnych. Posiadał on też prawdopodobnie w wysokim stopniu kunszt szkolenia armii, gdyż Kartagińczycy nie byli urodzonymi żołnierzami. Zdradził go i zniszczył w końcu jego własny rząd, jednak trudno nam na odległość stwierdzić ile winy ponosi sam Hannibal. Prowadził niepokonany wojnę przez wiele lat przeciw przeważającym siłom nieprzyjacielskim. Choć więc w końcu przegrał, należy mu się poczesne miejsce na każdej liście.

Scipio /według Liddell Harta „większy, niż Napoleon” / także stoi wysoko. Hannibal, jak to Liddell Hart podniósł słusznie, zaczął go w wyobraźni ludzkiej głównie z powodu odpornej postawy w niepowodzeniu; jednak w rzemiośle wojskowym Scipio był mu co najmniej równy i na liście sławy wojskowej stoi tuż obok Hannibala.

Drugi rzymski kandydat obok Scipiona — Juliusz Caesar, jest mniej przekonujący. Jego wczesne kampanie były wojnami generała sepojów\*\* /jak Napoleon określał Wellingtona / przeciwko niecywilizowanemu przeciwnikowi, a późniejsze, zwracały się przeciwko własnym rodakom, którzy nie zawsze szczerze mu się przeciwstawiali. Wybitny żołnierz w ataku i w obronie. Pisarz nudnych i przydługich raportów wojskowych. Należy mu się moim zdaniem, miejsce dalsze, za Hannibalem i Scipionem.

Naszym następnym kandydatem jest Aleksander Wielki, uosobienie młodzieńczej przygody i odwagi. Został on armię gotową i wycwiczoną, był swym własnym panem i nie odpowiadał wobec żadnego rządu. Wszystko układał mu się zbyt łatwo i nie przeszedł próby niepowodzenia. Błyszczyący meteor na nieboskłonnie wojskowym. Należy mu się moim zdaniem miejsce poniżej bardziej trwałych gwiazd.

Belisarius jest moim szczególnym ulubieńcem. Miał on więcej wyobraźni i oryginalności, niż wszyscy inni dowódcy, o których czytałem. Wciąż wymyślał sposoby, aby wroga przechrzyć i osiągnąć swój cel nie tylko walką, ale i fortelem. Był jednak równocześnie wielkim wojownikiem i umiał wyszkolić do walki swych ludzi. Służył swemu niedzielnemu panu—Justynianowi—lojalnie i dyskretnie, i niewątpliwie umiał także obchodzić się ze sprzymierzeńcami. Był to dowódca wielki pod każdym względem, mężnie znoszący przeciwnostwa losu. Powinien zająć wysokie miejsce na naszej liście, mimo iż Napoleon nie znał go nawet z imienia.

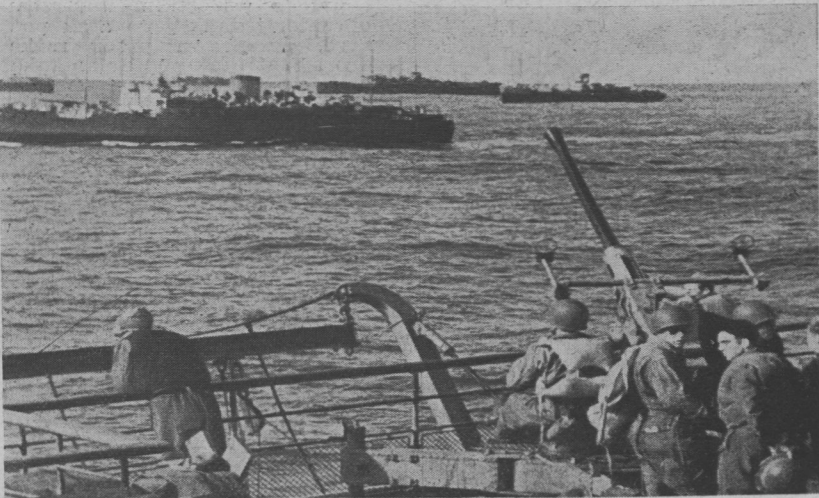
Ponieważ pomijam Dzingis Chana i Sabutaja, a żaden żołnierz europejski średniowiecza nie wybił się ponad przeciętność, powstaje wielka przerwa aż do Fryderyka Wielkiego. Jest to wojownik wielki—na groźny, skuteczny, pruski sposób. Podobnie jak Aleksander odziedziczył gotową armię i organizację wojskową, jednak stosowaną przez niego metoda taktyczna obejmująca /oblique/ była jego własnym pomysłem, wzorowanym prawdopodobnie na Epaminondasie. Jak Aleksander, natychmiast zaczął powiększać swój stan posiadania kosztem sąsiadów. Jednak podczas gdy Aleksander wniósł jakiś wiew młodzieńczości, rycerskości i przygody, Fryderyk był tylko zwykłym pruskim rabusiem. Jako żołnierzowi należy mu się jednak dobre miejsce. Jego polityka ataku zawsze, wszędzie i za wszelką cenę stała się tradycją w jego narodzie.

Następny z kolei to Cromwell, który przekałał się o swych zdolnościach wojskowych, gdy w czterdziestym roku życia rozpoczął karierę żołnierską. Wycwiczył i natchnął swą Nową Armie, jednak jego taktyka nie była ani nowa ani szczególnie świetna. Mam wrażenie, że Liddell Hart w swej książce „On the Indirect Approach” dopatruje się poważniejszych zamiarów w strategii Cromwella niż sam Cromwell. Pod Dunbar jego przeciwnik Leslie niewątpliwie podszedł go i Cromwell uratował się tylko dzięki błędowi taktycznym tego generała. Ogól-

\* Por. część I: „Jakie zalety powinien mieć wielki generał” w nr. 50 z b.r.

\*\* Sepoj, to żołnierz indyjski na żołdzie angielskim /przyp. tłumacza/.

# INWAZJA



Konwój zbliża się do Afryki



Przeładunek żołnierzy ze statku na "landing-craft"



Barki płaskodenne zbliżają się do nadbrzeżnej osady



Barka dobiła do brzegu



Flota broni nieba przed nieprzyjacielem

... X.

Wychodzimy w morze nagle, prawie bez uprzedzenia. Wszyscy są przekonani, że idziemy na ćwiczenia desantowe "somewhere in Scotland." Na pokładzie mamy pełny ładunek wojsk amerykańskich i brytyjskich. Wychodzą z nami wszystkie "troopships" stojące dotąd obok nas w X. Jest godzina 1 w nocy, gdy jeden po drugim potężne kolosy morskie podnoszą kotwicę i wymykają się z zatoki. Wiem, że idziemy na ćwiczenia, ale jednak coś mi mówi, że to będzie operacja poważniejsza. Coś nie "na niby."

... X.

Jesteśmy na Atlantyku. Pogoda dość "rough." Wiatr około 5, ale dość silna martwa fala kiwa nami wcale nie na żarty. Kurs SW. Wiemy już więc, że nie idziemy "somewhere in Scotland" ale raczej "somewhere in Africa." Pierwsze nasze przypuszczenie, że do Dakaru upada, gdy "poczta pantoflowa," tak niezawodnie działająca w takich wypadkach przynosi wiadomość o Casablance. A więc jedziemy zdobywać Maroko Francuskie.

Radość z tego powodu psuje nam trochę tylko pogoda. Ocean rozegrał się na dobre i zaczyna sobie z nami zaczynać jak z piłką do zabawy. Idziemy w kilkunastu kolumnach. Same wielkie "troopships" eskortowane przez krążownik, lotniskowiec i całą sforę kontrtorpedowców. Ta jadąca na podbój flota symbolizuje jakby Aliantów, gdyż prócz statków brytyjskich są tu i amerykańskie, holenderskie i wreszcie polskie.

... XI.

Mamy dziś pewnego rodzaju urozmaicenie monotonii podróży. Oto po raz pierwszy sygnalizują nam okręt podwodny. "Obkladają" go bombami samoloty z naszego lotniskowca a kontrtorpedowce dodają od siebie kilka "depth-chargów."

Dzisiaj także po raz pierwszy w tej podróży spostrzegam rekina. Olbrzymia bestia zatacza dwa duże koła wokół statku. Przesadni pukają w niemalowane drzewo i spluwają za siebie. Rzeczywiście trochę to makabryczne zjawisko w zestawieniu z dzisiejszym okrętem podwodnym. Jakiś niewczesny dowcipniś stwierdza, że: "rekiny to zawsze tak—trzymają się w pobliżu okrętów podwodnych, bo czują żer." Inny znów wesołek porównuje rekiny, które ciągną za konwojem do kruków, które ciągną za wojskiem.

... XI.

Zaduszki — Dzień Zmarłych. Tak się złożyło, że akurat dziś mieliśmy pogrzeb. Na jednym ze statków umarł bosman. "Commodore" wydał rozkaz i w czasie uroczystości pogrzebowej wszystkie statki, z opuszczonymi do połowy banderami zatoczyły koło nad miejscem, gdzie spoczęło zaszyte w worek ciało pierwszego zmarłego w tym konwoju marynarza.

... XI.

Wiadomo już na pewno, że jedziemy na inwazję Algieru i Oranu. Nasz statek idzie do Algeru. Mamy wysadzić nasze wojsko trochę przed miastem, tak by oddziały naszego konwoju zaatakowały Alger od strony lądu. Dołączają do nas nowe kontrtorpedowce z Gibraltar. Ku naszej radości odnajdujemy wśród nich i naszego starego znajomego O.R.P. ... Tak więc i Polska Marynarka Wojenna jest reprezentowana w tej "awanturze."

W nocy wchodzimy do cieśniny Gibraltar. Z lewej burty widać oświetloną brzegi Hiszpanii, z prawej Maroko hiszpańskie, także dość jasno oświetlone. W cieśninie przed nami jarzą się światła rybaków hiszpańskich. O godz. 12.30 widać już potężną skałę Gibraltar, a z prawej burty lśniącego tysiącami świateł miasto Ceuta.

Gibraltar, chociaż latarnie morskie ma pogaszone nie jest zaciemniony. Jednak w porównaniu z Ceutą, która wprost zionie ulewą światła /tak przynajmniej zdaje się moim—przywykłym do black-outu oczom/ Gibraltar stoi jak wielki ciemny blok granitu, robi wrażenie ponure. Ceuta to po prostu "Luna-Park." Ta ulewa światła robi na mnie duże wrażenie. Zując w black-outcie przez przeszło trzy lata, nie zdawałem sobie po prostu sprawy, jak bardzo tęsknię do widoku zalanych światłem elektrycznym ulic i kolorowych neonów.

... XI.

Morze Śródziemne wita nas śliczną pogodą i gładką, prawie bez zmarszczki taflą swych wód. Z lewej burty brzegi Hiszpanii, nad którymi bieleją śnieżnymi kołpakami szczyty Sierra Nevada, z prawej sinieją na horyzoncie brzegi hiszpańskiego Maroka. Pod samymi brzegami ciągnie potężny konwój "Royal Navy." Pancerniki i lotniskowce ostro odcinają się ciemnymi sylwetkami na tle jasnych, urwistych brzegów "neutralnej" Hiszpanii, a wokół nich ugania sfera kontrtorpedowców, ścigaczy i korwet. Z tyłu, za nami widać ciągnący "slow convoy" z Gibraltar ze sprzętem i amunicją.

O godz. 1 w południe pierwszy alarm p-lot. Wywiadowczy samolot "Breda" — dwusilnikowy Włoch, przelatuje wysoko ponad konwojem i chroni się w Hiszpanii przed naszymi startującymi z lotniskowców "fighterami."

... XI.

O godz. 6 rano na jednym z amerykańskich statków idących po naszej lewej burcie, rozległa się silna eksplozja. Dymiąc, statek ten zawrócił w stronę Gibraltar. Mówią, że był to wybuch benzyny, ale na 5 minut wcześniej widziano samolot, jak kierując się na Hiszpanię, znikł w chmurach. Diabli wiedzą komu wierzyć.

Około 11 w południe usłyszałem strzelaninę, ale chcąc się wyspać przed dzisiejszą nocą nie wstałem z koji. Był to znów samolot, który podobno usiłował atakować konwój, ale przestraszony silnym ogniem naszej artylerii zrezygnował. Na mojej wachcie /12—4 po poł./, trzy razy meldowano samoloty wywiadowcze. Dołączyła się do nas cała flotyła korwet i "motor-boatów" które będą prowadziły "landing-crafty."

O godz. 5.30 ukazały się trzy bombowce. Otworzono do nich tak piekielny ogień z pancerników, kontrtorpedowców i naszych statków, że zdążyły rzucić bomby tylko gdzieś do wody i zwiły. Na tle granatowego nieba śliczny widok tworzyły czerwone sznurki pocisków "pom-pom," zielone "Boforsów" i świetliste smugi "Hotchkissów." "Oerlikony" dla uświetnienia widowiska, jakby nabijały niebo różowymi gwóźdźkami, a od czasu do czasu cały horyzont rozjaśniał się potężną luną towarzyszącą wystrzałom ciężkich dział.

Po wachcie idę spać, gdyż już za parę godzin może być naprawdę gorąco—dojeżdżamy już do celu podróży. O godz. 10.30 wieczorem budzi mnie huk zrzuconej kotwicy. Wychodzę na pokład.

Z lewej burty na horyzoncie luna oświetlonego miasta, z prawej błyski latarni morskiej. Na pokładzie ruch i bieganina. Opuszczają "landing-crafty," które odchodzą próżne, by wziąć z innych statków oddziały "Commando"; wylądują one pierwsze, by przygotować lądowanie armii regularnej.

Stoimy 12 mil od Algeru. Wokół nas czarne sylwety "troopshipów" ostro odcinają się na tle jasnej luno, bijącej od miasta. Zupelne zlekceważenie black-outu to najlepszy dowód, że zaskoczenie będzie całkowite. Wojsku wydano dziś rum, to też wszyscy /Amerykanie szczególnie/ są w doskonałych nastrojach. Wszyscy żołnierze i oficerowie U.S.A. mają na rękawach przyszyte duże banderki amerykańskie, a na maskach samochodów przyklejono wielkie bandery.

O godz. 12 w nocy wstępuję na wachtę. Alger wciąż jeszcze tonie w powodzi elektryczności. Latarnie morskie świecą normalnie. Oddziały "Commando" są już w drodze do lądu. Woda tu silnie fosforyzuje i szeregi "landing-craftów" pozostawiają po sobie fosforyzujące, jasno-zielone smugi. Każdy taki szereg prowadzi "motor-boat" palący słabe światło, które służy dowódcom "landing-craftów" za drogowskaz.

Obserwuję wciąż przez lornetkę miasto i fort, trudno jednak coś zauważyć poza licznymi światłami. Około godz. 1.30 część światła

w mieście przestaje się palić, ale zapala się kilka reflektorów tylko po to, by zaraz z powrotem zgasnąć. Strzałów nie słychać.

O godz. 2.30 przychodzi z lądu pierwsza depeza: "Lądowanie odbyło się szczęśliwie." O godz. 4 nadchodzi radiotelegram zawiadamiający o wylądowaniu obu grup "Commandosów" i o wzięciu fortu Sidi Ferruch. Wobec tego podnosimy kotwicę i idziemy na wyznaczone miejsce blisko tego fortu, gdzie się będziemy wylądowywać. Kończąc wachtę i idę spać przy akompaniamencie zgrzytów wybieranego łańcucha kotwiczego.

... XI.

Budzę się o godz. 11 na odgłos strzelaniny. To nasze "Oerlikony" wala do zabłąkanego tu Niemca. Stoimy w odległości mili od piaszczystego brzegu zatoki. Po prawej stronie, na cyplu Sidi Ferruch widać fort, który wczoraj /a właściwie dziś w nocy/ zdobyły prawie bez walki oddziały "Commando." Widać przez lornetkę, jak koło dział kręca się już angielskie obsługi. Głębiej w zatoce stoją ładne maurytańskie wille eleganckiej kolonii Ville des Dunes. Naprzeciw nas, w środku zatoki, odbywa się wciąż lądowanie wojska, samochodów i czołgów z naszych "troopshipów" i z "kargowców," które nadeszły w nocy w "slow convoy'u" z Gibraltar.

Oryginalny widok tworzy ta grupa statków zakotwiczonych na środku niewielkiej zatoczki. Od statku do statku krążą dziesiątki warkliwych "landing-craftów" rozmaitych rodzajów. Są więc specjalne łodzie do przewożenia ludzi, czołgów, armat, są uzbrojone motorówki, przeznaczone do ochrony lądujących oddziałów i wiele jeszcze innych rozmaitych stateczków. Wszystkie krążą nieustannie między plażą a statkami i zwożą coraz to nowe oddziały lub coraz to nowe porcje wszelakiego sprzętu wojskowego. Gdy taki "speed boat" przybije do burty i gdy na bumach spuszcza ją mu samochód czy działko, to jednocześnie podaje się na linie kosz z sandwiczami i konewkę z herbatą, bo nawet na posilek załoga jego nie ma czasu.

Pogoda jest ładna i afrykańskie słoneczko porządnie jeszcze przygrzewa. Stoję na mostku w rozpiętym mundurze i patrzę na dwa szeregi "speed boatów," które nieustannie i niezłomnie jeżdżą tam i na powrót, łącząc nasz statek z plażą zatoki jasną smugą swych kilwaterów. To pierwsza inwazja, jaką widzę i w której biorę bezpośrednio udział, pierwsza i, daj Boże, nie ostatnia.

... XI.

W nocy o godz. 12 obejmuję wachtę. Pogoda dość marna. Duży wiatr uniemożliwia lądowanie samochodów na lądzie. Nie wiem jak to będzie, bo rano mamy wyjść w morze do Anglii. Przyszła wiadomość, że w Casablance, Oranie i Algierze podpisano już "armistice," wobec czego statki "cargo" mają rano wejść do Algeru.



# NA ALGER

by już w porcie dokończyć wylądunka.

Na lądzie około godz. 2 wybuchła pożar gdzieś w okolicach miasta, prędko jednak gaśnie a w pół godziny potem puszczają dwie białe rakiety. To pewnie koniec operacji. Łapię Alger i słucham muzyki. W pewnej chwili przerywają płytę i zaczyna przemawiać . . . gen. Giraud, ten sam, który tak sprytnie zwiął z niewoli niemieckiej. Dawno już nie miałem francuskiego języka w użyciu, ale słowa odezwy tego generała zrozumiałem doskonale. Mówił o podpisaniu rozejmu: „Nadeszła chwila czynu Francuzi, chwila, w której każdy uczywszy Francuz chwyci za broń, by stanąć u boku wojsk Stanów Zjednoczonych, walczących o wolność całego świata. Francjoz budź się—godzina odwetu wybiła”—wzywał grzmiący głos byłego jeńca niemieckiego.

O godz. 4 rano kończę wachnię i idę spać. Gdy się obudziłem, loskot motorów oznajmił mi, że jedziemy. Wyszedłem na pokład, mijaliśmy właśnie cypel, poza którym bielił się w słońcu Alger. A więc jednak idziemy do portu.

O godz. 12 w południe jesteśmy już na redzie Algeru. Małeńka motorówka przywozi pilota. Jest to mały, czarny Francuz, który wita nas radośnie uśmiechniętą twarzą. Rzuca mi kotwicę na środku zatoki. Obok nas stoja inne statki. Oglądam miasto i port przez lornetkę. Długie falochrony i mola chronią port wewnętrzny, w którym stoi kilka statków francuskich. Są to eleganckie „pasażery” wycieczkowe o czerwonych kominach i biało-czarnych burtach—widok niezwykły podczas wojny.

Wzdłuż basenów portowych ciągnie się wspaniały bulwar, przy którym stoja wielkie białe lub piaskowe bloki, budowane przeważnie w stylu maurytańskim /okna, kolumnienki i krużganki/. Dalsze domy stoja już na zboczu, na którym leży całe miasto. Są to bądź duże bloki domów /zresztą utrzymane w stylu arabskim tak, że zupełnie nie razi obok minaretów/, bądź też wille i arabskie domki o płaskich, białych dachach. Gdzieś tam złącza się w słońcu kopyta i minarety meczetów lub wyrzynały w niebo smukły kształt obelisku. W prawo na wzgórzu bieleje masa zbitych domków arabskiej dzielnicy Kashba /znaną mi z filmu „Pépé le Moco”/.

Pilot czekając na swą motorówkę opowiada z entuzjazmem o wkroczeniu „Américains” do miasta. Odbędzie się wszystko bardzo spokojnie. Nie napotykać na opór załogi miejscowego garnizonu, Amerykanie /ciągle mówi tylko o Amerykanach—o Anglikach nie wspomina, bo rzeczywiście Amerykanie rzucają się najwięcej w oczy swymi banderkami ponaszowanymi czy nalepionymi, gdzie tylko się dało/ a więc Amerykanie wkroczyli bojowo od razu z trzech stron miasta. Zdziwili się ogromnie, gdy na ulicach spotkali tłum spacerowiczów /opowiadający pilot sam był wtedy na spacerze

ze swoim synkiem/, którzy zjawienie się ich powitali entuzjastycznymi okrzykami. W dodatku miejscowi „de Gaullicy” oddali im w ręce uprzednio już aresztowanych żołniewików „Osi.” Jedynym „łupem” wkraczających wojsk były samochody uciekającego z miasta personelu konsulatów włoskiego i niemieckiego.

Nasz pilot opowiada, że w mieście panował głód, gdyż całą żywność wysyłano do Libii, dla armii Rommla. Tak na przykład na osobę przypadało 50 gramów mięsa tygodniowo. Podczas opowiadania pilota na redę Algeru przybywają coraz to nowe statki, tak, że wkrótce robi się tu porządny tłok.

O godz. 5 po południu wywabiają mnie na pokład strzały broni maszynowej. Gdy wyskakuję z kabiny, spostrzegam nad samym statkiem dziewiątkę bombardowców. Nadlatują z nad brzozy w równoległej formacji eskadry—jak na defiladzie i dopiero nad samym statkiem rozlatują się w dwie strony. Ze statków grzeją do nich „Boforsy” i „Oerlikony.” Nagle widzę błysk i na małym przeciwlolniczym okręcie wojennym bucha w niebo słup ognia. Równocześnie wokół stojącego obok nas statku wykwitają wysoko ponad jego maszty trzy słupy wody, a na lądzie w pobliżu arabskiej dzielnicy zapala się wśród obłoków żółtego dymu jakiś dom. Chwilę potem jeszcze pięć słupów wody znaczy miejsce upadku spudlowanych bomb „Bosów.”

Ze statków rozpułtuje się istna orgia strzałów. Lecą w górę barwne pociski „Boforsów” i „Oerlikonów,” grzmią basem działa przeciwlolnicze, a akompaniują im ciężka artyleria z widocznymi na widnokręgu okrętów liniowych „Royal Navy,” które co chwila zapalają zaciemniający się już horyzont jasnymi lunami odblasków. Biegnę na „monkey island,” by lepiej widzieć. Jest tu już trzeci oficer i angielski oficer łącznikowy.

Na niebie „Heinkle” rozpierzchły się na wszystkie strony jak przestraszone stado sępów, a na każdego z nich sypie się istna ulewa kolorowych pocisków. Są niestety poza zasięgiem „Oerlikonów,” ale „Boforsy” dają się im widocznie we znaki, bo zygają i kręcą się jak w ukropie. Tymczasem ściemnia się z każdą sekundą i raczej domyślamy się, gdzie są, niż widzimy poszczególne samoloty.

W pewnej chwili od strony brzozy nadlatują mniejsze maszyny. Nasze „Oerlikony” i „Boforsy” przenoszą na nie swój ogień. Patrzę przez lornetkę i nagle rozpoznaję „Spitfire’y.” Przystakuję więc do marynarza strzelającego z „Oerlikona” i ryczę mu w ucho: „Stop fire, it is our plane.” Jednocześnie trzeci oficer gwizdże i daje rozpaczliwe znaki rękoma do „Boforsa” i innych „Oerlikonów” i udaje mu się wstrzymać ogień zaciekłych „gunnerów.” Na chwilę milknie szereg karabinów, więc korzystając z tego patrzę na trafiony bombami okręt. Na rufie pali się i co chwilę widać dość wysokie wybliski eksplozji.

Na niebie znów rozgorzała walka. Zza chmur wyskakują nagle dwa bombowce i rzucają bomby między nas, a stojące dalej w zatoce statki. „Boforsy” i „Oerlikony” zioną znów kolorową ulwę pocisków. Śledzę jednego z Niemców, jak usiłuje wydobyć się z pośród ściągających go ogników i nagle widzę, jak w powodzi kolorowych pocisków zjawia się za „Heinklem” małeńka sylwetka myśliwca. „Heinkel” strzela do niego z tylnej wieżyczki, ale w tej samej chwili ze skrzydeł „Spitfire’a” wytryskują czerwone smużki i łączą oba samoloty świetlistą wstążką. Sekunda i Niemiec wali się w dół, wlokąc za sobą słup ognia.

Wszystko to dzieje się wśród szalejącego ognia broni maszynowej i artylerii. Gdy trafiony „Heinkel” paląc się, zaczął lecieć w dół, umilkły na chwilę wystrzały na statkach a zamiast nich wybuchła istna burza oklasków i dzikich wprost krzyków radości. Sam nie mogłem się powstrzymać od zwycięskiego a nieartykułowanego zgłota „ryku” na widok świetlistego meteoru.

Gdy już był blisko ziemi, od

kadłuba jego oderwał się spadochron, lecz zaraz po rozwinięciu się buchnął także płomieniem i wraz z samolotem zwałił się ciężko na ziemię, gdzieś na wschodnim krańcu miasta. „Spitfire” zatacza nad nim „victory round.” Podziwiam go tym więcej, że dosłownie wlatł w sam środek piekła własnej artylerii, by dostać i wykończyć Szwaba.

Chwilę tylko trwa głośna radość wywołana straceniem palącego się jeszcze na lądzie Niemca, gdyż pochłania nas nowy „Heinkel,” a właściwie kilka, atakujących teraz lotem nurkowym tuż nad wodą. Wita ich żywa ściana „tracerów,” więc zawracają i gonione przez barwne ogniki, tuż nad wodą wieją w stronę brzozy. Jeden z nich, czy trafiony, czy też po prostu „zgoniony” wpada na plażę i rozbija się. W górę „Spitfire’y” przeganiają resztę „Heinklów” a zapadająca szybko noc kończy wrzescie dzisiejsze emocje.

Na horyzoncie tylko odbywa się jeszcze walka. To „Royal Navy” odpiera atak zaciekłych „Heinkli.” Głuche dudnienie artylerii i wybuchów oraz łuna bijąca wysoko w niebo znaczą miejsce walki tych olbrzymów morskich z atakującymi je bombowcami. Zajęty byłem obserwacją walki powietrznej rozgrywającej się nad naszymi głowami i w stronę floty wojennej nie miałem przedtem czasu spojrzeć, ale i tam widziano kilka strąconych „Heinkli”—świetlistych meteorów lecących ku ziemi.

... XI.

Rano był atak na konwój, a nawet stojący niedaleko nas statek holenderski „obłożono” wokół bombami. Wszystkiego tego dowiedziałem się od kolegi zdającego mi wachnię, gdyż sam zmęczony wczorajszymi przeżyciami i nocną wachnię nawet się nie przebudziłem. Z radia dowiadujemy się, że wczoraj strącono dwanaście „Heinkli,” a dzisiaj dalsze trzy.

Pogoda dziś śliczna i morze jak lustro, więc korzystając z tego wyladujemy na „landing-rafty” i na naszą motorówkę ekwipunek wojskowy.

Około 5 po południu znów nalot i znów jestem świadkiem, jak jeden z niemieckich samolotów zapala się i przecina ciemne niebo jasną smugą, by za chwilę zgasnąć w morzu. Nie robi to już na mnie dziś takiego wrażenia, jak wczoraj, widocznie od wszystkiego można się przyzwyczaić. Okręty wojenne przez jakieś pół godziny robią piekło na horyzoncie i równo z zapadnięciem mroku, który tu zapada wprost momentalnie, kończy się nalot i z nim ogień dział „Royal Navy.”

... XI.

W nocy wychodzimy i sami—bez konwoju—na „full speed” kierujemy się na Gibraltar. W drodze odbieramy całą masę depesz S.O.S. Niektóre z nich od statków z naszego konwoju. Zostały albo zaatakowane, albo nawet storpedowane przez okręty podwodne.

Wieczorem o godz. 10.05 nagle z przed samego naszego dziobu „wyprysnął” na „full speed” i dając lewo na burzę, płytko zanurzony okręt podwodny. Szliśmy z szybkością X i zygakowaliśmy, więc szybko dano prawo na burzę i przerywając zygzak na „pełnym gazie” wyrwali się w przeciwnym kierunku. Widocznie i na okręcie przestraszyli się nie na żarty, gdyż nawet nie posłali za nami torpedy.

Niefortunna „łodka” widocznie przycapała się blisko naszego kursu, by w odpowiednim momencie posłać nam torpedę, a tu nagle my, zygakując zmieniliśmy kurs wprost na nią i o mały włos, a rozjechałobyśmy pechowych piratów. Nic dziwnego, że na łódce byli pewno więcej przestraszani, niż u nas. Złośliwi nawet twierdzą, że był to po prostu duży „kanalot,” ale to tylko dla uspokojenia własnych nadszarpniętych nerwów.

Idziemy na wszelki wypadek blisko brzegów Hiszpanii, jako że mamy tyleż szans, że dojedziemy do Gibraltaru, ile szans, iż nas storpedują. Od „łódek” aż się tu roi.

Rano jesteśmy w Gibraltarze. A więc udało się.

WOJCIECH HALICZ



Spadochroniarze brytyjscy w Algerze



Sztandar amerykański w marszu



Oficer amerykański w rozmowie z tubylcem



Biwak w dokach Algeru



Zaladowanie więźniów niemieckich w Algerze

Spieczona i popękana od słońca, brunatno-pomarańczowa gleba. . . . Jak okiem sięgnąć poprzez faliste równiny ciągnie się step pokryty wyschlą trawą. Na horyzoncie majaczą w lekkiej mgiełce łagodne zbocza gór, czasami niebieskie, niekiedy, gdy są oświetlone słońcem, różowe lub zgoła szkarłatne. Poprzez step biegnie wspaniała asfaltowa szosa, miejscami obramowana żywopłotem z kaktusów, sięgających do trzech metrów wysokości. W oslepiającym blasku słońca robi wrażenie jakby była ze szkła lub z ołowiu. Ma przy tym fioletowy odcień.

Po obu stronach szosy ciągną się jasno-pomarańczowe ścieżki, po których dostojnie kroczą wielbłądy, obładowane skrzyniami lub workami. Obok zwierząt z powagą idą Beduii w pasiastych i brudnych burnusach. Po tych samych ścieżkach drobnym truchcikiem bieżą osiołki wielkości dużego duńskiego doga. Na ich grzbietach, lecz tuż przy ogonie siedzą właściciele, becząc w powietrze, nieomal nad samą ziemią, czarnymi od brudu stopami.

Obok szosy, ukazują się od czasu do czasu, zapadłe w ziemię, wioski Fellachów wybudowane z kamieni lub zlepione z gnoju wielbłądziej, będące obrazem dna nędzy ludzkiej. Z tych wiosek na widok Europejczyka jak szarancza wybiegają chmary czarnych lub brunatnych Arabiatk i atakują go z wrzaskiem, w którym rozróżnić można tylko jedno słowo: „Bakszysz” (pamiętka). Obok tej samej szosy, jednak w dość sporej odległości od osiedli Arabów wzrok natyka na najbardziej zmodernizowane kształty z komfortem urządzonej woli, tworzących osady. Białe, czyste ściany budowli toną wśród zieleni kaktusów i drzew pomarańczowych. Są to nowo powstałe kolonie imigrantów Żydów.

Ten kontrast i wynikające z niego następstwa natury głębszej spowodowały nienawiść Arabów do Żydów, która już dwa razy wylała się w krwawych zamieszkach. Na czas wojny zapadło milczące „zawieszenie broni.” Wydaje się, że w ogóle niezależnie od wojny wszystko idzie ku uspokojeniu. W każdym razie Żydzi są przekonani, że „jakoś tam będzie.” Jednak powtarzające się co dziesięć kilometrów kwadratów, ponure, przypominające średniowieczne twierdze — budowle, zdolne do wytrzymania oblężenia, popartego ogniem broni ręcznej a nawet lekkiej artylerii, wymownie mówią, że jedni nie zrezygnowali z praw do kraju, w którym mieszkają nieomal od tysiąclecia, drudzy zaś trwają w niezłomnym postanowieniu, odzyskania swej przastarej ojczyzny, którą musieli opuścić pod przymusem.

Na skrzyżowaniach szos stoją posterunki wojskowe. Składają się one z reguły z trzech żołnierzy: z Australijczyka o potężnych barach, z ogromnym pistoletem przy boku, podoficera Policji Palestyńskiej w baraniej czapce z arabskimi i hebrajskimi cyframi na piersiach i . . . polskiego żandarma z czerwoną opaską na ramieniu, na której figuruje żółta litera „Z.” Dwaj ostatni członkowie tego osobliwego triumwiratu mają także pistolety. Każdy ma swój resort: Australijczyk sprawdza i kontroluje wyłącznie brytyjskie wozy wojskowe, członek Policji Palestyńskiej cywilne wozy ludności żydowskiej i arabskiej, nasz podoficer — przetrząsa polskie samochody. Gdy jeden z nich jest zajęty swoją czynnością, pozostali dwaj gadają ze sobą, nie zwracając na czynności pierwszego najmniejszej uwagi.

Na dużych połaciach nieuprawianej od setek lat ziemi, na łagodnych zboczach wznieśli, między winnicami i plantacjami pomarańcz, na obszarach, na których w czasie trzymiesięcznej pory deszczowej rośnie bujna trawa, a w czasie dziewięciomiesięcznej posuchy hula gorący wiatr, obecnie są rozbite obszernie, ciągnące się w nieskończoność obozy wojskowe — brytyjskie, polskie, amerykańskie, hinduskie i greckie. Zdała od dróg, na polowych lotniskach, można dostrzec sylwetki potężnych bombowców. . . .

Oto jest powierzchniowy obraz Palestyny w dobie obecnej. . . .

Nasz obóz rozciąga się w gołym stepie, na którym ledwie wegetuje żółta trawa. Słońce pali niełitościwie. Rozpalone powietrze drga. Zarysy położonych daleko na wschodzie gór także zdają się poruszać. Gdy się spojrzy na zachód, można dostrzec granatowy pas Morza Śród-

# Palestyna — 1942

(Korespondencja własna „Polski Walczącej”)



Najmłodszy koledzy

ziemnego. W godzinach południowych wszelkie życie ustaje. Tylko jaszczurki korzystając ze spokoju, wylażą z rozpeknięć w ziemi, aby rozpocząć łowy na owady. Czasami na skraju szpary można dostrzec straszliwego szarego skorpiona. . . .

Po szosie, która przepoławia obóz krają Arabi i krzykiem: „dobra winogrona” lub: „arbut, arbuz” zachęcają do kupowania owoców, wspaniałych zresztą, pełnych słodyczy i aromatu.

Obóz sam — to porozrzucane na wielkiej przestrzeni namioty i baraki, rozbite w pozornym bezładzie, bez troski o jakiegokolwiek regularne linie. Bombardowanie takiego obozu to marnowanie bomb i sprzętu. Między poszczególnymi namiotami jest do stu metrów odległości. Życie nie ma tu tych wygód, co gdzie indziej, mimo to jest mile i przyjemne. Między barakami i namiotami są porozrzucane łazienki z doskonale wyposażonymi prysznicami. Każdy obóz posiada kino, w którym są wyświetlane najnowsze filmy angielskie i amerykańskie. Poza tym w każdym obozie jest kilka suto zaopatrzonych sklepów NAFPL. Czego jednak naprawdę brak, to prasy — dobrej polskiej prasy. Tutejsza prasa jest dopiero w stadium początkowym i jest raczej tylko źródłem informacji i to skąpy. Przydało by się, aby „Polska Walcząca” docierała tu bodaj w minimalnej ilości egzemplarzy na oddział, lecz w ciągu 10-12 dni od chwili ukazania się numeru.

Poza tym o życiu w obozie można powiedzieć „byczo jest,” nie tak byczo jak tam, gdzie nas nie ma, ale zawsze byczo. Śpi się po kilku, a jeżeli chodzi o niższe szczele po kilkunastu w jednym namiocie lub baraku. Aby dostać osobny pokój trzeba być wysokim obozowym „dygnitarzem.” Jakiśkolwiek ćwiczenia w polu są możliwe do godziny 9-ej, a najwyższej do 10-ej; potem skwar zabija wszelką chęć nie tylko do pracy fizycznej, lecz nawet do myślenia. Ten marazm trwa do godziny 4—5-ej popołudniu, poczem gdy ustaje, człek na nowo jest zdolny do ruszenia i móżgiem i członkami. Jędzenie w obozie jest dobre. Jest dużo jarzyn i olbrzymia ilość winogron, kawonów, śliwek, moreli i brzoskwiń.

Noce są udręką, szczególnie dla

„nerwowych,” przyzwyczajonych do szkockich „billetingów,” gdzie pocziwa pani domu kładła do łóżka butelkę z gorącą wodą. Teraz facet, przed położeniem się do polowego łóżka /o ile mu to łóżko przysługuje/ musi je dokładnie przetrzepać i wyprosić z niego myszy polne i karaluchy wielkości małego palca ręki. Ci zaś, którzy śpią w namiotach, na siennikach, położonych na gołej ziemi, winni sprawdzić, czy pod siennikiem nie ma jakiegoś owada lub pająka. Należy jednak stwierdzić fakt, że gdy iósko jest ostatecznie zajęte przez właściciela, stworzenia się już do niego nie zbliżają. Jako tako spokojny sen jest możliwy tylko wtedy, gdy nad łóżkiem jest rozwinięty „mosquito-net” — siatka przeciw komarom. W przeciwnym razie człowiek budzi się całkiem pocięty i wygląda jak jeden duży bąbel. Obecnie siatka taka wchodzi w skład wyposażenia polowego każdego żołnierza na *Middle East*. Na komary to wystarcza. Lecz karaluchy, które są bardzo ciekawe, przy swej inteligencji potrafią przedostać się do łóżka, o ile siatka nie jest dość szczelnie podwinęta pod siennik i wtedy zaczynają /nieszkodliwie zresztą/ podmacywać człowieka swymi długimi wąskimi.

Wtedy facet — szczególnie o ile jest delikatny — obudziwszy się i przekonawszy, że to nie jest szkocka butelka, lecz coś żywego, z histerycznym wrzaskiem wyskakuje z łóżka i do świtania idzie obserwować wspaniały, śródziemnomorski, gwiazdzisty noc. Jeśli jest miłośnikiem piękna, nie marnuje czasu. Ciemno fioletowe niebo literalnie kapie złotem. Okolica jest zalana jasnym seledynowym światłem księżycowym. Mleczna droga, jak wstęga matowego srebra przecina sklepienie. Od czasu do czasu meteor przeszyje cichą noc i na chwilę wśród cisy napelniał przestrzeń oslepiającym światłem. Wtedy można widzieć całą okolicę z najdrobniejszymi szczegółami na odległość kilku kilometrów. Najrozmaitsze myśli powstają wtedy w głowie. Siedem brylantowych gwiazd Wielkiej Niedźwiedzicy jak gdyby mówi: „Tam. Tam jest Polska.” „Tam cały Naród cierpi.” Namioty skąpiane w seledynie mówią: „Jesteś w prawdziwym wojsku.”

To też nasze wojsko tutejsze

Najmniejszy przyjaciele



jest bez przesady doskonale. Duch szczególnie wśród tych, którzy przybyli z Północy i Południa jest wspaniały. U jednych z powodu dumy, że znów służą w wojsku i będą się bili, u drugich, że już się bili i jeszcze się będą bili. Te drobne niewygody rodzą jedynie hart i przysparzają ducha żołnierskiego. Równocześnie człowiek patrząc na ten majestat przyrody nabiera przekonania, że jest właściwie niczym a to potęgę przekonanie, że trzeba oddać tę iskierrę życia dla dobra Sprawy.

Ale dźwięk polskiej mowy można usłyszeć nie tylko na tych pustynnych stepach Palestyny. Zdarzyło mi się go dosięgnąć wśród gwaru Jeruzolimy w pierwszy dzień pobytu w tym mieście.

Jaffska Brama. Jest to granica starej i nowej Jeruzolimy. Na skrzyżowaniu kilku ulic tłok nie do opisania. Pojezdni suną bez przerwy samochody, lory naładowane towarami o pociągach motorowym i konnym, autobusy, karawany wielbłądów i całe masy osiołków. Wszystko to wyje, rży, gwizdzie i trąbi. Przeraziłby ryk zwierząt zlewa się z sygnałami pojazdów. Tłum czarnych, brązowych i białych Arabów, odzianych wyłącznie w burnusy i zielonkawo-białych Żydów ze starego miasta w chałatach biegnie gdzieś nerwowo i z pośpiechem.

Wtem na ulicy między zwierzętami i maszynami zauważyłem dwóch chłopców: starszy nie liczył więcej ponad 12 lat, młodszy ponad 5 lub 6. Obaj mieli niebieskie oczy, płowe włosy i lekko ogorzałe twarze, na których zostały ślady głodu, cierpienia, utrwaliło się coś, co z tych dzieciennych twarzyчек robi oblicza dorosłych ludzi. Obaj byli ubrani w bluzy typu wojskowego i krótkie spodnie, z których wiodowały się szczuple, niedorозwinięte łydki. Starszy prowadził młodsze za rękę i trzymał pod pachą butelkę z mlekiem.

— „Janku pośpiesz się!” — krzyczy starszy do młodszego, starając się zagłuszyć gwar ulicy. Po chwili obaj są na chodniku.

— „Dzień dobry dziatki!”

— „Dzień dobry panu!”

— „Co wy tu robicie?”

— „Idziemy do domu!”

— „A gdzie wasz dom?”

— „Tu niedaleko — punkt zborny dla junaków.”

— „A rodzice gdzie?”

— „Smutek przeleciał przez twarz chłopców.”

— „Mamusia umarła w Rosji”

— „cicho odpowiedział starszy.”

— „A tatuś?”

— „Tatusz zginął w Warszawie?”

Po chwili chłopcy znikli w bramie Jaffskiej idąc „do domu”. Tak oto mniej więcej witają się Polacy na tutejszym terenie i takie mniej więcej potem następują rozmowy. Nie ma rodziny, którą przyjechała w całości. Rodzice pogubili dzieci, dzieci porzucił jako sieroty bez ojca i matki. Cała ta masa ludzi powoli dopiero przychodzi do siebie. W naszym oddziale służy starszy już żołnierz. Człowiek ten stracił w Rosji żonę i pięcioro dzieci. Pozostał sam jak palec Boży. Jest cichy, spokojny i zacięty. A ile takich jest? Nie sposób tego przeliczyć.

Junacy są umieszczeni w specjalnym obozie. Stan liczebny tego obozu dawno już przekroczył liczbę czterocyfrową; nowi zaś chłopcy wciąż przybywają. . . . Obóz jest urządony wzorowo. Są kompanie przedszkola, szkół powszechnych, kompanie kadeckie oraz kompanie małoletnich — przyszłych podoficerów zawodowych. Niestety dzieci te widziały zbyt dużo zła. Praca nad nimi jest ciężka. . . . Z pomocą jednak przychodzi głębokie poczucie przynależności narodowej tych dzieci i wielki ich patriotyzm.

Na skraju niedawno powstałego wesołego miasteczka handlowego, ciągnącego się długim sznurem czystych will, kantorów i magazynów, pochowanych wśród palm, kaktusów i krzewów agawy, między zagajnikami cyprusów i polami winnej latorośli powstał inny obóz. Obóz Pomocniczej Służby Kobiet. Gwara wojskowa już zdążyła nadać kobietom będącym w tej służbie nazwę „Pestki.” Obóz „Pestek” jest także wielki i jego stan liczebny także dawno już przekroczył czterocyfrowkę. I do niego wciąż przybywają nowe kobiety, które nazajutrz przeistaczają się w „Pestki.”

Są umundurowane na wzór angielski. Wszystkie przechodzą coś w rodzaju przeszkolenia rekruckiego, poczem albo idą do prac kancelaryjnych do sztabów, albo obejmują niektóre działy służby gospodarczej lub też specjalizują się w poszczególnych gałęziach czystej służby wojskowej, jak łączność, prowadzenie pojazdów i t.d. lub wreszcie idą do szkoły oficerskiej. Do tej szkoły jednak trafia tylko bardzo mały procent kobiet, mianowicie te, które mają maturę.

Karność w obozie jest zdumiewająca. Po prostu nie do uwierzenia, że te kobiety, które tak dużo przeżyły, a nieraz potraciły swych najbliższych, potraciły w tym stopniu opanowały siebie. Wystarczy powiedzieć, że kobieta ze Służby Pomocniczej jest wzorem żołnierza i to pod wielu względami. Polka potrafiła być wzorową gospodynią i matką swych dzieci, teraz po stracie tego, do czego jest powołana, stała się wzorowym bojownikiem o Wolność. . . .

Niedługo już, a okres upałów powoli znacznie przemija. Niebawem nastąpi najpiękniejsza pora roku, podobna do naszego maja lub początków czerwca. Zakwitną róża i dojrzeją pomarańcze. . . .

Od czasu do czasu można już dostrzec przylatujące bociany i jaskółki. . . .

Pomyśleć tylko. Niejeden z tych kluczy bocianich lecących na południe, z których sporo pozostaje tutaj, aby wśród nas przezimować, — przyleciał wprost z Polski. Niejeden z tych kluczy zebrał się gdzieś na łakach Polesia, Mazowsza, Wilęszczyzny i tak niedawno — bo przed kilku dniami — opuścił rodzimą strzechę polską. . . .

Słońce jak zwykle krwawo chyli się ku widnokrogowi. Na rozżarzonym świecie spada powoli lekka fioletowa mgła. Między namiotami i wśród baraków zaczynają bezzwłastnie latać nietoperze, rysując w zapadającym zmroku zygakowate, tajemnicze linie. Arabi złączają z wielbłądów i obracając twarze w kierunku Mekki, kornie schylają się ku ziemi wznosząc modły do Allaha.

W naszych obozach słychać: „Boże coś Polskę,” a potem „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród.”

ARNOLD JASKOWSKI

# DZIAWANIE NIEBESKIE W TABRUKU

Utwór ten jest wynikiem moich rzeczywistych przeżyć i przemyśleń. Obserwacja gwiazd skracająca mi długie i nużące noce czuwania na froncie w pustyni.

Kolegom z Kampanii Libijskiej utwór ten poświęcam.

## ZODIAK

Zmęczony trudem dnia, przyciśnięty tłumem cisnących się pytań zasnąłem na postaniu w schronie. We śnie, ktoś kto mnie kiedyś kochał, a dzisiaj leży w grobie, odkrył mi prawdę, co się kryje w znakach zodiaku ciągnących nad oblężonym miastem.

Zrozumiałem wtedy, że Baran znaczy: "głową muru nie przebijesz," że Byka tu mnóstwo w czerwonych, blaszanych puszках, i że Bliźnięta zostały głodne w Kraju. Pojąłem, że Rak wyobraża ludzi, którzy tutaj czołgają się jak raki, a Lew w powietrzu wesy krew. Panna jest tylko na niebie, bo panien pięknych i strojnych tu nie ma. Tu nie ma w ogóle kobiet. Waga ukazuje się nad miastem, bo tu się ważą losy ludów. Skorpion żądnio śmierci nad twierdzą nachyla, a Strzelec to ja. Koziorożec znaczy, że tędy przechodzi zwrotnik mego życia a Wodnik jest często pusty. Dwie Ryby zaczarowane płyną po ogromnym morzu. Jedna ma wylupiane, krwią nabite oczy. Na której okręt popatrzysz, ten zatoni. Druga Ryba ma oczy wyblakłe i zmęczone. Przewodzi drzące i przestraszone okręty przez zaklęte złoza minowe, wśród stad chyżych torped. Szczęśliwi, których wiedzie Ryba z wyblakłymi oczyma; niech odpoczywają w pokoju ci, na których okręt spojrziała ryba śmierci.

## WĄŻ

Przez strzelnicę w okopie wcisnął się chytry Wąż. Szeptał do mnie sycząc, że nie warto żyć, że nadzieja to gonitwa złudnych wyobrażeń, że wiara to naiwna pewność nieprawdy, że miłość to słowo rzucone na wiatr, że na świecie wszystko jest kłamstwem. Mówił długo i zdawało się, że mówi mądrze, jak stary, doświadczony przyjaciel. Gdy Wąż zniknął wśród kamieni, w okopie prócz pustki i mnie nie było nikogo.

## SMOK

Potem przyszedł straszny, ognisty Smok i chciał mnie przerazić dymem i żelazem. Ogień i stal buchały mu z paszczy. Za nim stapało widmo śmierci i szeleściła głucha susa krwi pomięszanej z piaskiem i grozą czających się min. Skurczyłem się, wtuliłem się we wnęk okopu i czekałem, aż smok odejdzie.

## HYDRA

Z morza, o tak cichej, rzadkiej godzinie wychyliła się osłizgła głowa Hydry państwa. Potwór lepki językiem bełkotał słowa kłamliwe: "Twój świat zatonał. Nikt już nie wydobędzie go z głębin. Wdziadam na rafie morskiej roztrzaskaną nawę twej ojczyzny. Przyniosłam ci stamtąd garść wspomnień. Mewy tylko latają nad rozbitym okrętem. Ryby pływają wokół ciężkiej, kowanej skrzyni. Woda powoli przedostaje się do wnętrza. W tej skrzyni mieszczą się dni jasne i słoneczne, zapakowane na daleką drogę."

## KRUK

Kruk przyleciał i kłamał, że pomarli moi najbliżsi i że w domu nie ma nikogo. Kruk zniknął, a czarny cień jego skrzydeł jeszcze długo wlotczył się po pustyni.

## GWIAZDA ZARANNA

Przed świtem ukazała się Gwiazda Zaranna. Może Ona w kilka minut po moim świecie zabłyśnie nad Jasną Górą... — Gwiazda Zaranna — Pociaszycielka Strapionych — Królowa Polskiej Korony...

## OPHINCHUS

Nad głowę czarnoksiężnika Ophinchusa przeleciała wielka, czerwona rakietka i długo świeciła nad ziemią. Wiedząc, iż zła to wróżba, Ophinchus, stary zaklinacz węży, zakrył się chmurami i wichrem zadął we flet czarodziejski... Artyleria zaczęła strzelać.

## HARMONIA SFER

Gdy Harmonia Sfer cichnie na chwilę, słysząc dziewiąty, nowy ton nieśmiertelnej gamy: warkot silnika wśród ciszy międzyplanetarnej.

## CANES VENATICI

Wśród pól minowych, po omacku szukając min i wślazując ślady wroga posuwał się patrol.

## CENTAUR

Centaur wychylił się zza południowego wzgórza. Pół-człowiek, pół-zwierzę — dziecko baśni greckiej. Przypominam sobie, jak ktoś mi kiedyś mówił, że w zwierzętach jest coś ludzkiego, a w ludziach coś zwierzęcego, coś z bestii.

## BOOTES

Bootes, wieśniak grecki, swój pług pracowity postawił a sam usiadł na miedzy. Z góry spogląda i dziwi się, dlaczego ta ziemia niezaorana, dlaczego jej nikt nie nawodni, dlaczego schną niepodlewane



zdobill Stefan Osiecki

gaje w wozach. I dziwi się wytrzymałości Wielkiego Żniwarza, co na tym pustkowiu przez cały rok zbiera soczyste kłosy życia.

## DELFIN

Konstelację pogańskiego wybawcy Oriona nazwano trumną Joba. Trumna Joba to symbol śmierci patriarchalnej, która jest przejściem, wśród błogosławieństw synów i wnuków, z zacisznego pokoju do Pokoju Wiecznego.

## LIRA ORFEUSZA

Orfeusz zstąpił do piekieł szukać swej najmilejszej. Gdy przepływał przez Rzecz Zapomnienia, czar rzeki był tak silny, że lirę zostawił na brzegu. Wszystko mu uszło z pamięci. Nie zapomniał tylko imienia ukochanej. Błąka się nieszczęsny po Piekiłach i znaleźć jej nie może. Nie może wplaw przebyć Styksu a liry nie ma. Nie ma czym obłaskawić bestyj. Śmieją się Moce Podziemne. Szatan Lirę na niebie zawiesił a wiatr pustynny nie umie grać na niej. Orfeusz błąka się po piekieł. Lira zapomniana. Nie ma Eurydyki.

## KORONA PÓŁNOCY

Pod sklepieniem nieba wisi wspaniała korona... Nie królewskie to godło. Nie symbol władzy otaczający skroń namaszczone... To cudowny, słubny wieniec zapomnianej, opuszczonej Ariadny. To dar miłości bożka Dionizosa, ofiarowany jej dla upamiętnienia rozkoszy, co się przedtłuza w nieśmiertelności.

## ALGOL—OKO DEMONA

Przez dziurę dachu z desek patrzano na mnie Oko Demona. Zastoniłem dziurę szmatą. Na wierz szmata się porwała, rozdarła się na dwie połowy, jak kiedyś zastona w świątyni.

## PERSEUSZ I ANDROMEDA

Pustynia pod sklepieniem nieba. Gwiazdy błyszczą, ale są bardzo dalekie.

# WIEBSZE



## IMIE TEJ WOJNY

Nazwijcie ją jak chcecie, Straszna czy Obłąkana, Wojnę Maszyn, Narodów czy Ras. Wszystko jedno, Gdyż mam już dla niej imię, co z każdą godziną Potwierdza się w tęsknocie: to Wojnę z rodziną...

## SAMOTNIK

Bóg w Trójcy swej rodzinny, sprzyja ludzkie gniazdom. Raczej, niż o narodach, mówi o Rodzinie—Szatan jej nienawidzi—zdeptać chciałby każdą.—Pośpny, jak zły poeta, O "wielkości" rozprawia z ciemną swoją gwiazdą...

## ŻYCZENIA...

Więc już nie teraz, ale wiosną albo latem, Nie sankami do domu, nie pod białe strzechy! Raz jeszcze ten zamglony podzielnym opłatek, Z uporem powtarzając coroczne pocięty: "Na Wielkanoc!—Najpóźniej—na Zielone Świąta!"

## GWIAZDA ODKRYTA W 42 ROKU

Zapomną, Stary Roku, żeś zabijał, głodził, Ale pamiętać będą, żeś gwiazdę urodził; Widać ją wcześniej rano. Z wieczności wykuta,

Gwiazdy są samotne, pustynia jest bezdomna. W zenicie tylko objęła się para zakochanych: Perseusz i Andromeda.

## AURIGA

Auriga, gwiazda pasterska, czuwa nad spokojem wełnianych chmurek śpiących naokoło księżycu. — Gdzie pójdę teraz szukać mojej zaginionej owieczki.

## COMA BERENICE

Pukiel włosów królowej egipskiej zawiesiła prastara legenda na firmamencie nieba. Legenda ta wybawiła od śmierci swego twórcę. Jasnieją na niebie włosy, ofiarowane bogom, jako wotum wdzięczności w świątyni aleksandryjskiej.

Moja dziewczyna ma także jasne, błyszczące włosy, lecz bardzo by się zdziwiła, gdybym jej powiedział kiedykolwiek, że włosy jej lśnią, jak Coma Berenice...

## ŚMIERĆ HERKULESA

/Herkules w kolumnie transportowej/ Od początku swoich wędrówek po niebie i ziemi, nigdy się Herkules więcej nie namęczył. W helmie na głowie, w ubraniu pobrudzonym oliwą nosił olbrzym bez przerwy ciężkie bańki z benzyną i wodnikami. Zrzucił z samochodów i załadowywał ciężkie drewniane skrzynie. Pot lat mu się z czoła w szerokie, gwiazdyste noce, rozświetlone czerwienią rakiet. Królestwo Piekieł wyrzucało z ziemi ogień zmieszany z ostrymi, ciężkimi kawalkami żelaza. Dobre opiekuńcze duchy świszcząc, ostrzegwały przed niebezpieczeństwem. Wicher nagły i ognisty miał się przewalającą wszystko. Nad horyzontem, na wzgórzu, którego nazwy nie pamiętam, lecz napełniono było to wzgórze Oeta, stał stos puszek napetnionych benzyną. Iskry fruwały w powietrzu warcząc.

Herkules wszedł na wierzchołek stosu. Żołnierze — robotnicy przypatrywali mu się z dala. Ktoś cichym głosem przypomniał /niepotrzebnie zupełnie mówił

o tym/, jak Herkules przadł nici u stóp prześlicznej Omfale. Dostyszał Tytan nieodmówiony szep. Rzucił kawatek rozpalonego żelaza między puszek z benzyną. Twarz, dobroliwa, szeroka twarz olbrzyma znikła w kłębowiskach dymu. Jeden z żołnierzy — robotników, imieniem Fioloklet, płakał, bo Herkules zapomniał mu dać kołczan, ów legendarny kołczan pełen zatrutych strzał.

## KASJOPEA

Dwie gwiazdy lśnią najpiękniej wśród klejnotów królowej Kasjopei: Schedir i Kaph. Arabowie mówią, że Schedir znaczy serce a Kaph malowaną rękę... serce, zapiaszczone serce i rękę, rękę wzorzyscie malowaną krwią.

## STRZAŁA

Tej strzały nie puścił swawolny Kupidyn. To jest zabłąkana strzała dla nieznanego żołnierza.

## ORION

Patrzeliśmy razem, przyjacielu, na Miecz Orioną, potężny miecz, wiszący nad światem. A teraz jesteś na Tamtym Świecie. Wzrokiem spokojnym spoglądasz stamtąd na Krzyż Orioną—światławy symbol zwycięstwa nad śmiercią.

## SIEDEM SIÓSTR

Na firmamencie, jak pociecha, jak umocnienie w wierze, że nie wszystko jest podle i nieszczęsne, ukazuje się Siedem Sióstr. Są to dusze siedmiu dobrych Sióstr Miłosierdzia, co zginęły od bomb. Placzą nad każdym umartym. Modlą się nad każdą świeżą mogiłą. Pocięzają kaleki i rannych. Jeszcze zostało nam coś, za co warto się bić, dlaczego warto ginąć... Zostało nam Siedem Sióstr, troskliwie schylonych na nieboskłonach.

## WILK

Zabłąkał się na niebie Wilk, choć tutaj wilków nie ma. Ślepiea na mnie wyszczerała świeczkę. Wraca mi strach dziecienny z opowiadań o jarzących się wilczych oczach i o ludziach zaklętych w wilki, o upiornych wilkotakach.

## ZAJĄC

Nad samym horyzontem, w zaroślach nad brzegiem Eridanu, Zając się ukrył lekko przed wzrokiem myśliwych. Przede mną się nie chowa, bo wie, że nie jestem myśliwym i nie zrobię mu nic złego. Wie, że się lubię się przyglądać jego łagodnym ślepkom. Przypomina mi tego zająca, który za dawnych, dawnych lat przynosił mi, w rozświetlonym poranku wielkanocny, tekturowy, malowane jajko napetnione lakociami. Nie widziałem go nigdy, wołkował mi je do buta, kiedy jeszcze spałem, ale matka opowiadała mi dużo o tym pocziwym zwierzątku.

## ASELLI

Bardzo lubię patrzeć na te dwie prawie niedostrzegalne gwiazdki, na dusze zaklęte dwóch pobożnych osiołków klęczących przed świętym Złóbkim.

## WIELKA NIEDŹWIEDZICA

Wielka Niedźwiedzica uktada się do snu zimowego. Naznosiła sobie do nory mnóstwo puszystych, miękkich mgławic. Czuje się bardzo senna.

Dochodzi mnie miarowy odgłos kroków wartownika. Słyszę, ktoś człapie od zachodu i niebo zasusza na rygiel. Wielka Niedźwiedzica karmi małą w ciepłej, mgławicami wymoszczonej norze.

W północy z daleka chwytam uchem jakieś szczekanie. Poznaje go głos mego wternego, Wielkiego Psa, który strzeże teraz mego opustoszałego domostwa.

## PEGAZ

Usłyszałem tętent za horyzontem. To rycerze pewno jadą niebem, na mieczach niosąc wojnę. Znowu cisza... Przez firmament przeleciał Pegaz — skrzydłaty koń bez jeźdźca — znak wojny.

## PTAKI

Powróciły Ptaki z daleka. Nie widziałem ich tak dawno. Przyleciał niemy Łabędź i Orzeł. Dziób Żurawia już widzę na niebie. Będą teraz przy mnie, będą przez czas niedługi. Wkrótce pofruną z powrotem, z powrotem skąd przyleciały, skąd ją przywlokłem się tutaj. Chciałbym polecieć z nimi. Chciałbym mieć orle skrzydła, pływać tak chyżo, jak łabędź i lot mieć podróży żurawia.

## OKRĘT

Na południowej części nieba widzę wydęty żagiel Okrętu, zwiastujący mi podróż daleką, daleką morską wyprawę.

## POST SCRIPTUM

Było wiele, wiele znaków na niebie, których nie mogłem zrozumieć. Patrzalem na nie z ufnością, lub czasem z przerażeniem. Może to dusze kolegów jako gwiazdy błyszczą na niebie. Nie byłem ich w stanie rozróżnić oczyma lornetki polowej.

MARIA PAWLIKOWSKA

BOGUMIŁ ANDRZEJEWSKI





# POLSKA

B.D.I.C

**ANNA:** Na jak długo mu jej starczy? Teraz te wydarzenia w okolicy. Obóz w Oświęcimiu jest przepelniony.

**JAN:** Nam nie wolno myśleć o skutkach. Może się coś takiego zdarzyć... Nie, nie będę miał żalu do ciebie, jeżeli mi nigdy tego nie wybaczysz.

**ANNA:** Zaczekaj, nie mów nic więcej! Pozwól mi trochę zastanowić się, trochę przyzwyczaję się do tych myśli o tobie, ojczie, o nas.

**JAN:** Przyzwyczajaić? Groza wpływa falą w nasze serca. A ta fala—nie drwij ze mnie, że wyrażam się tak obrazowo—ta fala wypiera z serca wszystko dawne. Dawne uczucia nasze są już tylko, jak cenne bibeloty. Nasze serca pęcznieją teraz z bólu i nienawiści. A to wszystko razem—to jednak tylko miłość. Straszliwa, rozdzierająca miłość dla jedynej i wyłącznej sprawy.

**ANNA:** Ty już nie tylko to rozumiesz, ale i potrafisz. A ja, ja jeszcze trochę przy tych dawnych drobnych uczuciach. Ty, ojciec—wasze bezpieczeństwo, wasze życie. Nie umiem i nie chcę wyzbyc się tego. Musiałabym was przestać kochać. Tak jak ty—mnie.

**JAN:** Czy mamy się sprzeciwić o naszą miłość, Anno? Kiedyś takie licytacje uczuć były cudowną grą miłosną. Dziś—jakże ciebie przekonać, że chciałabym, aby kiedyś na nowo zaczęła się ta gra. Czy naprawdę nie wiesz o tym, że jesteś jedynym człowiekiem, którego zatrzymałem w myślach, w pamięci? Jeżeli mnie kiedyś nadchodzi paroksyzmy tęsknoty, to tylko za tobą. Zawsze jesteś blisko. Nie muszę cię szukać, bo widzę cię przy sobie.

**ANNA /tulec się do Jana/:** Ja to wiem—wiem...

**JAN:** Czekaliśmy raz przy torze kolejowym. Noc była ciemna i dżdżysta. W rowie, gdzie staliśmy, stwardniały śnieg tajał i umykał nam spod podszew. Zdało się, że w taką obrzydliwą noc nie powinna przyjąć do mnie. A jednak, kiedy tylko pomyślałem o tobie—przyszłaś. Miałaś na sobie suknie nieodpowiednią na taką pogodę, bo tę wieczorową, błękitną, w której byłaś na ostatnim przed wojną imieninach Maryli Jackowskiej.

**ANNA:** Widzisz—przyszłam. I tak będzie zawsze. Tylko mnie przywołuj, przywołuj.

**JAN:** Ale ja odpędziłem wtedy ciebie brutalnymi słowami. Pociąg nadjeżdżał. Trzeba było wypełnić robotę. Okrutną, wojenną robotę.

**ANNA /powtarza/:** Okrutną, wojenną...

*/Dzwonek/*

**JAN /cofa się szybko do swojej kryjówki/**

*/Teraz dzwonek dwukrotny/*

**ANNA:** To ojciec! Pomylił się i najpierw zadzwonił tylko jeden raz. Zaraz mu otworzę. Możesz zostać.

*/Ale Jan już nie słyszy tego, co mówi Anna, która wychodzi i po chwili wraca z ojcem./*

*dynka: Kolednicy*



**KOŁYŃSKI:** Jaśminy tak pachną, jak gdyby im ktoś za to płacił.

**ANNA:** Zrobić herbatę?

**KOŁYŃSKI:** Dziękuję ci. Piłem u Jackowskich. Dali mi tu coś dla ciebie.

*/Kładzie paczkę na stole/*

**ANNA /rozwiązuje paczkę/:** Masło! Skąd dostali? Zaraz posmaruję chleb dla Janka i Wojtka. Wojtka muszę za godzinę złożyć. Siedzi w ogrodzie już dość długo.

**KOŁYŃSKI:** A mały Zygar gdzie?

**ANNA:** Nie wiem. Powinni już tu być i Marcinek i jego ojciec.

**KOŁYŃSKI:** Dla Zygara jest gotowa paczka u Jackowskich. Ważne wiadomości. Zawołaj Jana.

**ANNA /otwiera kryjówkę/:** Janku—ojciec z nowinami.

*/Jan wchodzi/*

**KOŁYŃSKI:** Dziś Niemcy rozpoczęły wojnę z Rosją.

**ANNA:** Co? Dziś? Już?

**KOŁYŃSKI:** Prawda, że pierwszorzędną nowina? Bez wypowiedzenia, według swego obyczaju.

**JAN:** Nowina ważna.

**KOŁYŃSKI:** Pieski gestapowe latają po mieście jak z pieprzem. A w mieście ulice puste, ani żywej duszy. Ludzie zamknęli się w swoich mieszkaniach i pewnie tak samo szepczą, jak my. To znaczy krzyczą na cały głos: wojna, nowa wojna! Wojna w wojnie!

**JAN:** Nie należy krzyzczeć. Jeszcze nie.

**KOŁYŃSKI:** Już ty mi nie mów! Zobaczysz, jakie z tego wynikną historie. Anglia pójdzie z Rosją. A my—zobaczysz!

**JAN:** Inna konfiguracja—zobaczysz!

**KOŁYŃSKI:** Nie zabieram głosu. Mam swój zakres pracy i swoich rozkazodawców. A te wielkie sprawy—nie do mnie należą. W Londynie jest nasz Rząd i nasz Naczelny Wódz. Tyle wiem, że nic dotąd nie ustąpiło w akcji i że tak będzie dalej. Sprawa polska ma swój dalszy bieg.

**KOŁYŃSKI:** Powiedz po prostu: dobra jest!

**ANNA:** Ze też Łuzanka nic mi o tym nie mówił. Zawsze się chwali, że ma wiadomości z pierwszej ręki.

**KOŁYŃSKI:** Łuzanka tu był? No—to już wiesz i to—o mnie.

**ANNA:** Wiem, tatusiu.

**KOŁYŃSKI:** Uwzięli się—i trzeci raz mnie wyznaczają. A teraz akuratnie gorący czas. No, Bóg łaskaw, dzieci. A choćby inaczej... Nie jestem sam. Dwudziestu nas. I Jackowski także.

**ANNA:** I Jackowski?

**KOŁYŃSKI:** Czekaj, gdzieś tu mam listę. O—jest. A zbroję było aż dwudziestu. Choć ani brody długie, ani kręcone wąsiska. Nie—jest i kilku z brodami, jako że są i Żydzi. Jackowski mówił mi, że onegdaj za Gajówką znowu dwóch Żydów powiesili. A wiózka, co się stało z Zosią Wilkońska? To, to wiesz, że przed dwoma tygodniami gdzieś znikła. Wczoraj rano wróciła—pokaleczona, nieprzytomna. Leży w szpitalu w agonii.

**ANNA:** Boże, Boże! Ta słiczna, miła Zosia! /placze krótko/

**KOŁYŃSKI:** To jeszcze nie wszystko. Mają we wrześniu otworzyć szkoły, więc już trzech nauczycieli wywieźli do obozu. Taki sposób redukcji personelu.

**JAN:** Mówi się: "Miarka się przebrała." Ta miarka już dawno przebrana, a oni ciągle bezkarni. Teraz wojna z Rosją. Nasuwają się analogie. Czy jednak armię niemiecką spotka los napoleońskiej? Mamy koniec czerwca. Do zimy jeszcze kilka miesięcy.

**KOŁYŃSKI:** Analogie bywają zawodne. Ale Jackowski—ma inny rachunek. Oto Hitler rzucił się na Rosję nie ze świeżymi siłami, jak na nas, na Francję. Dwadzieścia dwa miesiące wojny ma za sobą. Ale nie same tylko zwycięstwa. Bo klęskę lotniczą. Nie dał rady Anglii w powietrzu. Więc według Jackowskiego—może Hitler zrazu iść naprzód, ale na ostatku załamie się. Wyczerpie się. I cóż myślisz? Że podbite narody nie zaczną go szarpać? Historia wskazuje, że podbite narody to na dobrą sprawę—kłopot. Będą Niemcy miały kłopot z nami i z tymi innymi. Już mają kłopot. Nie?

**JAN:** Tak—tak. Ale, Boże, daj bić się z nimi. Daj, żebyśmy jako żołnierze, z bronią w rękę!

**KOŁYŃSKI:** Amen!

*/Pukanie do okiennicy w trzech rytmach/*

**ANNA:** Boże—to Wojtek!

*/Pośpiech na scenie. Jan za ukryte w tapecie drzwi/*

**JAN /mówi szybko/:** Wiesz—Leśniczówka na 29-ym. Tam mnie znajdziesz.

**ANNA:** Jeżeli nie mają psa, Jan bezpieczny.

**KOŁYŃSKI /zapala papierosa. Ręce mu się trzęsą/**

*/Wchodzi Wojtek, 14-0 letni chłopiec/*

**WOJTEK:** Nie wiem napewno, czy tu idą. Jest ich chyba ze sześciu. A Janek już za ogrodzeniem. Pomogli mu. Deska zasunięta do niepoznaki.

**KOŁYŃSKI:** To w związku z tą wojną. Teraz nie będzie końca rewizjom, łapanikom. Łotry, jadovite bestie!

**ANNA:** Cicho, spokojnie, tatusiu...

**KOŁYŃSKI:** Mogę spokojnie, jeżeli chcesz.

**WOJTEK /kładzie się na jednym z łóżek/:** A Marcinka gdzieś poniosło. Już czas policyjny. Jeszcze wpadnie, szczeniak. Gdybyście wiedzieli, co ten chłopak...

*/Ostry dzwonek/*

**KOŁYŃSKI:** Ja otworzę.

*/Wchodzi sześciu SS-Manów/*

**PIERWSZY:** Hände hoch! A ty wstań z łóżka, słyszysz!

**DRUGI:** Stancą twarzą do ściany—tak. Nie ruszać się, bo kula w łeb!

*/Dwaj SS-Mani zostają na straży. Rewolwery wyciągnięte w stronę stojących pod ścianą. Cztery zajęci rewizją/*

**TRZECI:** Broń jest? No—Kameraden—szukać, szukać!

**CZWARTY:** Schau—sie fressen Butter! Żrą masło, opychają się. Konfiskujemy? Co?

**TRZECI:** Rozumie się. A książki, jakie czytają? /syalabizuje/ Carell: "Człowiek istota nieznana." Autor Francuz, Anglik, a już najpewniej—Żyd. Spalić to świństwo!

*/Inni wyrzucają materace z łóżek, prują toboły, rozbijają kufelki, otwierają kredens, szuflady stołu. Opukiwanie ścian/*

**PIĄTY:** Słyszysz? Tu inny dźwięk. Aha—drzwi w ścianie. /Otwiera drzwi w tapecie/

**SZÓSTY:** Może są tu jakieś specjalne w tej tajnej spizarni?

**CZWARTY:** Puste słoiki. Już zdążyli zjesć. Bydło żarłoczne.

**TRZECI:** No—tu zrobione. Teraz do innych pokoi. Tempo. Kameraden!

*/Cztery SS-Mani wychodzą do przyległych pokoi/*

**PIERWSZY /do Wojtka, który się poruszył/:** No, ty—spokojnie. Naucz się, że trzeba spokojnie i posłusznie. To nasze pierwsze przykazanie dla was: spokojnie i posłusznie. My was tego przedko nauczymy. O, tym /gest rewolwerem/. Boisz się, to słuchasz.

**DRUGI:** Nie ma dziś narodu na świecie, któryby się nas nie bał. Tyle zwycięstw—ciągle idziemy naprzód. Teraz na wschód i cała Europa nasza /wzdycha/. Potem Azja, Afryka, Ameryka. Cały świat dla Niemców. A potem dopiero pokój na ziemi. Wielki, niemiecki pokój. Zdobywamy go wojną, jakiej jeszcze nie było. Zdobywamy go krwią, drogą, niemiecką krwią /wzdycha/. Nasz Führer, jak Bóg urządził ten nowy świat.

**PIERWSZY:** Dobrze jest być Niemcem. Szczęśliwy, kto się urodził Niemcem. Wszystkie inne narody są plugawe i nikczemne. Zmieszana krew, nieczysta. Będą nam służyć. A Polacy? Co powiesz o Polakach, Hans?

**DRUGI:** To samo, co i ty—że szczerzą na nas swoje spróchniałe zęby.

**PIERWSZY /śmieje się/:** Banditenvolk. Popatrz tylko na tych tu: stary mężczyzna, kobieta i chłopiec. Jak myślisz? Skoczyliby nam do gardła, co? A muszą tak tu stać. Muszą! Przyjemne jest to poczucie siły—nie? To tak, jakbyś butem zdeptał robaka. Krok—i już tylko miazga.

*/Wchodzą SS-Mani z przyległych pokoi/*

**TRZECI:** Wy jeszcze do kuchni, do sionki, do piwnicy, na strych. Wiecie jak i gdzie?

**CZWARTY:** Wiemy. Znamy te wszystkie domy, jak własną kieszeń /wychodzą/

**TRZECI:** A okiennicy nie wolno zamykać. W ogóle zdjąć je. Dom ma być jak latarnia, na wskroś przejrzysty. Zrozumiane? Jutro ani śladu okiennicy! Proszę—chcą się odgodzić! Może nawet tak, jak te łotry Anglicy mówią—"mój dom jest moją twierdzą." Nic z tego. Wasze domy—są nasze. Pozwalamy wam mieszkać w nich, ale możemy was każdej chwili z nich wyrzucić. Zrozumiane? No—można już stanąć twarzą do pokoju. Tak. Prędzej!

**PIERWSZY:** Tak—tak—i tak /odwraca Kołyńskiego, Annę, Wojtkę. Czini to w sposób brutalny/

**TRZECI:** Ilu ich tu mieszka? No—prędzej odpowiadać!

**KOŁYŃSKI:** Nas troje i tak samo jedna rodzina, złożona z trojga osób. Razem sześcioro.

**TRZECI:** A gdzie jest ta rodzina? O tej porze powinni być wszyscy w domu.

**KOŁYŃSKI:** On pracuje w fabryce maszyn. Chłopak—mały, trzynastoletni—zaczyna się, nie wie, co powiedzieć.

**WOJTEK /z pośpieszonym wyjaśnieniem/:** Poszedł po ojca, wrócił razem.

**TRZECI:** A trzecia osoba?

**KOŁYŃSKI:** Na wsi. Pracuje na wsi. Często nie przychodzi na noc. Nocuje u gospodarza.

**TRZECI:** Dobrze. /Do Kołyńskiego/ Pan jest zakładnikiem od dzisiaj? /uderza go

*żartobliwie, ale dość mocno po karku/ Narazie głowa jeszcze się trzyma, ale wartość tylko ma zastawu. My szacujemy zastaw na 30% nominalnej wartości /śmieje się/*

*/Wchodzą dwaj SS-Mani/*

**CZWARTY:** Skończone. W komórce jest dużo drutu, łomu, kawałków żelaza. Co z tym zrobić?

**TRZECI:** Łomu, żelaza? Kto pozwolił?

**KOŁYŃSKI:** To jeszcze z budowy. Dom wykończony przed samą wojną i zostało. Niewiele tego.

**TRZECI:** Jutro odnieść do Sammelstelle. Żelazo! Jak śmiecie to trzymać u siebie? Powinienem zaraz spisać protokół, ale niech tam! Daruję tym razem.—No, Kameraden, idziemy. Heil Hitler! /groźnie/ Oddać pozdrowienie!

**KOŁYŃSKI /opornie/:** Heil Hitler...

**TRZECI /wygrażając/:** Czasu dziś nie mam, ale ja nauczyłbym was, polskie psy!

*/Wychodzą. Chwila przysgnębienia ciszy/*

**WOJTEK /traci panowanie nad sobą i zaczyna pięściami bić w ścianę/**

**ANNA:** Wojtek, chłopcze, opanuj się! /szarpie się z nim/.

**KOŁYŃSKI:** Zostaw go! Niech się wypieni, wyłoży. Gdybym się nie wstydział, zrobiłbym to samo.

**WOJTEK:** Ich trzeba pozabijać, pozabijać!

**KOŁYŃSKI:** Wykrzycz się, wykrzycz. Ale jeszcze mądrzej było by milczeć i pamiętać. Im to trzeba długo popamiętać. Tak długo, że aż na zawsze.

**ANNA:** A jeżeli naprawdę tak będzie, jak mówią—że opanuja cały świat? Co wtedy? Jak wtedy żyć?

**KOŁYŃSKI:** Nie wiem. Mnie o to nie pytań. Słyszalaś przecie—szacują moją głowę na 30% wartości. /Śmieje się cicho, niemal obłędnie/ Trzydzieści procent. Uczciwy szacunek. Powiedz to Janowi. Niech się mną nie krępuje. Bo tylko 30%.

**ANNA:** Tatusiu, tatusiu... **KOŁYŃSKI:** Czegóż się tak przestraszyła? Nie rozumiesz się na żartach. Dawno to już zauważyłem, że nie masz poczucia humoru.

**WOJTEK:** Cicho! Strzelajaj!

*/Słychać strzały rewolwerowe z ulicy i kroki biegnących/*

**KOŁYŃSKI:** Coś się stało—tam!

**ANNA:** Boże, zmiluj się nad Janem!

**WOJTEK:** Zobaczą! /chce wybiec/

**KOŁYŃSKI:** Ani się waż!

**WOJTEK:** Ja muszę! Może tam kogós zabili—ja muszę!

*/W tej chwili głos Zygara za drzwiami/*

*mi/:* Otwórzcie, otwórzcie! */Wojtek otwiera pośpiesznie. Zygar niemal wpada do pokoju, niosąc na rękach Marcinkę/*

**WOJTEK /krzycząc/:** Ja wiedziałem—ja wiedziałem, że coś Marcinkowi!

**ZYGAR:** Połóż trzęba chłopca.

*/Anna przedko porządkuje jedno z łóżek. Kładą Marcinkę/*

**KOŁYŃSKI:** Co się właściwie stało? Albo raczej—jak się to stało?

**ZYGAR:** Zwyczajnie. Słizmy. Poła spóźniona, ale ja jako robotnik mam przepustkę. Marcinek—nie. Chcieli go wziąć z sobą. A chłopak—nura. Więc strzelali. Ot, tak—bez namysłu. Trafili. Zdaje się w ramię, a może jeszcze gorzej.

**ANNA:** Trzęba po lekarza /do Zygara/ Pan ma przepustkę, niech pan biegnie. Ja tymczasem sama opatrunek...

*/Zygar wychodzi/*

**WOJTEK /do Marcinka/:** Nic nie mów, nie wolno ci teraz rozmawiać.

**MARCINEK:** Wolno. Mnie wszystko wolno.

**ANNA:** Zaraz zobaczymy. Krwi niewiele. To gdzieś tu.

**MARCINEK /jęczy/:** Tu—tu...

**ANNA:** Cicho, Marcinku, cicho. Zaraz przyjdzie doktor /do Kołyńskiego/, tak, żeby Marcinek nie słyszał! To, zdaje się, w płuco...

**MARCINEK—Marcinku...**

**Wody, Wojtek!**

**MARCINEK:** Mnie wszystko wolno. Ja powiem—ja się nie boję... Pozdzierałem ogłoszenia—na całej ulicy...

**MARCINEK—napisałem wielkimi literami—napisałem "Niech żyje Polska" —Jutro—rano—przeczytaj ją... /omdlewa/**

**ANNA:** Żeby już lekarz — Omdlał—może nawet...

*/pochyla się nad Marcinkiem/*

**MARCINEK**—poczekaj—wytrzymaj — Nie—już nie — Boże!

**WOJTEK:** Ależ on się uśmiecha—on się przecie uśmiecha...

**KOŁYŃSKI /surowo do Wojtka/:** Nie dotykaj go! Już tylko tyle możesz zrobić dla Marcinka, że zniżysz pacierz. Kłęk—Módl się—Powtarzaj za mną: Boże Wiekuisty — ukarż, ukarż — Nie, nie tak. Boże Miłosierny—ulituj się nad nami...

*/Z A S Ł O N A/*

**HERMINIA NAGLEROWA**

# Szkic sytuacyjny

**BILANS ROKU**

Gdy z odległości roku usitujemy spojrzeć na ubiegłe miesiące i wysnuć jakies wnioski, pierwsze rozsądne pytanie będzie brzmiało tak oto: jakie zdobyliśmy zyski i ponieśliśmy straty w tym roku, jakie zadania zostały spełnione, a jakie czekają jeszcze spełnienia? Z odpowiedzi na te pytania wynika dopiero drugie pytanie: jaki przebieg wojna może mieć dalej, jakie są jej granice w czasie i przestrzeni?

Zyski nasze należy szacować w dwóch jakby działach czy grupach: zyski rzeczyste i zyski niejako przez zaprzeczenie, uzyskane przez to, że wróg nie osiągnął tego, co zamierzał. Te zyski negatywne są niemniej ważne, aniżeli zyski "czyste".

Zyski negatywne wymienić można najłatwiej. Oto one:

- 1/ *Armia niemiecka nie zdołała rozbić wojsk sowieckich; ofensywy niemieckiej nie uzyskamy swoich celów i zamierzeń ani pod Moskwą, ani pod Stalingradem, ani na Kaukazie.* "Wehrmacht" wykrwawia się dalej w Rosji, a propaganda niemiecka mówi o Sowietach w tonie coraz to bardziej ostrożnym. Ostatnio "Frankfurter Ztg." wspominała, że "wojna z Sowietami to sprawa lat".
- 2/ *Luftwaffe utraciła przewagę lotniczą; nie panuje już dzisiaj ani nad kontynentem Europy ani poza jego obszarem.* Jest ona dalej silna w punktach koncentracji, jest zdolna do niebawem rychłych przestawień tych koncentracji, ale okres jej bezkarności minął.
- 3/ *Niemieckie okręty podwodne, jakkolwiek zadaty i zadają ustawicznie poważne straty naszej żegludze, nie uzyskały rozstrzygnięcia, a wysięg między topieniem tonażu, a budową nowych jednostek coraz bardziej wygrany jest przez stożnicze.*
- 4/ *Porażki państw osi przyniosły wyraźne osłabienie ich wpływów, co odbija się zarówno na stanowisku krajów neutralnych—wyraźnie nabierających odwagi—jak i w stanowisku państw walczących /Japonia nie uderzyła dotychczas na Rosję.*
- 5/ *Ujarmiona Europa nadal zachowuje postawę nienawiści wobec Niemiec, wobec niemieckiego "nowego ład".* Próby te uczynić należy dzisiaj za bankrutowane. Poczucie solidarności Europy ujarmionej wzrasta. Ośrodki oporu zbrojnego mnożą się.

Oto pięć naczelnych zysków, uzyskanych przez to, że wrogowi nie powiodły się jego plany i zamiary. Jest to bardzo poważna lista, która dowodzi, że r. 1942 zanotowany będzie przez dzieje jako nader doniosły okres wojny.

A teraz zyski "czyste":

- 1/ *Wejście do wojny Stanów Zjed. i niezwykle szybkie "rozkreślenie się" amerykańskiej produkcji wojennej.* Niemal dla wszystkich niespodzianką jest szybka mobilizacja amerykańskich sił lądowych, morskich i lotniczych. Po pierwszych uderzeniach USA zebrały się szybko do skoku. Cyfry, jakie naznaczył Roosevelt, będą osiągnięte z małymi chyba tylko niedoborami. A więc i lotnictwo wyprodukuje olbrzymie ilości maszyn—przy czym niektóre z nich, jak to zapowiedział świeżo, szef lotnictwa generał Arnold, będą łączyć straszliwą bronią. Także czolgi znajdują się w tysiącach masach na polach bitew, wojsko uzyska swoje nowe miliony rekrutów, marynarka wojenna zasili się nowymi jednostkami a miliony ton żegluga spłynęły na wody w stoczniach i dokach.
- 2/ *Olbrzymi rozwój lotnictwa brytyjskiego, pokrycie całej W. Brytanii siecią lotnisk, przelotoczenie Wysp Brytyjskich w prawdziwy lotniskowiec, w bazę, skąd idą wyprawy bombowe na Rzeszę i na okupowany ląd Europy i ku Włochom, a nawet dalej, spadochroniarstwo oddziały ku Afryce pın.*
- 3/ *Sukcesy w Libii i w Pın. Afryce Francuskiej, które nie są jeszcze doprowadzone do końca, ale dowodzą, że kampania afrykańska może być skończona w niedługim czasie, jeżeli rzucimy w nią wszelkie siły.*
- 4/ *Coraz lepsze wyniki armii sowieckiej, zasilanej sprzętem wojennym Rosji dalej działa i że będzie działała. Zdolność tej armii do wysiłków zaczepnych.* Dopyły broni i wszelkiego sprzętu z krajów sojusznicznych do Rosji.
- 5/ *Opanowanie położenia na Dalekim Wschodzie, zahamowanie parcia japońskiego, organizacja obrony Indii, mobilizacja sił Australii, stały wzrost sił amerykańskich na tym obszarze, rosnąca pomoc lotnicza dla Chin, które zamieniają się coraz bardziej w czynną bazę wypadową w kierunku lądu stałego Japonii.*

6/ *Zespalanie się strategii sojuszniczej, która coraz bardziej—choć dalej jeszcze nie zupełnie i niedoskonale—planuje w wielkich liniach i rzutach. Na tym polu wiele jest jeszcze do zrobienia, a stworzenie Sojuszniczej Rady Wojennej wydaje się czymś nieuniknionym. Pierwsze kroki są dokonane. Również na polu politycznym sojusznicy coraz lepiej i ściślej współpracują, chociaż i tutaj jest jeszcze wiele luk, nieufności, różnic. Trzeba będzie najwyższego wysiłku, żeby stworzyć tę wspólnotę myśli i czynu, bez której nie do pojęcia jest skuteczne wygranie tej wojny.*

Oto najważniejsze zyski nasze w ciągu mijającego roku, które dowodzą, że energia, wola, uparta praca, organizacja, produkcja—dokonaliśmy w roku 1942 ostatecznego przelotoczenia "złej passy" i wkroczyliśmy w nowy okres: pasowania się z wrogiem na zasadzie równości, równych szans — po okresie krzywdzącej, a niekiedy upokarzającej niższości.

**WESZLIŚMY W OKRES PRAWDZIWEJ WALKI**

Do połowy 1942 wojna miała nadmiernie jednostronny charakter. Nosiła ona miano i znamiona tego, co język angielski określa słowami "fighting retreat"—odwrót w walce. Musieliśmy dokonywać odwrotu na wszystkich odcinkach od Singapora po El Alamein. Cofaliśmy się stale, a jeżeli przechodziliśmy do działań zaczepnych, to na zbyt krótki czas. Sukcesy nasze polegały na niszczeniu sił wroga, na wytracaniu jego sprzętu, jego załóg lotniczych i okrętów podwodnych, na zużyciu jego siły, energii, rozmachu. *Nasza strategia była defensywna, negatywna—cieszyliśmy się, że nie jest gorzej, że wróg nie uzyskał wielu rzeczy, które mógł może uzyskać, gdyby nie*

był zaslepiony dumą i zbyt dufny, gdyby nie popadł nadmiernie w manie wielkości.

Innymi słowy: nasza cała taktyka do połowy roku bieżącego polegała na tym, żeby męczyć wroga, żeby cofać się przed nadmierną przewagą, żeby nie dopuszczać do nadmiernych strat własnych, unikać bitew, któreby pociągały za sobą klęskę. Chociaż sami zmuszeni byliśmy nieraz do rozpraszania własnych sił, to jednak uzyskaliśmy również i rozproszenie sił wroga.

Największa zdobycz naszą, największy nasz atut — to przez te ciemne i ponure nieraz chwile — wytrwałość, wiara, to świetny doprowdzący stoicyzm narodu angielskiego, który zawierzyl swojemu instynktowi i temu, że jednak — zdąży na czas. Raz jeszcze bezmiar Imperium Brytyjskiego okazał się doskonałym sprzymierzeńcem, jak i hart i dobre nerwy tego narodu. Dzisiaj, patrząc na wydarzenia wojny na sychyłku roku 1942 widzimy, że jednak naród angielski mimo całego "muddle through", nieporadności wstępnej, zaskoczenia—prowadzi te wojne doskonale.

Nie dał się zastraszyć, nie dał się wprowadzić w zasadzki i pułapki, wycałwał na wejście USA, doskonale obliczył wytrzymałość Rosji, świetnie rozbudował RAF, wspaniale utrzymał władanie na morzach.

Z okresu znoszenia ciosów, który dowiódł niebywałego hartu, fizycznej wytrzymałości organizmu brytyjskiego, nieugiętej doprawdy wiary, że "wszystko musi być dobrze"—przechodzimy do okresu, kiedy na każdy cios odpowiadamy ciosem, kiedy zadajemy coraz więcej uderzeń i kiedy siła naszego ciosu wzrasta.

Dlatego rok 1943 będzie tak ważny, albowiem oglądając będziemy próbę sił między przeciwnikiem dalej jeszcze bardzo silnym — chociaż już podkopanym moralnie

i materialnie — a armiami naszymi na lądzie, na morzu i w powietrzu. Starcie będzie coraz pętniejsze, powierchnia zderzenia coraz większa.

**CO PRZYNIESIE ROK PRZYSZŁY?**

Bawienie się w prorocztwa nie jest zadaniem łatwym. Wszelkie przepowiednie co do trwania wojny należy traktować ostrożnie, albowiem—człowiek nie panuje nad losem. Każdemu zaleca się więcej skromności w tej mierze. Wiele znaków mówi, że Rzesza przejdzie przez poważny kryzys w roku 1943.

To pewne, że Rzesza nie uzyska wyniku w nadchodzącym roku w Rosji — a zatem nie uzyska go już wcale. Jej strategia fortecy europejskiej jest strategią defensywną. Nie znaczy to oczywiście, żeby Rzesza w defensywie nie była groźna, żeby widoki dla ujarzmionej Europy nie były przez to czarne. Wiemy, że wszelkie przeciąganie się wojny może powiększyć jeszcze wyniszczenie zasobów ludzkich Europy, podkopać byt fizyczny narodów podbitych. Wiemy, że trwanie wojny podkopuje także zasady ładu społecznego, że wszelkie prądy już nie skrajne, ale rozkładowe będą działać coraz bardziej w obrębie społeczeństw, że fermenty rewolucyjne będą coraz więcej zyskiwać głos.

To wszystko są znaki niepokojące, które każdy świadomy człowiek, Europejczyk, Polak musi brać pod uwagę. Musimy wierzyć w zwycięstwo, ale wiara oparta na: "jakoś to będzie" czy, jeszcze gorzej na: "wszystko jest świetnie", nie jest wiara — jest lekkomyślność. Musimy nauczyć się powagi myślenia, która sprawi, że patrzy się na rzeczy nie-tak, jak się nam wydaje i jak nam jest wygodnie, ale tak jak się one istotnie przedstawiają — żeby widzieć bezmierne trudności tej chwili i chwil przyszłych, opory, jakie los stawiać będzie interesom Polski i Europy, interesom kultury i ładu chrześcijańskiego.

Rok 1943 przyniesie pasowanie się na największą skalę i musimy być przygotowani na niejedną jeszcze cios. Ale będą to ciosy zadawane w walce, będzie to pełnia boju. Nasiląc się on musi coraz to bardziej, przynosząc zdziczenie wojny lotniczej, jeszcze większą groźbę dla wielu krajów, jeszcze większe rozpanowanie sadyzmu niemieckiego, jeszcze większy ucisk w Europie. Rok 1943 nie będzie pewnie rokiem ani łatwym ani pogodnym. Ale przyniesie on winien takie stanowiska i takie odskocznice, z których będzie można spaść na kontynent Europy, pdsunąć się pod warowne niemieckie i uderzyć w nią. Jeżeli uda się nam to, będzie to bardzo wielki sukces. Od tego momentu do kresu wojny jest jeszcze kęś drogi, ale w każdym razie będzie to już—okres finiszu.

London, dnia 22-ego grudnia 1942.

ZBIGNIEW GRABOWSKI

NASTĘPNY NUMER "POLSKI WALCZĄCEJ" UKAŻE SIĘ 8 STYCZNIA 1943 ROKU

# Z tygodnia na tydzień

12 grudnia: gen. Sikorski przeprowadził konferencję wojskową w Waszyngtonie.

—Polskie dywizyjny myśliwskie brały udział w ostrońe dwóch wypraw bombowych sił powietrznych Sprzymierzonych. Wszystkie polskie samoloty powróciły.

14 grudnia: Polskie dywizyjny bombowe w nocy z 13/14 brały udział w minowaniu wód nieprzyjacielskich. Wszystkie polskie samoloty powróciły.

15 grudnia: W nocy z 14/15 polskie dywizyjny bombowe minowały wody nieprzyjacielskie. Mimo

trudnych warunków operacyjnych wszystkie załogi powróciły.

—Izba Lordów powzięła na wniosek Lorda Elgina uchwałę, wyrażającą oburzenie z powodu zbrodni dokonywanych przez Niemców w Polsce oraz wyrażającą podziw dla niezłomnej postawy Polski i zapewniającą, że należy kara za wszystkie zbrodnie będzie wymierzona. Minister Lord Selborne złożył w imieniu rządu oświadczenie, w którym m.in. zapewnił Polskę, że jej opór i walki, które Polska toczyła i toczy nie pójdą na marne i Wielka Brytania wykona swe zobowiązania wobec Polski.

16 grudnia: gen. Sikorski podczas śniadania "Overseas Press Club" w Nowym Yorku wygłosił przemówienie na temat bieżących zagadnień politycznych i wojskowych.

—W nocy z 15/16 polskie dywizyjny bombowe kładły miny na wodach nieprzyjacielskich. Wszystkie załogi powróciły.

18 grudnia: Kierownictwo Marynarki Wojennej podało do wiadomości, że nowoczesny kontrtorpedowiec O.R.P. "Orkan" rozpoczął służbę na morzu w ścisłej współpracy z "Royal Navy."

Rok 1942 kończy się, jak i poprzednie, pod znakiem marynarki i lotnictwa. Nie znaczy to oczywiście, aby wojsko na lądzie straciło coś ze swego znaczenia. Ale słynne przed wojną zdanie Mussoliniego: "o rezultatach nadchodzącej wojny stanowić będą marynarka i lotnictwo, podczas, gdy wojsko lądowe wykorzystywać będzie sytuację strategiczną, stworzoną przez te dwa czynniki"—znalazło w pełni swe potwierdzenie. Dziś właśnie sam Mussolini widzi, jak ciężko jest wojować, nie panując na morzu i w powietrzu. I nawet Goebbels—po wypadkach tułonkich oświadczył: "Przez zniszczenie swej floty Francja przestała istnieć jako potęga; nikt nie zerche zawierać z nią przymierzy — my najmniej."

Operacje morskie ostatniego roku podzielić można na dwa wielkie teatry operacyjne: Atlantyku, z morzami: Śródziemnym, Północnym i Polarnym oraz Pacyfiku, od Aleutów do Australii. Poza tym szeregi operacji miał miejsce na Oceanie Indyjskim oraz na morzach rosyjskich—Barentsa i Czarnym.

**TEATR OPERACYJNY ATLANTYKU**

Bitwa o Atlantyk trwa, przy czym nie obyła się bez strat Sojuszników. Nieprzyjacielskie okręty podwodne osiągały od czasu do czasu sukcesy większe nawet, niż lotnictwo, którego sferę działania ograniczyły bardzo brytyjskie patrole powietrzne. Rzecz jasna, że okręty podwodne działają przy każdej pogodzie i do tego z ukrycia, podczas, gdy samoloty—acz piorunująco szybkie—skrepowane są szeregiem czynników zewnętrznych, wynikających z samej ich struktury i pozbawiających lotnictwo możliwości trwania na strategicznych akwenach /obszarach morskich/.

Jednakże skoordynowana akcja floty brytyjskiej i amerykańskiej oraz lotnictwa, przyczyniła się w znacznym stopniu do osłabienia akcji nieprzyjacielskich okrętów podwodnych, przy czym podkreślić należy, że 850 okrętów i statków, tworzących ekspedycje desantową do Afryki północnej, przebyło Atlantyk bez strat. Głównym osiągnięciem floty Sprzymierzonych na Atlantyku i morzach przyległych jest więc utrzymanie otworem, przez cały czas wojny, morskich dróg komunikacyjnych i to na przekór nieprzyjacielskim usiłowaniom blokady.

Gdyby nie panowanie na morzach, Anglia nie mogłaby być zaopatrywana w sprzęt, żywność, surowce

strategiczne i ludzi, a tego rodzaju bazy, jak Malta, Gibraltar, Aleksandria byłyby oddawna stracone. Oczywiście nie byłoby wówczas nawet mowy o desancie Sprzymierzonych w Afryce, która stałaby się tym samym, domeną wojskową "Osi."

To samo powiedzieć można o konwojach polarnych do Rosji i o transportach Sprzymierzonych sił i sprzętu dookoła Afryki, któreby długi czas wiodła jedyną drogą zaopatrywania Armii Nilu. Siły brytyjskie w Egipcie i na Bliskim Wschodzie byłyby bezpowrotnie stracone, gdyby Sprzymierzeni przestali walczyć na morskich szlakach komunikacyjnych.

Jaskrawy przykład, czym jest panowanie na wodach, mamy choćby na operacji na Wschodnim Śródziemnymorzu. Niemcy i Włosi, mimo zajęcia Krety przy pomocy lotnictwa nie zdołali ani wylądować w Egipcie, ani zablokować kanału Sueskiego ani zdobyć Malty czy Cypru, ani pomóc rządowi Vichy w Syrii. Ba—nie potrafili nawet poważniej przeszkodzić ewakuacji większej części wojsk brytyjskich z Grecji, morzem do Egiptu. Potwierdza to w zupełności doświadczenia uzyskane już na zachodnioeuropejskim teatrze działań, że jeśli

marynarka słabo się czuje bez pomocy własnego lotnictwa /wywiad, osłona/, to lotnictwo bez marynarki jest tylko czynnikiem niszczeniowym, bez szerszych możliwości strategicznych. Bitwa powietrzna o Anglię świadczy o tym wymownie.

Dodać można, że pomimo braku własnej osłony lotniczej, pomimo poniesionych strat — marynarka zdołała jednak wyewakuować wojska sprzymierzone z takich pułapek, jak Norwegia, Dunkierka i częściowo Grecja, a także zaopatrywać regularnie Malte poprzez kilka tysięcy mil morskich w sferze powietrznego panowania nieprzyjaciela. Wreszcie sowieckie bazy morskie w Kronsztacie i Batumie trwają, mimo fantastycznie niekorzystnego położenia strategicznego. Nieprzyjacielowi do zdobycia ich brak odpowiedniej siły morskiej, oraz morskich środków transportowych.

**TEATR OPERACYJNY PACYFIKU**

Cyfry mówią za siebie. Gdy wylądowała wojna, flota japońska posiadała 270 wojennych jednostek pływających, amerykańska 371. Nalot japoński na Pearl Harbour pozabawił Amerykę na stałe czterech okrętów, w tym dwóch liniowych. Po roku

straty Japonii wynosiły około 100 okrętów, Ameryki 78.

Ale Stany Zjednoczone mają w budowie lub na wykończeniu ponad 400 okrętów i budują w ilości oraz tempie, którego Japonia nigdy nie będzie w stanie wytrzymać. Mimo utraty takich baz, jak Filipiny, Indonezja i Malaje—flota gwiazdzistej bandery nie dała się wyprzeć z szeregu przestworzy Pacyfiku i przyjdzie moment, kiedy uzyska potencjał, wobec którego bandera wschodzącego słońca okaże się bezsilna.

Bazy australijskie i nowozelandzkie mają dziś wybitne znaczenie dla marynarki U.S.A. wyrównując utratę Singapora, Hong Kongu, Surabaji i Manilli, podczas gdy komunikacje nieprzyjaciela, rozciągnięte od wybrzeży japońskich, są niezmierznie dalekie i trudne. Na północy, mimo pewnych sukcesów japońskich, niebezpieczeństwo amerykańskie wisi wciąż nad Japonią, oparta o Alaskę i Aleuty.

Już akcja na Salomonach i Nowej Gwinei wykazuje w pełni, że wszystkie operacje lądowe są tu następstwem panowania na morzu i w powietrzu. To też—mimo strat poniesionych przez flotę U.S.A.—w miarę jak nowe okręty i samoloty budowa-

ne są w iście rekordowym tempie, sytuacja poprawia się z każdym dniem na rzecz Stanów Zjednoczonych. Tempa tego Japonia, ani żadne inne państwo "Osi" nie wytrzyma i dlatego położenie strategiczne zmieniać się winno stale na korzyść Sprzymierzonych.

Operacje na Oceanie Indyjskim są poniekąd funkcją albo operacją atlantyckich, albo operacji Oceanu Spokojnego. Od dłuższego jednak czasu, prócz działań okrętów podwodnych i korsarzy nieprzyjaciela, nie tam godnego uwagi nie zaszło. Punktem szczytowym były walki o Singapora, zatopienie "Prince of Wales" i "Republisc" przez lotnictwo japońskie oraz walki na morzach okalających Indie Holenderskie. Jak zwycięstwa te wyzerpały Japończyków świadczy fakt, że mimo wpływu bardzo długiego czasu, flota japońska nie przedsięwzięła żadnej operacji w kierunku zachodnim.

**U PRUGU NOWEGO ROKU**

W dniu 7-go grudnia, podkreślając u samego schyłku roku znaczenie morskiej siły zbrojnej, Amerykanie spuścili na wodę nadpancernik "New Jersey" /56.000 ton, 9 dział 406 m/m/ na 18 miesięcy przed spodziewanym terminem. Równocześnie w różnych stoczniach spuszczono na wodę 2 lotniskowce, 7 kontrtorpedowców lub eskortowców i 4 okręty podwodne. Jest to dotychczas nigdzie niespotykany rekord dzienny.

W najbliższym czasie ciężar walk skupiać się będzie na wodach europejskich i afrykańskich /Atlantyk i Morze Śródziemne/. Od panowania na morzu zależą losy wyprawy afrykańskiej, a od niej z kolei los Włoch — "wspaniałego" sprzymierzenia" hitlerowskiego. Może niezadługo już będziemy świadkami wielkich wydarzeń na wodach otaczających Italię. Jasne jest, że "Osi" musi dołożyć wszelkich starań, aby zneutralizować niebezpieczeństwo "afrykańskie", podczas gdy Sprzymierzeni muszą sobie zapewnić pełną swobodę działania zarówno w basenie śródziemnomorskim, jak i w komunikacji z tyłami.

W tym wszystkim Polska Marynarka Wojenna bierze liczebnie skromny, ale taktycznie wybitny udział, przysparzając chwalebne banderze Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, a świadcząc całemu światu o żywotnych siłach Polski Walczącej.

JULIAN GINSBERT

DZIAŁALNOŚĆ LOTNICTWA POLSKIEGO W WIELKIEJ BRYTANII		Lotnictwo bombowe	
za czas od 30.X.1942—11.XII.1942			
Lotnictwo myśliwskie			
Pewnych	1	Ilość wypraw:	Łączna ilość samolotów:
Osłona wypraw bombowych		68	383
Wymiatanie		Główne cele: Stuttgart, Essen, Mannheim i Turyn.	
Patrole dzienne i nocne		Minowanie wód nieprzyjacielskich.	
		Wymiatanie okrętów podwodnych.	
		Bombardowanie żegluga nieprzyjaciela.	
<b>Razem od czasu przybycia do Anglii do 11.XII.1942</b>			
zestrzelono samolotów nieprzyjaciela:		Łączna ilość samolotów:	
— pewnych — 497		4408	

# Konkurs świąteczny "Polski Walczącej"

B.D.I.C.

## WARUNKI KONKURSU:

W konkursie mogą brać udział wszyscy. Zadaniem każdego biorącego udział w konkursie jest możliwie szczegółowo opisać, co każde zdjęcie przedstawia. Opis poszczególnych zdjęć należy opatrzyć kolejnymi numerami.

Koperta z odpowiedzią winna zawierać: imię, nazwisko, adres oraz kupon upoważniający do udziału w konkursie, znajdujący się na stronie 16 niniejszego numeru. Odpowiedzi należy kierować na adres redakcji "Polski Walczącej": 5, Portugal Street, London, W.C.2, z zaznaczeniem na kopercie: "Konkurs."

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa z dniem 20 stycznia 1943 roku /data

stempla pocztowego/. Wynik konkursu będzie ogłoszony w numerze 4 "Polski Walczącej" z datą 30 stycznia 1943 roku.

Za poprawne rozwiązanie redakcja przyzna cztery nagrody:

I nagroda: bezpłatny 14-dniowy pobyt w Londynie /"Dom Żołnierza Polskiego" lub "United Nations Forces Club"—do wyboru/.

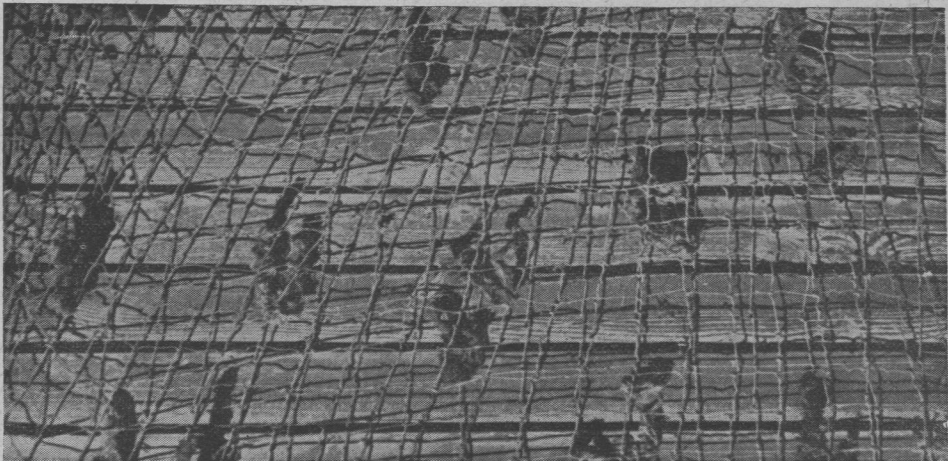
II nagroda: bezpłatny 7-dniowy pobyt w Londynie.

III nagroda: komplet "Chłopów" Reymonta /4 tomy/.

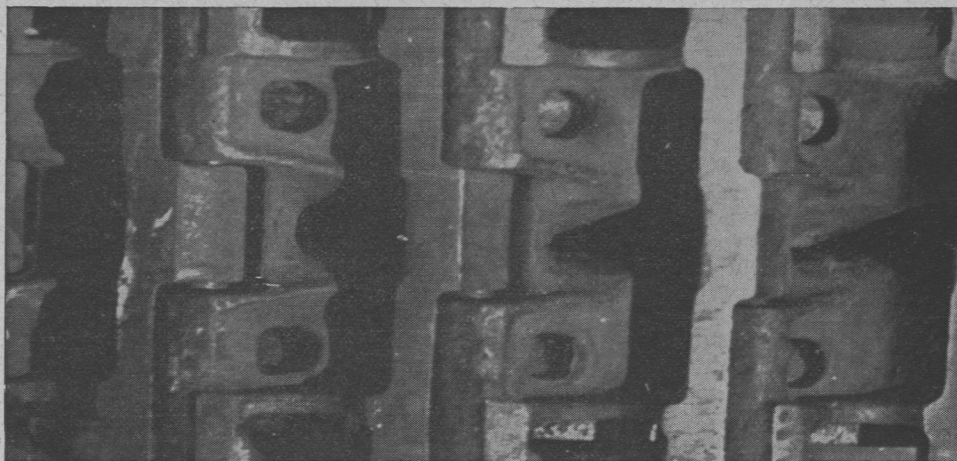
IV nagroda: półroczna bezpłatna prenumerata "Polski Walczącej."

W wypadku kilku jednakowo dobrych odpowiedzi przydział nagród nastąpi drogą losowania.

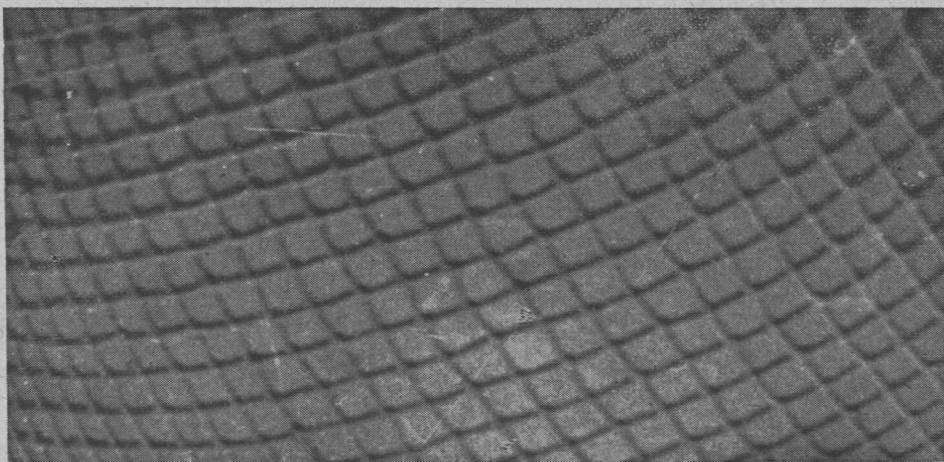
fotografie Stefana Babuka



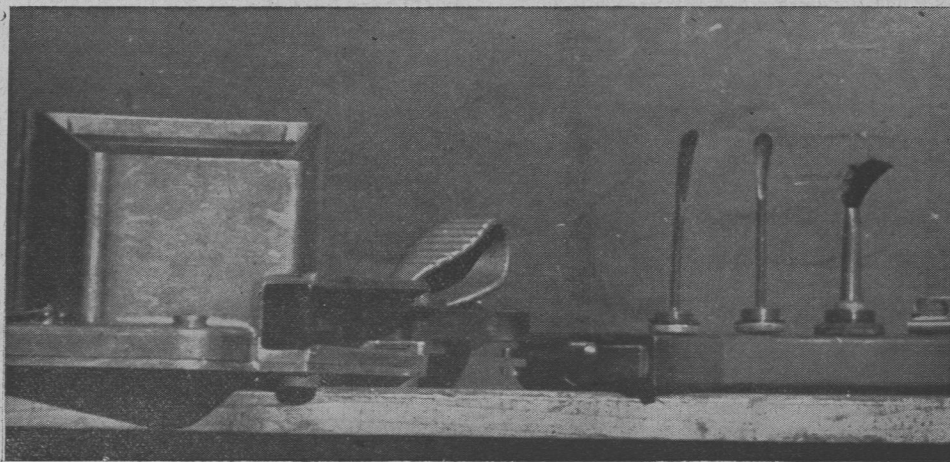
1



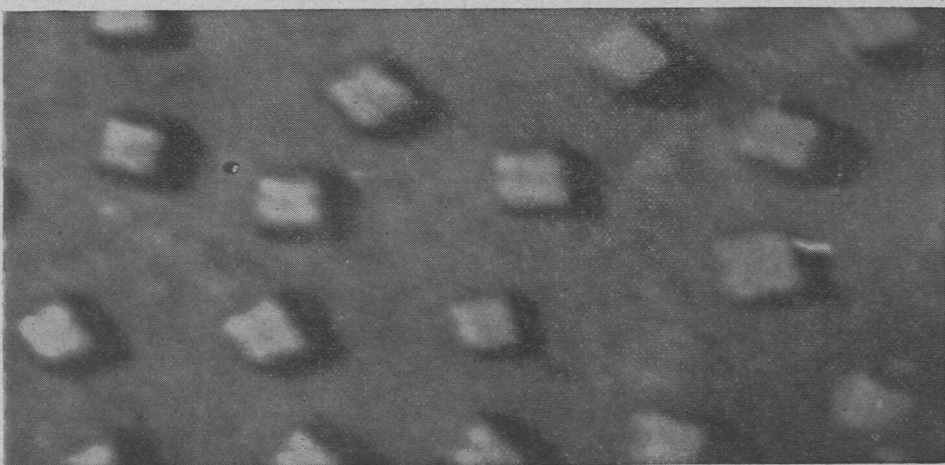
2



3



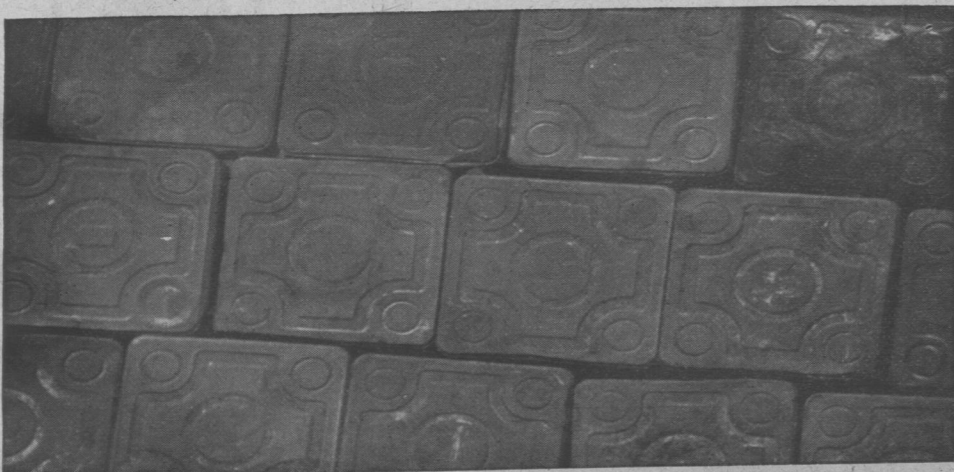
4



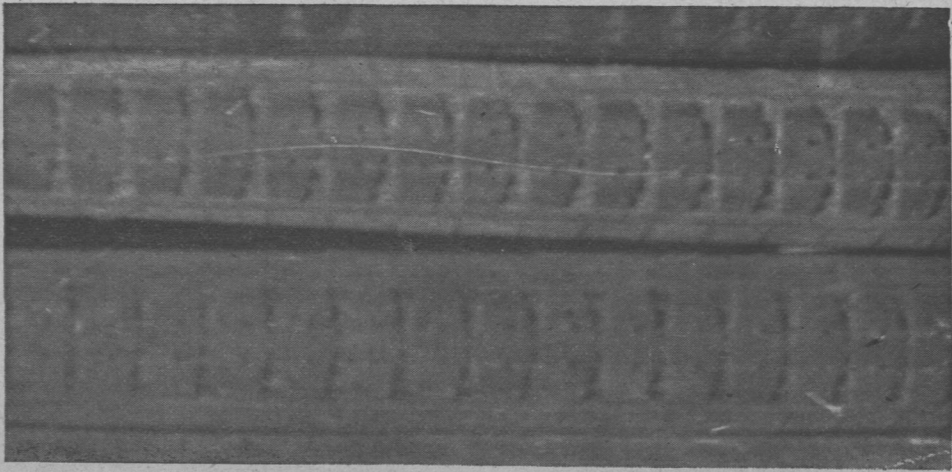
5



6



7



8



# DRUGA SZOPKA BEZ-BLACKOUTOWA



## POSTACIE:

Punchinello—zwany Punch  
Kukieleon Marianparte—  
minister obrony /na Ra-  
dzie/ narodowej  
Duch—z Zachodu  
Boruta—ze Wschodu  
Redfinger  
Pszykiel  
G. Wasz—pan na Zabłociu  
i Sardynii  
To-i-owo-szewski  
Hemarian  
Kwapiro  
Zygmunt Pius czyli Stary  
Porucznik Zet-es-er-ery—  
poseł z Bujdyszewa  
Fe-kiks Snobpolski—malarz  
nadworny  
Protegotpieni—śpiewak  
dworski, basso Tobruko

## REKWIZYTY:

samolot typu "Kollaborator"  
głošnik Radia Polskiego  
Dekoracje każda osoba czy zjawia przy-  
nosi ze sobą i ustawia raz tak raz inaczey,  
zależnie od widowni, jak danej osobie wy-  
godnie. Maski są różne i często zmieniane.  
Kurtyna, jeszcze przed otwarciem wydyma  
się silnie wskutek wiatru reorganizacyjne-  
go. Z tego prawdopodobnie powodu wiele  
kukielek wypada za kurtyny jescze przed  
rozpoczeciem akcji.  
Po podniesieniu kurtyny widzimy nową,  
nieznana postać, która ten sam wiatr wy-  
wiewa ze starych szopek angielskich. Jest  
to niejaki Punchinello czyli Punch—bufon  
czyli arlekin, tradycyjny zapowiadač wido-  
wisk angielskich, znanych pod nazwą:  
"Puppet-show." Na gwałt uczy się on ję-  
zyka polskiego i będzie coraz bacniej przy-  
patrywać się rzeczom, które zaczynają się  
rozgrywać w tej polskiej szopce. Darujcie  
mu jego gaffy i potknięcia. Punchinello  
czyli Punch nie zna nikogo z nas, niczego  
nie rozumie, uśmiecha się więc zyczliwie  
i czeka...

Pora nocna. Na niebie błyszcza nowo-  
przyszyte gwiazdki ostatnich awansów plan-  
net... nie-rezerwowych. W tym momencie  
na londyńskich starych ruinach własnej  
kariery Puchacz wybija trzecią broszurę.  
Nad głową Punchinella przelatuje nisko  
tajemniczy samolot typu: "Kollaborator."  
Punch przerażony stawia na scenie tabliczkę  
z napisem: "Air raid warning." Do szopki  
wchodzi w tym momencie: Kukieleon Ma-  
rianparte. Strój napoleoński, w teczce: du-  
żo kłopotów.



## Kukieleon:

Usuń, wasan, tablicę,  
To nie nałot przecie,  
To tylko N.W. znowu  
Do Roosevelta leci.

## Punch:

N.W.? Daruj mi cesarzu,  
Nie znam tego skrót...  
Czyżby: North-West?

## Kukieleon /ostro/

Milcz wasze.  
Opozycją pachnie żart i butą.  
/po chwili łagodnie/  
Czasem istotnie: North-West  
To znaczy: do Białego Domu.

## Punch:

N.W.? Czy skrót tajemnicą jest?  
Powiedz, sir, honestly, nie zdradzę  
nikomu.

## Kukieleon:

Zgaduj, gdyż tak ciekawy  
A On ci przebaczy.

## Punch:

N.W.—to "Nowy Wyjazd"  
Może także znaczyć...  
N.W.—to "Nie mam Wypoczynku,"  
Chęć zgadywać silna,  
Zaraz... zaraz N.W.  
To także znaczy:  
"Nie Dam Wilna."

## Kukieleon:

Waszność jesteś Anglikiem,  
Choć strój jakby nasz.  
Możesz "oficjalnym czynnikiem"

Bo aktualność naszą dobrze znasz.

## Punch:

Znam i nie znam.  
Wylazłem teraz z "Puppet-show,"  
Pana rzadko widywałem w Londynie,  
Skąd pan więc i kto?  
How do you do?

## Kukieleon:

"Do"—owszem, ale: "how" ?  
Za krótko jestem tu,  
Bym szczerze odpowiedzieć śmiać.

## Punch:

Postać i strój—napoleońskie,  
Lecz sir, jakbyś oneśmielony.

## Kukieleon:

Bo ja nie jestem ministrem ataku,  
Ale tylko ministrem obrony.  
Poza tym...

## Punch:

Mów śmiało Szef Sz... TABU daleko.

## Kukieleon:

Mnie tęskno do Szkocji  
Malutki człowieku.  
Znasz dzieje Napoleona?  
Porównaj różnicę:

Ja zacząłem na "Reginie,"  
A on na Korsyce.  
On miał Elbę—ja Korpus.  
O mój losie zmień się.  
On osiadł na Helenie  
A ja—na Rubensie.

## Punch:

Minister obrony?

Czego bronisz przeto?

## Kukieleon:

Pst. Ciszej, Punchinello,  
Na razie... budżetu.

## Punch:

Czy plan obrony dalszej  
Sir, już ma gotowy?

## Kukieleon:

O, yes. Będę bronił rządu  
Na Radzie Narodowej,  
Będę bronił Rady

Przed żądaniem rządu  
I rząd przed atakami  
Nierządowych prądów,  
Nierządowych prądów

Przed żądaniem frondy,  
Pod rząd żądań rządowego prądu  
Zgodnie z sądem.

## Punch:

O, that trouble—zmartwień chmura  
Bardzo sorry jestem, sir.

## Kukieleon:

I to się nazywa "ster"  
I to się nazywa... "góra."  
/Punchinello wydobywa kobzę i gra szkocką  
piosenkę: "Loch Lomond"/  
Kukieleon /dekluje na tle  
muzyki/:

I take the high-road,  
A wolę tę low-road,  
Choć jestem w rządzie before you  
Do East-End, do Falkirk  
Powracam w myślach wiernie,  
O Bonnie, Bonnie Banks  
W Bridge of Earnie.  
/zobaczywszy kogoś zdaleka zdąży  
szybko do wyjścia/

## Punch:

Odchodzisz panie, sir, tyś tak  
stroskany...

## Kukieleon:

Półoś minęła.  
Pora... Duchów,  
Pora na... Szatany.  
/wiatr wyje, muzyka staje się niesamowita/

## Punch:

Szatany, Duchy jakaś nowa nuta...

## Kukieleon:

W każdej polskiej szopce  
Był Duch i... Boruta.  
/Kukieleon znika w powodzi aktów, kło-  
potów awansowych i projektów reorganiza-  
cyjnych/  
/Punchinello chowa się do dziury, do luki,  
o która dziś na naszej scenie narodowej nie  
trudno. Scena staje w światłach niesamo-  
witych, przechodzi przez nią zapach kana-  
dyjskiej żywicy.../

Duch /zjawia się niespodziewanie od  
strony zachodniej/:

Do tata lećmy do tata,  
Rekrutów ciągle nie mamy,  
I misja i ja—ten samy.

## Punch:

Prosiłem ich tam, w Kanadzie,  
Żeby sami, ochotniczo, radzi,  
Tam w Kanadzie, na paradyzie  
Zapraszali ich.

## Punch:

Prosiłem ich na mitingach,  
Że żołnierka, krew, wojenka, dzwiecey  
klinga,

Na mitingach, na mitingach  
Zapraszali ich.

Prosiłem ich na bankiecie,  
A to było jescze, jescze w lecie,  
Przy bufecie, na bankiecie  
Zapraszali ich.

Oni pięknie przemawiali,  
Podrzucali w górę i spiewali,  
A na drodze Rubla dali,  
Ale więcej nic.

## Punch:

/siada na... Cuparze/

/Gromy i błyskawice rozdzierają niebo.  
Od strony wschodniej zjawia się na łopacie  
Boruta/



## Boruta:

Precz z kremami.  
Precz z pudrami.  
Battledressy.  
Będziemy w Europie.  
Na razie z wami.  
Kartofle. Kopie.  
Chłopcy.  
W kopce.  
Do pracy.  
Albośmy to jacy tacy.  
Niech inni gniją w "kulturze."  
A my: z kartoflami.  
Pod furą.  
Na furze.  
Hetmy.  
Nie rogiatywki,  
I: Czotem.  
Chórem.

I na wyrwywki.  
Rozumiem: taniec,  
Rozumiem: dziewczyna.  
Drink. Owszem.  
Ale nawet  
W szynku—dyscyplina.  
Wracam ze Wschodu.  
Dojść zmuszno.

Nie doszedł do Londynu  
Kot.  
Ja doszedłem.  
Trudno.  
Obejmuję Korpus  
Panc. Mot.

Jak ja korpus obejmuję,  
Spytajcie dziewczyny.  
Mocno.  
Twardo  
I z fasonem.  
Czotem chłopcy.  
Płynę.

/płynię w górę na łopacie wśród błysków  
i gromów/  
Punch /wystawiając łeb z dziury/  
Od zjaw, duchów i diabłów aż w tej  
szopce mglisto

/zobaczył nadchodzącego/  
O my goodness... znow jakis...

Mefisto?

/Do szopki wchodzi cichutko po dywanie  
gabinetowym doktor Wszchnamiętości Po-  
litycznych, Redfinger. Kręcąc gitarę stroi  
i szuka odpowiedniej nuty/

Redfinger:

Do, re, mi, fa sol, la, si...  
Tylko "si." Pardon: "SI"  
Przez duże "S"

Yes.

Redfinger:

/śpiewa na nutę: "Piłem"/  
Byłem. Kto mówi, że nie byłem?  
Szeptalem i radziłem.  
Ja uszedzie z Nim jeździłem.  
Byłem. Do Rosji się trudziłem,  
W Afryce wino piłem,  
Z Rooseveltem "cup of tea."

Byłem. Wśród królów i premierów  
Nikt inny z Redfingerów,  
Lecz tylko, only me.  
On—na zdjęciu, zaraz za Nim—ja  
Czy, gdy promocja trwa,  
Czy, gdy ktoś mowę ma.

Ja. Przede mną tylko—On  
I to jest cały plon  
Gdy znajdziesz ton.

/Stroi gitarę na wysokie SI/  
Punch /podchodzi nieśmiało/:

Are you En double Ju?

Redfinger:

Not exactly. I am raczej:  
W.Z.N.

Punch:

Cóż znaczy skrót ten?

Redfinger:

Wszędzie Za Nim.

Punch:

Z kim mam honor, z kim?

Redfinger:

Pan Polak? Pan mnie nie zna?  
Pan się naraża!

Punch:

Niech to pana nie obraża,  
Nie znam pana. I am English  
Punchinello.

Redfinger /nagle zmienia ton/  
Punchinello? I am so sorry...  
Z których Punchów? Znam ich sporo.  
W Anglii siedzę tyle lat.  
How are you? I am so glad...

## Punch:

Punchinello z "Puppet-show"

Adres? Phone? Kiedy lunch  
Znam się na tym mr. Punch.

## Punch:

Tyle ognia, tyle siły,  
Kim pan jesteś, panie miły?  
Jakąś wielką czuję postać.

## Redfinger:

Można czuć.  
Lecz trudniej zostać.

## Punch:

Lordem jesteś, admirałem,  
Ministrem czy generałem.

## Redfinger:

No—and: Yes, my little sir.  
Ja się nazywam: changé d'affaires

## Punch:

Nie rozumiem, lecz brzmi sweet.

## Redfinger:

Ja realny. Reszta—mit.  
Całą Anglię mam w kieszeni  
Vidi, vici, nim On veni.

## Punch:

May I ask you. Myśl zuchwała,  
Bądź pan taskaw mi darować.  
W imię Anglii prosba mała,  
Chciej coś dla nas wytargować.  
Teraz wierzę całkiem szczerze  
Wielkość Anglii—w Redfingerze.

Redfinger /klaszcze w dłonie/  
Dawać Pszykiela  
Niech zdjęcie strzela.

/Pszykiel wyjeżdża z ciemni Strattonu  
z aparatem/  
Pszykiel:

Proszę o uśmiech "honoris causa,"  
Wytrzymać... Pauza.

Thank you.  
Zrobić powiększenie?

## Redfinger:

Nie trzeba. Jam dość wielki

## Punch:

Chyba tylko głowę...  
Redfinger:

Normalnie. Ja w wymiarze gabinetowym.  
Pszykiel /zjeżdżając powoli  
z powrotem w ciemni Strattonu/  
Zdejmovalem szwoleżerów,  
zdejmovalem defilady,

Swoich no i etranżerów. "Kopy,"  
"Copy" i parady.  
Teraz pszykiem coraz częściej. Kiedy  
zdotam to wywołać?

Oj to to nasi lubiąją:  
Sie zdejmować.  
Oj to to jedno umięją:  
Pozować.

Ale znikam, milczę, służyć,  
Bo miast zdjęć  
Wywołać... burzę.

/Zjeżdża w dół. Redfinger wznosi się na  
ruchomych schodach do kolejki Kensington-  
tonu/

Redfinger:

Jeden w górę, drugi na dół,  
Niespokojna rasa.  
A to co za orszak nowy?  
Jak zwykle:  
Po Pszykielu—prasa.

Wchodzi z kilkoma stołkami w ręce  
G. Wasz:

Ostatnie wiadomości "Dziennika  
Polskiego"

Sensacja.  
Głošnik Radiowy /odzywa się  
w szopce/:

Ostatnie wiadomości Dziatu Radiowego,  
Sensacja. Nie było tego:  
"Włosi jęczą pod knutem,  
Niemy biorą lanie,  
Hiena pętna buty,  
Korsarze spychani,

Gady pod ciegami,  
Ciegi czyli razy,  
Baty z obuchami,  
Obcegi, rubieże,  
Hydra, Aligator...  
A teraz to szerzej  
Omówi: nasz komentator...  
G. Wasz:

Słowo w słowo z "Dziennika Polskiego",  
Zostałem bez niczego.  
Cóż wam powiem? Jest w tym jedna racja  
Wspólny jest minister—wspólna

Informacja.  
/Wchodzi Toiowoszewski z ostatnią stroną  
"Dziennika Polskiego"/  
Toiowoszewski:

Co słysze? Pan z "Polskiego"?  
Tylu was tam siedzi,  
Że czasem wskutek tego  
Czek sie mocno biedzi.  
Wiem, że pan jest... Argus  
Nasz spec polityczny.

G. Wasz:  
Poco długich targów?  
Ja jestem. Faktycznie.

Toiowoszewski:  
A który to Boryna?  
To mnie zawsze nęka.

G. Wasz:  
Na bródkę profesora się zaklinam:  
Jam jest. To ta sama ręka.  
Toiowoszewski:  
Pan jest i Boryna. Proszę, proszę.  
Prawie cały "Dziennik" zapetniasz  
potrosze.

G. Wasz:  
Ciszej. Pouflne ściśle.  
Pomnij: rząd, ojczyzna...  
Toiowoszewski:

Jeszcze coś. Niech pomyśle.  
A ten... ten Gwasz—to który?  
Niech mi pan to wyzna.  
G. Wasz:

Ach, co za tortury!  
Argus śmiałość ma.  
Boryna ci powie:  
Gwasz—to ja.

Toiowoszewski:  
Argus, Boryna, Gwasz  
Panie, pan mnie przerażasz.  
A "Zet"—to kto?  
No?

G. Wasz:  
"K.Z."—to pan.  
Lecz... "Zet"—to ja.

Toiowoszewski:  
"Zet," Argus, Gwasz, Boryna,  
Cała redakcja. Lecz jaka przyczyna?  
G. Wasz:

Wielki polityk musi się ukrywać.  
Praca. Reszta "off."  
Toiowoszewski:  
Przepraszam. Może pan jest Hinterhoff?  
G. Wasz:

Szkoda zgadywać.  
To dialog smorgoński...  
Toiowoszewski:  
A może...?  
Ojej. Może pan jest Stroński?  
G. Wasz:

Nie. To już nie ja. Daję panu słowo.  
Przy okazji gratuluje, świetne: "To  
i owo"

Toiowoszewski:  
Pan czytuje? Dziękuję.  
Pewne zmiany będą wprowadzone:  
Z ostatniej—przechodzę już na  
pierwszą stronę.

G. Wasz:  
Dlaczego?  
Bądź pan szerszy,  
Wszak to organ bratni.

Toiowoszewski:  
Bo śmieli się na pierwszej  
Zamiast na ostatniej.  
/Wyplwają w kierunku na Sardinie/  
/Do szopki wchodzi Hemarian z kartka-  
mi pamiętnika. Zbliża się do Puncta i po-  
kazuje mu nową fraszke/  
Punct:

Co to?  
Hemarian:  
Fraszka nowa.  
Smieszna, ale z celem.

Czyja?  
Hemarian:  
Moja.

Punct:  
Ty też jesteś Punctinellem?  
Hemarian:  
Każdy dwór wszak ma trefnisia  
W swym królewskim gronie.

Punct:  
Pan... na Kensingtonie?  
Hemarian:  
Jeśli puszczą...  
Punct:

Wiersz czy pana?  
Hemarian:  
Rzecz już ocenurówana.  
Chcesz? Postuchaj i podziwiał.  
Bo nie wolno nie podziwiać Hemariana.

Zaczynam:  
"Nie sztuka, powiedział do mnie  
Człowiek z opozycji,  
Pisać takie satyry  
Łechcąc rząd w ambicje.  
A ja nie chcę, nie techcę,  
Rząd mi dziurę wierci  
I naciska obojęcie  
Mr. Winston Churchill.  
Prosi Władzio i Stasię,  
Gabinet i Rada,  
Jakoś więc tak pcha się,  
Wciąż brydza odkładam,  
Chcę obraz mieć jaśniejszy.  
Jeśli się mozolisz,  
Zadzwoń sam do Polish  
Ministry of Information.



Strzelam, biję, biczuje  
Może mi zaszkodzi?  
Wciąż się sam dziwuje:  
Jak mi to uchodzi? Jak mi to uchodzi?  
Punct:

Jaki tytuł?  
Hemarian:  
Jeszcze nie mam.  
Wymyśl przy obrze.  
Punct:

Mysle, że byłoby dobrze:  
"Pochwała siebie samego."  
Hemarian:  
Nie chcę takiej przykrości  
Dla Nowakowskiego.

Punct:  
Masz w sobie wiele skromności...  
Coś żołnierskiego!  
Hemarian /prostuje się na "bacz-  
ność" i śpiewa na nutę żołnierską/:

Jak wspaniała nasza postać  
Kiedy w słońcu Stratton łśni?  
Miałem porucznika dostać,  
Lecz Ksawery zabrał mi:  
Ja wolę tu, niech inni tam,  
Gry wojenne tutaj mam:  
Idę w pik. Gdy braknie mi  
To idę wprost do B.B.C.

/wychodzi defiladowym krokiem  
"Bridge" gady Kartackiej/  
/W szopce wyplwa na Łodzi  
dyrektor gabinetowy Kwapiro/  
Kwapiro /wiosłując parasolem  
śpiewa na nutę "Barcaroli"/:

Łodzi cudna, której cień  
Karierze naszej sprzyja,  
Coraz wyżej jestem codzien  
Bo z miasta Łodzi ci ja.

/Punct cumuje go do brzegu szopki/  
Kwapiro:  
Towarzysz z Łodzi?  
Punct:

Pan z Łodzi wychodzi  
I am—z wyspy.  
Kwapiro:  
Anglik. Jaka szkoda?  
Wziąbym do ministerstwa  
O, yes.

Gdyby jeszcze z P.P.S.  
Gdyby jeszcze z Łodzi...  
Punct:

Pan, jak widzę, jest dobrodziej...  
Kwapiro:  
Tu w Londynie cała Łódź:  
Kolin, Rosenberg i ja  
To młodź.

Ale starych nie naliczę  
Tylko Tuwim w Ameryce.  
Punct:  
Pan żeglarzem? Rybotówcą?  
Jak z tego wynika.

Kwapiro:  
Czy żegluję? Jeszcze jak.  
Z "Dziennika" do "Robotnika,"  
Z "Robotnika" wprost w gabinet,  
Taki rejs to nie są kpiny.  
A czy tobie? Owszem tak,  
Przez płecy lub pepeesem  
Wyłowitem "dyrektora,"  
Może będę i prezesem.

Na żeglarzy przysza pora...  
Punct:  
Tak wysoko—niebezpiecznie  
Może głowa się zakreć.

Kwapiro:  
Lecz to nęci coraz więcej.  
Prasa zbrydla mi—ja prasie,  
Trzeba więc się poddać passie.  
Łodzi moja, chroń przed wirum  
Haussa, haussa na Kwapiiry.

/Wsiada do Łodzi i jedzie na niej w dal-  
szym ciągu/  
Punct:  
Chowam się w dziurę. Clever jestem.  
Bystry

Jeszcze i mnie weźmą przez pomyłkę  
Do Polish Ministry...  
/Do szopki wchodzi oryginalna para:  
Zygmun Pius czyli Stary, niosąc Moje-  
szową tablicę z przykazaniami a z nim Po-  
rucznik Zeteserery, poseł z Bujdyszewa, ba-  
wiąc się słupkami granicznymi/  
Zygmunt:

Kochany Zeteserery  
Ach ty jesteś rodny,  
Ty masz talent szczyry,  
Młody, płodny, modny.  
Kochany Zeteserery.

Porucznik:  
Zygmuncie kochany  
Podziwiam cię. Tyś hero.  
Ta bitwa z Watykanem...  
Cóż ja przy tym. Zero.

Zygmuncie kochany.  
Zygmunt:  
Luby. Słyszales o nowym Kolina  
wydaniu?  
"Dziesięcio przykazań"—w moim  
opracowaniu.  
Wprowadzam rewolucję na odcinku osta-

I nie ustąpię, żeby nawet Kuria protest  
wniosła.

Porucznik:  
Miły. Pamiętam. To było pewnie  
w Bujdyszewie,  
Siedzieliśmy z Wasilewym, z Wasią  
Mordowiemem,  
Na to wchodzi Gardielow z Popijewem  
tłustym,

A ja mówię, że Bolek...  
Zygmun t:  
Który?  
Porucznik:

Krzywousty.  
Że Bolek nie bez racji i nie bez kozery...  
Zygmun t:  
Kochany Zeteserery, zleż z tej polityki,  
Taki jesteś zdolny, ale taki dziki.  
Nie kocham takiego. Brzydki.

Porucznik:  
Luby. Zrozum twójego miłego  
Przecież ja urostem,  
Wiele się zmienilo,  
Wszak już byłem postem  
I, jakby nie było,  
Jestem oficerem...  
Zygmun t:  
Kochany Zeteserery,  
A co ja? Do cholery.  
Wszak wciąż toczą boje,  
Przypomnę najważniejsze,  
Przy nich błędą twoje:  
stały bój z cenzorem,  
z Nagórskim juniorem,  
walka z obiadam  
i samochodami.

Bitwa w sprawie kata,  
narzędziów konfiskata,  
teraz bój z biskupem.  
Oto moje tupy.  
A po Watykanie...  
Porucznik:  
Brak sensacji w planie?  
Chcesz ożywić "Wiadomości,"  
Szczyt skromności. Ja rozumiem.  
Zwróc się do mnie.  
Ja ci wyróżnę coś takiego,  
Że znów dźwignę Grydzewskiego.  
Będą jedni: "Hańba" wołać,  
Inni będą znów prostować.  
Mam tytuł na serie nowe:  
"Rosja przez okna hotelu"  
I "Rosja przez stół bankietowy."  
Chodźmy.

Kochany Zeteserery,  
A co ja? Do cholery.  
Wszak wciąż toczą boje,  
Przypomnę najważniejsze,  
Przy nich błędą twoje:  
stały bój z cenzorem,  
z Nagórskim juniorem,  
walka z obiadam  
i samochodami.  
Bitwa w sprawie kata,  
narzędziów konfiskata,  
teraz bój z biskupem.  
Oto moje tupy.  
A po Watykanie...  
Porucznik:  
Brak sensacji w planie?  
Chcesz ożywić "Wiadomości,"  
Szczyt skromności. Ja rozumiem.  
Zwróc się do mnie.  
Ja ci wyróżnę coś takiego,  
Że znów dźwignę Grydzewskiego.  
Będą jedni: "Hańba" wołać,  
Inni będą znów prostować.  
Mam tytuł na serie nowe:  
"Rosja przez okna hotelu"  
I "Rosja przez stół bankietowy."  
Chodźmy.

Porucznik:  
Brak sensacji w planie?  
Chcesz ożywić "Wiadomości,"  
Szczyt skromności. Ja rozumiem.  
Zwróc się do mnie.  
Ja ci wyróżnę coś takiego,  
Że znów dźwignę Grydzewskiego.  
Będą jedni: "Hańba" wołać,  
Inni będą znów prostować.  
Mam tytuł na serie nowe:  
"Rosja przez okna hotelu"  
I "Rosja przez stół bankietowy."  
Chodźmy.



Zygmunt:  
Dokąd?  
Porucznik:  
W kierunku... Alei milionerów.  
Zygmunt:  
Kochany. Powiedz prawdę szczerą,  
Co znaczy ta zmiana tonu?  
Porucznik:  
Frontem do Kensingtonu.

Zygmunt:  
Chciałbyś mnie... wziąć?  
Porucznik:  
Jak mawiał mój przyjaciel  
Szmattawiewów:  
"Trzeba w żagle w porę dąć."  
Zygmunt /stopniowo mięknie/:

Chodźmy. Właściwie to będzie normalne,  
Właściwie nie miałem nigdy specjalnych  
Kłopotów cenzuralnych.  
Porucznik:  
Od Narwiku co do oficerów odmienitem  
zdanie...  
/zerka na własne gwiazdki/  
Zygmunt:

No widzisz, kochanie.  
Grunt intencja.  
Głos Kolina z przestworzy:  
Trzymaj się Zygmus!  
Papier i subwencja.  
Zygmunt /bierze Porucznika pod  
rękę/:

Stalość przekonano  
To przesąd starej, rzymskiej ery—  
Prowadź Zeteserery.  
/Wchłania ich mgła Kensingtonu/  
/Do szopki wchodzi nowa para/  
Snobpolski:  
Mam recenzję w "Richmond Newsie"...  
Protegopieni:  
A ja wywiad w "Deli-Mieli"...  
Snobpolski:

Moją wielkość uznać musisz...  
Protegopieni:  
Moją fotkę w "Dispatch" wzięli.  
Snobpolski:  
A więc zatem trafem takim  
Spotkali się...  
Protegopieni:  
Najskromniejszy malarz...  
Snobpolski:  
Z najcichszym śpiewakiem.  
Protegopieni:

Charaszo. Co słychać nowego?  
Snobpolski /wyniosle/:

Maluje Króla  
Protegopieni /dumnie/:

Króla śpiewaków? To znaczy sia mnie?  
Snobpolski:  
Nie. Króla perskiego.  
/pokazuje obraz/  
Protegopieni:

A hi! A gdzieś pan masz jego?  
Taż to same plamy. Jakies klebowisko  
Jej Bohu. Wsio rawno. Nie poznasz  
i blisko.  
Snobpolski:  
To nowa szkota: "Snobpolskizm."  
Malarstwo szaradowe.  
Głowa tam, gdzie ręka,  
Noga zamiast głowy.  
Kompozycja stosowana.

Protegopieni:  
Niczewo, proszę pana.  
Ot ja nie rozumiem jednego twojego  
obrazu,  
Jakies cienkie nóżki, kółka pan namazał,  
Lepiej pan nie umie?

Snobpolski:  
Mówią, że jestem Van Dyck  
Że ja drugi Goya...  
Protegopieni:  
Van Dyck—ja znajduję—fotograf był  
w Warszawie.

Co do goja. Charaszo w tej sprawie:  
Ja lubię z gojami.  
Snobpolski:  
A co myśli mistrz o El Greco?  
Protegopieni:

W El-Greco nie byłem.  
Pod El-Alamein walczyłem.  
Miałem być pod El-Agheilq,  
Lecz nie było jeszcze celu,  
Do Londynu mnie wezwali...  
Snobpolski:

Krzyż z mieczami panu dali  
Protegopieni:  
Szczyt krzyży mam nadane...  
Snobpolski:

A publika krzyż ma z panem.  
Protegopieni:  
A dlaczego? Że przemawiam?  
A ja gorszy, jak Kieपुरa?  
Polityki nie uprawiam,  
U mnie lepszy dół, niż góra.

Snobpolski:  
Niech pan stoi chwilę równo  
Podszkicuje trochę mistrza...  
Protegopieni:

Panie z tego wyjdzie... zero  
Zamiast mnie—kryśka i zgłiszcza.  
Snobpolski:  
Niechaj mistrz się już nie gniewa.  
Ja maluje. Proszę śpiewać.  
/Snobpolski maluje, Protegopieni śpiewa na  
nutę: "Burłaków"/  
Protegopieni:

Ej, uchniem. Basem gruchniem.  
Odznak rzędy. Tam i tędy.  
Śpiewał ja pod Tobrukiem w piasku tyż,  
Śpiewał ja w Dorchesterze—więc jest  
krzyż,

Oj w Amerycy Kieपुरze zaświcy,  
Z żalu spuchnie.  
Ej uchniem.  
Snobpolski /skończył malować/:

No? Co?  
Protegopieni:  
A to kto?  
Snobpolski:  
Pan nie poznaje?  
Protegopieni:

Widoczek z Rasieji, tak mi się wydaje?  
"Powitanie szeza sztubu"?  
Może... "Uliczka w Buzułaku"?  
Snobpolski:  
To przecież pan jest, mistrzu,  
Pan. "Śpiewak Tobruku."

Protegopieni:  
A te kryski, te ruiny?  
Te kropki, te chmury?  
Snobpolski:  
To żeby dobić jeszcze więcej samego  
Kieपुरę.

Protegopieni:  
Tak to co innego. Teraz już kapuję.  
Może pan coś więcej w tym celu  
namaluje?

Na przykład: ja na bombie czasowej  
śpiewam arie z "Halki"  
Snobpolski:  
Chodźmy. Czas omówić problem:  
"Malarstwo — jako środek walki."

Protegopieni:  
Charaszo. Ot i takim znakiem  
Pogodzili się: najskromniejszy malarz...  
Snobpolski:  
Z najcichszym śpiewakiem.  
/W szopce świta, ale w głowach nie.  
Z dziury wylazi Punctinello, powraca wiatr,  
który wiał na początku/  
Punct:

Tyle wiatru, skąd ten wiatr?  
Aż nasza "mist" rzednie...  
Nawet wiatr swój w Anglii mają.  
Tak! To naród przedni!  
/Wiatr polski porywa angielską mgłę  
i hula po szopce jak szalony/  
Co też wam się sni?  
Skąd spraw gra i splot,  
Gdy przed wami dziś taki długi lot—  
To be or not to be...  
/Puchacz odzywa się ponuro/  
Punct:

Czy Punct z was dziś drwi?  
Nie. Choć widzi zło,  
Lecz zamyka drzwie—  
Wraca w "Puppet-show" ...  
To be—or not to be.

napisał WIKTOR BUDZYŃSKI  
rysunki w tekście  
ANTONIEGO WASILEWSKIEGO

# ZESTAWIENIE TRESCI ZA ROK 1942

## ARTYKUŁY PROGRAMOWE

Boray Aleksander: Na drogach do trwałego pokoju, 12.  
 Danilewiczowa Maria: Niedola książki polskiej, 46.  
 Giergielewicz Marian: Zaskoczenie przemysłowe, 36.  
 Grabowski Zbigniew: Oskarżenie narodu, 6. — Próba wytrzymałości, 17. — O propagandę w Stanach, 52-53.  
 Grabski Stanisław: Ku lepszemu Polsce, 14-15.  
 Graham Alan: Wkład Polski do zwycięstwa, 3 /przekład Janowskiej Antoniny/.  
 Janowski Aleksander: Rzeczywista jedność, 13.  
 Kukiel Marian: Jedność działania, 5. — Jeszcze o jednolitości działania i naczelnym dowództwie w czasie wojny, 10.  
 Kwiatkowski Michał: Z emigrantów — żołnierze, 41.  
 Łągniński Łucjan: Przewyciężona choroba, 37.  
 Nagórski Zygmunt jr.: Dwa pokolenia, 9. — Nasz wkład, 16. — Ruchome obrazy, 23. /por.: W sprawie artykułu "Ruchome obrazy," 26./ — Ramie przy ramieniu, 32. — Dopływ świeżej krwi, 39. — Waga mózgu, 42.  
 Niedoziński Tadeusz: Międzynarodowa siła zbrojna, 22.  
 Ordega Adam: Tragiczna próba inteligencji polskiej, 3.  
 Szerzbic Dominik: O jutro demokracji, 10, 23.  
 St.Sz.: Na noworocznym przystanku, 1.  
 Szurlej Stanisław: Granice, 44. — To gwiazda naszego zbawienia, 52-53.  
 Terlecki Tymon: Na Święto Marynary, 7. — Polski Wrzesień, 35. — Trzylicie, 48.  
 Walewski Witold: Rozważ to dobrze, 10.  
 Wavell Archibald: Żołnierz i mąż stanu, 6. /przekład Meyszowicza Jana/. — Geniusz wojskowy: I. Jakiego żołnierza powinien mieć wielki generał, 50; II. Strategia i taktyka w ciągu dziejów, 52-53 /przekład Szerzbicy Dominika/.  
 Zaleska Zofia: Męczeństwo kobiet polskich, 34.

## ARTYKUŁY I PRZEGLĄDY POLITYCZNE

Czarnecki Kamil Bogumił: 300 godzin gen. Sikorskiego w Ameryce, 18.  
 Danilewicz Ludomir: Francja Vichy: I, 43; II, 45.  
 Grabowski Zbigniew: Szkic sytuacji, 1, 2, 3, 5, 6, 7, 9, 10, 11, 12, 13, 14-15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52-53. — Sprawa Baltyku, 43.  
 Grabski Stanisław: Strategia i dyplomacja, 26.  
 Graham Alan: Wkład Polski do zwycięstwa, 3 /przekład Janowskiej Antoniny/. — O stosunkach polsko-angielskich, 52-53 /przekład Szerzbicy Dominika/.  
 Janowski Aleksander: Po podróży gen. Sikorskiego do Rosji, 3. — Trzecia podróż /gen. Sikorskiego do Ameryki/, 51.  
 Jeżman Czesław: Indie w zasięgu wojny, 13. — Gibraltarska Australii — Port Darwin, 22.  
 Kobra Stefan: Od Bordeaux do Riom, 10.  
 Łowczowski Gustaw: Generał Giraud, 19.  
 Mamrot Antoni: Jeszcze jeden spaczony obraz Polski, 19.  
 Nagórski Zygmunt jr.: O prawdziwy pokój, 50.  
 Polak z Niemiec: Prawdę w oczy, 21.  
 Poznański Czesław: Powrót Lava- la, 17. — Zwiędzia Gandhi'ego, 21.  
 Prozor Michał: Koniec izolacjonizmu, 20.  
 Stańczyk Jan: Jeszcze o układzie polsko-rosyjskim, 26.  
 St.Sz.: Szkodliwe nałogi myślowe, 31.  
 Szerer Mieczysław: Prawda nadmiernie uszkodzona, 33. — Reduta tułowska, 49.  
 tk: Przegląd polityczny, 1, 3, 4, 5, 7.  
 Trzaska Włodzimierz: "La Jeunesse" w cieniu swastyki, 38.  
 Urbański Edmund Stefan: Meksyk a sprawa polska i demokracja walcząca /Korespondencja własna/, 1. — Meksyk i Ameryka Łacińska /Korespondencja własna/, 37.  
 Winiewicz Józef: Sytuacja wewnętrzna Niemiec, 28. — Gestapo rządzi Niemcami, 49.  
 Zywoni Edward: Roosevelt do Narodu Polskiego, 6.  
 Po powrocie gen. Sikorskiego z Ameryki, 16.

## OPERACJE WOJENNE

Antigasus: Czy Niemcy użyją gazów bojowych: I. /z 4 rysunkami/, 12; II. /z 3 rysunkami/, 13.  
 Boray Aleksander: Upust niemieckiej krwi, 2. — Od Drake'a do Commandos czyli morskie zagony, 3. — Tajemnice armii niemieckiej, 8. — Strategia Winstona Churchilla, 14-15. — Lekcja 1918 roku, 19.  
 Brochowicz Aleksander: Zadania obronne spadochroniarzy, 11.  
 Ginsbert Julian: Wojna na morzu, 46, 48, 50, 52-53.

Grabowski Zbigniew: Szkic sytuacji, 1, 2, 3, 5, 6, 7, 9, 10, 11, 12, 13, 14-15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52-53.  
 Hinterhoff Eugeniusz: Kryzys w działaniach wojennych, 4. — Myśli o wojnie, 8. — Na frontach, 12. — "Już widać grań zwycięstwa . . .", 23. — Prooroctwa i przewidywania, 32.  
 Jarecki Feliks: Użycie oddziałów spadochronowych, 11.  
 Mally Fryderyk: Możliwość okra- żenia Niemiec, 25 (por. Zurowski Stefan: Dwie uwagi, 29). — Po upadku Tobruku, 28. — Prawdziwe wartości armii niemieckiej, 31.  
 Pawłowicz Bohdan: Wojna na morzu, 2, 4, 6, 8, 10, 12, 18, 20, 33, 41.  
 Poznanski Czesław: Wyspy Filipińskie, 5.  
 Prozor Michał: Australia w obliczu inwazji, 9.  
 Przeczowski Mieczysław: "Com- mandos": tradycje i możliwości, 13.  
 Sterbała Adam: Nowości lotnicze, 1, 3, 5, 7, 9, 13, 17, 19, 26, 29, 32, 36, 38, 39, 41, 44, 46, 49, 51.  
 Synkowski Marian: Mac Arthur Filipiński, 12.  
 Wasilewski Tadeusz: Więcej umiaru i znajomości rzeczy, 34.  
 Zaremba Stefan: Na tyłach armii niemieckiej, 22.

## ARTYKUŁY HISTORYCZNE

Bogusławski Antoni: Ich walka i nasza, 4.  
 Górka Olgierd: Wskazania 3-go Maja, 18.  
 Grabski Stanisław: Cud nad Wisłą i całą Polską, 33.  
 Jasnowski Józef: Handel morski dawnej Polski, 27.  
 Oppman Edmund: Żywcotne prawdy listopada, 47.  
 Ordega Adam: Czy czas na rewizję powstania r. 1863?, 5.  
 Przeczowski Mieczysław: Bitwa Jutlandzka 31 maja 1916 roku, 23.  
 Stańczyk Jan: Nie cud, lecz żołnierz i lud, 37.  
 Wojciechowski Wiktor Antoni: Generał Józef Karge, 51.  
 Cytat z opisu Bitwy pod Grunwaldem Jana Długosza, 29.

## MATERIAŁY DO HISTORII OBECNEJ WOJNY

KAMPANIA POLSKA  
 Bojczuk Ludwik: Barykada na Łyczakowie, 35.  
 Gaszyńska Halina: Jeden z Warszawian, 35.  
 Karwicki Edward: Trzy wrześnie, 40.  
 Przeczowski Mieczysław: Dwie relacje o Westerplatte, 35.  
 Terlecki Tymon: Polski Wrzesień, 35.  
 Wąbrzeski Boczar: W obronie Kaszubów, 33.  
 Winiewicz Józef: Miasto opuszczone, 35.  
 Wittek Janusz: I Batalion Morski Strzelców: I, 24; II, 26.  
 Tymczasowy wykaz poległych nr. 2 /Kampania jesienna 1939 roku w Polsce/: 35, 36, 37, 38.

KAMPANIA NORWESKA  
 Jaskowski Arnold: Wspomnienia z Kampanii Norweskich: I, 14-15, II, 16; III, 17; IV, 18; V, 19; VI, 20; VII, 21.  
 Tyśmienicki Ludwik: Król Haakon dekoruje żołnierzy Brygady Podhalańskiej, 32.

KAMPANIA FRANCUSKA  
 Czarnecki Kamil Bogumił: Szczęście żołnierskie, 23.  
 Ernest: Echo Coëtquidan'u, 48.  
 mp: Święto nieobecnym, 28.  
 Piotrowski Marian: Moralna pu- ścizna, 25.

Porucznik Herbert: Latamy na "Cyklonach," 23.  
 Rembieliński Jan: Pod uderzeniem kleski, 48.

KAMPANIA LIBIJSKA  
 Bielatowicz Jan: Obrazki tobru- ckie, 14-15.  
 Gigos Tadeusz: Przyjazd do To- bruku /"Ku Wolnej Polsce"/, 4.  
 Kuźniarz Bronisław: "Polish Lancers" w polu, 14-15.  
 Moorehead Alan: Pod Gazalą /"Egyptian Mail"/, 4.  
 Pawlak Felician: Patrol pustynny /"Przy kierownicy w Tobruku"/, 4.  
 Pruszyński Mieczysław: Dlaczego w Tobruku? /"Przy kierownicy w Tobruku"/, 4.  
 Sikorski Wacław: Jedziemy do Tobruku, 1.

Wojско Polskie w walce: Libia, 14-15.  
 Z kampanii libijskiej: Polacy w Tobruku i za Tobrukiem, 4.

## POLSKIE SIŁY ZBROJNE W WIELKIEJ BRYTANII LOTNICTWO

Bojczuk Ludwik: Dywizjon Wileń- ski obchodzi swoje święto, 10.  
 Czarnecki Kamil Bogumił: Sztan- dar lotników, 5. — Polskie Dywizjony Bombowe w Wielkiej Brytanii obcho- dzą święto walki, 19.  
 EL: Co myślą i czują lotnicy pol- scy z Rosji, 30. — Święto Poznańskie- go Dywizjonu Myśliwskiego, 32.  
 Głębcki Jerzy: Lotów operacy- jnych: "O," 30. — Nad Brema, 31.  
 Głowczyński Czesław: Księga dwóch lat /W drugą rocznicę walk dywizjonu "Poznań" na ziemi ang- lijskiej/, 32.  
 Hemar Marian: Sp. Andrzej Stras- burger, 45.  
 Kiersnowski Ryszard: Dwa święta lotnicze, 38. — Trzydziesty lot, 39.  
 Kłodzieński Tadeusz: "Lejzy ba- lun," 13.  
 Kryszczuk Franciszek: Borowski spolił the show, 50.  
 Kulpa Jan: I znów kosa dźwięczą nad Francją, 38.  
 Kwolek Edward: Lubeka — Rostock — Kolonia, 25.  
 Laszkowski Jerzy: W "szkółce" pilotażu, 4.  
 Leitgeber Witold: Amerykańska tradycja "303," 38.  
 Lipiński Maciej: Wolny dzień na lotnisku, 38.  
 Maksymilian N.: List lotnika, 29.  
 Nierad Gustaw: Gwiazda wigilijna /urywek z pamiętnika lotnika/, 1. — Spitfire'em na ambone, czyli zawrot- na kariera myśliciwa, który został kaznodzieją, 12. — Korespondencja z nad Lille, 29. — Wcale nie "thrill- ing," 45.  
 Piekarski Bolesław K.: "Sowa 30, wołaj Lwów," 2. — Opowiadanie lot- nika, 19.  
 Porucznik Herbert: Ządło "Geno- wify," 6. — Latamy na "Cyklonach," 23. — Plama na morzu, 41.  
 Przeczowski Mieczysław: Z "Lo- tu" na lot bojowy, 32.  
 Skrzypek Edward: Marynarz wśród orłów, 20.  
 Sobol W.L.: Sp. pplik pilot Stani- sław Skarżyński, 30.  
 Swistun Leon: "Mosquito," 47.  
 Szymonowicz Tadeusz: W sprawie koncertów u "Lwowskich Pucha- czy," 49.  
 Tyśmienicki Ludwik: Wśród "lu- dzi z nad Dieppe," 36. — Apel Lwow- skich Puchaczy, 39.

Działalność Lotnictwa Polskiego w Wielkiej Brytanii, zestawienie statystyczne za czas: 11.I.—31.I.1942, 6; 11.II.—10.II.1942, 8; 11.II.—20.II.1942, 9; 21.II.—10.III. 1942, 12; 11.III.—20.III. 1942, 13; 21.III.—10.IV. 1942, 16; 11.IV.—20.IV. 1942, 17; 21.IV.—30.IV. 1942, 19; 1.V.—10.V. 1942, 20; 11.V.—31.V. 1942, 24; 1.VI.—10.VI. 1942, 25; 10.VI.—30.VI. 1942, 27; 1.VII.—10.VII. 1942, 29; 11.VII.—20.VIII. 1942, 35; 21.VIII.—31.VIII. 1942, 36; 1.IX.—20.IX. 1942, 40; 20.IX.—10.X. 1942, 43; 10.X.—20.X. 1942, 44; 21.X.—30.X. 1942, 46; 30.X.—10.XII. 1942, 52-53.

Na Święto Lotników, 29.  
 Polskie Dywizjony Bombowe w Wielkiej Brytanii obchodzą święto walki, 19.

## MARYNARKA WOJENNA I FLOTA HANDLOWA\*

Bojczuk Ludwik: Pożegnanie "Ku- jawiaka," 29.  
 Buchowski Witold: "Błyskawica" w czasie sztormu, 5.  
 Domiczek Andrzej: Strzelanie "na niby," 7.  
 Grabiec Jerzy: Świadectwo pol- skiej chywały morskiej, 14-15.  
 Halicz Wojciech: Inwazja na Alger, 52-53.  
 Korzeniowski Witold: Jedziemy po węgłi, 27.  
 Łukiański Kazimierz: Polska Ma- rynarka Wojenna, 7.  
 Miłobędzki Józef: Wieczór na morzu i wieczór w porcie, 25.  
 Odroważ Sławomir: Na Morzu Śródziemnym, 27.  
 Pawłowicz Bohdan: Odwiedziny miłe sercu, 1. — Wojna na morzu, 2, 4, 6, 8, 10, 12, 18, 20, 33. /Polska Marynarka Wojenna w 3-cią roczni- cę upadku Helu — bazy morskiej/, 41. — Pińsk — Pieczora — Wielka Bry-

\* W tym połączeniu które zacho- wujemy podobnie, jak w roku poprzednim — jest dowolność podykto- wana względami praktycznymi. Usprawiedliwia ją rozkaz Naczelnego Wodza traktujący służbę na stat- kach handlowych w czasie wojny jak służbę żołnierską i liniową.

tania /Marynarze polscy z Rosji wśród nas/, 7. — O.R.P. "Dzik" — nowy okręt podwodny, 50. — W eskorcie konwoju: I, 34; II, 36; III, 37; IV, 39; V, 42; VI, 44; VII, 48; VIII, 51.  
 Pawłowicz Jerzy: Powrót z pod- wodnego patrolu, 7.  
 Piekarski Bolesław K.: Ludzie siedmiu mórz, 23.  
 Skrzypek Edward: Wigilia na okręcie marynarki wojennej, 3. — Marynarz wśród orłów, 20.  
 Szalak Jerzy: Z konwojem, 20.  
 Tumaniszewi Jerzy: "Ciapcia" — maskotka okrętowa, 25.  
 Waligórski Wiesław: Na śladach sławy "Orla," 4. — Drogi Panie Stani- sławie, 27.  
 Weislicki Eugeniusz: Wymarzona noc na ścigaczu, 7. — Sezon ścigaczo- wy, 43.  
 Wik: Polskie okręty w Kanadzie, 20.  
 Wroński Bohdan: Nocna wachta na kontrtorpedowcu, 7.  
 Nowy okręt wojenny Rzeczypospo- litej "Orkan," 51.

Wojko LADOWE  
 Bogusławski Antoni: Od ulana do krowicy /W święto Pułku Ułanów Krechowieckich/, 31.  
 Bojczuk Ludwik: "Zwycięstwo po- jechało nad fiordy . . .", 2. — Z Alge- ru do Szkocji, 13. — Polacy z Rosji dotarczają do naszych szeregów, 24. — Pozdrawiamy sztandary wolności, 27. — Promocja podchorążych arty- lerii, 28. — Święto artylerii plot., 36. — Nowi podchorążowie łączności, 43.  
 Bojczuk Ludwik i Rochowicz Stani- sław: "Czołgiem kompania," 6.  
 Borsukiewicz Stefan: Impresja śnieżna /z zaprawy spadochronia- rzy/, 11.  
 Brzezina Jacek: Ziemia przyciąga do siebie, 11.  
 Czarnecki Kamil Bogumił: Pan Prezydent R.P. odwiedza polski po- ciąg pancerny, 8.  
 Czeresniński Wawrzyniec: Nasz Wiek w "kłpie," 22.  
 Roman Eugeniusz: To już! . . ., 40.  
 Rymalski Stanisław: Bez skrzydeł, 11. — Opowieść rzewna pod dziwnym tytułem: właściwie szkoda, że . . ., 11.

Galiński Ludomir: Zaprawa spor- towa spadochroniarzy, 11.  
 Gem: Migawki ze skoków, 11.  
 Jacek Stanisław: Ciekawe wojsko /spadochroniarze/, 11. — We włas- nym kole /spadochroniarze/, 11.  
 Janowski Aleksander: Naczelny Wódz mówi o nas, 34.  
 Jurecki Marian: Polska Artyleria Przeciwlotnicza, 36.  
 Kiepiński Tadeusz: Prezydent R.P. w Brygadzie Spadochronowej, 1.  
 Kwieciński Tadeusz: Burek — przy- jaciół dwu kompanii, 32.  
 Lipiński Jędrzej: W "command post," 36.  
 Łuczykowski Stefan: Rozmowa z dowódcą Brygady Spadochronowej, 11.  
 Nagórski Zygmunt jr.: Żołnierze polscy kochają dzieci, 12.  
 Ostoja Tadeusz: Może dzisiaj? /o artylerii przeciwlotniczej/, 5.  
 Porębski Zdzisław: Narodziny no- wej broni /spadochroniarstwo/, 11.  
 Rochowicz Stanisław: por. Bojczuk Ludwik.  
 Rojewski Tadeusz: "Magazyn to- warów łokciowych," 11.  
 Rzecki Andrzej: Spadochroniarze Wolnej Francji, 11.  
 Skibiński Franciszek: Czołg jest synem kirasiera, 16.  
 Strumph-Wojtkiewicz Stanisław: Anglik o naszym wojsku, 47.  
 Suroż Wiesław: Małpi gaj, 11.  
 Świastocki Władysław: Między nie- bem a ziemią, 40.  
 Szpakowicz Wiesław: Spadochro- niarze, 11.  
 Tyśmienicki Ludwik: Święto 24 Pułku Ułanów, 30.  
 Węglarz Stanisław: Votum spadoch- roniarzy, 11. — Wspomnienia i re- fleksje /o roku pracy Brygady Spa- dochronowej/, 40.  
 Wojciechowska Janina: Codzienna twarz Nieznanego Żołnierza, 5, 23.  
 Zawada Zygmunt: Spadochronia- rze norwescy u polskich kolegów, 40.  
 Zurowski Stefan: Dwie uwagi, 29. — Serce i rozum /artyleria prze- ciwlotnicza/, 36.  
 Naczelny Wódz w I Korpusie Pan- cerno-Motorowym, 23.  
 Polska Artyleria Przeciwlotnicza wczoraj i dziś, 36.  
 Z drugiej podróży gen. Sikorskie- go do Stanów Zjednoczonych, 24.

ŻYCIE UMYSŁOWE ŻOŁNIERZY  
 Bogusławski Antoni: Sprostowa- nie w sprawie wieczorów autorskich

PEN-Clubu w wojsku, 3.  
 Bojczuk Ludwik: Przyjaciół żoł- nierza — Polska Y.M.C.A., 9. — Kart- ki z pamiętnika uczestnika "Lwow- skiej Fali," 46.  
 Chilik Tadeusz: O "Polisce Wal- czącej," 11.  
 Czarnecki Kamil Bogumił: W "polskim" St. Andrews — otwarcie Studium Prawno-Administracyjne- go, 14-15.  
 Dmochowski Zbigniew: Harkabuz — rzecz o budowie wsi, 22, 23. — W sprawie "Harkabuza," 24.  
 EL: Dom Żołnierza Polskiego w Londynie, 34.  
 Gitlin Józef: Propaganda czynów, 21.  
 Gotlib Henryk: "Forces Exhibi- tion" w Londynie, 14-15. — Artysci- żołnierze na wystawie w Londynie, 26. — Polski miesiąc w Leicester, 51.  
 Grochowski Stanisław: O "Polisce Walczącej," 4.  
 H.W.: O "Polisce Walczącej," 14-15.  
 Janicki Tadeusz: Wojsko i nauka, 2.  
 Jewasiński Witold: O "Polisce Walczącej," 1, 4.  
 Kraiński Ryszard: Oltarz artyler- zystów, 3. — W sprawie służby infor- macyjno-sprawozdawczej dla wojska, 13.  
 Lachowicz Jan: Orkiestra Pier- wszej Brygady, 8.  
 Laskowski Otton: W obronie pol- skiego języka wojskowego, 12.  
 Lisiewicz Mieczysław: Prawda o "Tobruku oświaty," 33.  
 Liszkowski Wacław: Gimnazjum wojskowe, 18.  
 Machalski S.: O "Lwowskiej Fali," 1.  
 Mora K.: Terminologia Polskich Sił Zbrojnych, 2.  
 Nagórski Zygmunt jr.: Kurs pra- cy oświatowej, 29.  
 Niemczyk Mieczysław: List do "Polski Walczącej," 5.  
 N.N.: O "Polisce Walczącej," 14-15.  
 Płowy Sep: "Brains Trust" w pol- skim wojsku, 10.  
 Poglódek X. Konstanty: W sprawie "Harkabuza," 24.  
 Przybyś Janusz: W sprawie termi- nologii wojskowej, 21.  
 Rejond Edward: Maturzyści Ba- talionu "szkockiego," 3.  
 Świcz V.: W sprawie książki "Poland still unknown," 42.  
 Terlecki Tymon: Po trzech latach "Lwowskiej Fali," 46.  
 Tirika Antoni: W sprawie "Har- kabuza," 30.  
 Wasilewski Antoni: Pałac prasy żołnierskiej — w Szkocji, 33.  
 Zurowski Stefan: O brzdąkaniu w wojsku, 19.  
 Jubileusz teatru żołnierskiego, 46.  
 Konkurs na pracę graficzno rysun- kową, 31. — Przedłużenie terminu nadsyłania prac na konkurs gra- ficzno-rysunkowy, 39.  
 Ofiarność żołnierzy I Brygady Strzelców — £7,500 na cele społeczne, 14-15.  
 Stowarzyszenie Przyjaciół Mu- zeum Polskich Sił Zbrojnych, 25.  
 Wyjaśnienie w sprawie spłaty po- życzek, 37.

FORMACJE WOJSKA POLSKIEGO POZA WIELKĄ BRYTANIĄ NA BLISKIM I ŚRODKOWYM Wschodzie

Ch. Władysław: Ze Środkowego Wschodu, 42.  
 Czarnecki Kamil Bogumił: Na szlaku Brygad Karpackiej, 21.  
 Fajans Roman: Teheran à la pol- onaise /Korespondencja własna/, 39. — Święto żołnierza polskiego w Teheranie /Korespondencja włas- na/, 43. — Armia Polska na Wschodzie /Korespondencja własna/, 45.  
 Janowski Aleksander: Zbiórka książek dla żołnierzy polskich na Wschodzie, 48. /zob. Zurowski Ste- fan: O książkach dla żołnierzy polskich na Wschodzie, 46/.  
 Jaskowski Arnold: Podróż w nie- znane /Korespondencja własna/, 49. — Palestyna — 1942 /Korespondencja własna/, 52-53.  
 Krzczkowski Zenon: Wśród żoł- nierzy Brygady Karpackiej /Kore- spondencja własna/, 2.  
 Lechnicki Klemens: "Polska Wal- cząca" na Bliskim Wschodzie, 36.  
 Leitgeber Witold: Przez ziemię perską — do Polski /Wywiad z gen. Borutą Spiechowiczem/, 28.  
 Sikorski Wacław: Z życia Dywizji Karpackiej /Korespondencja włas- na/, 37.  
 Stern Anatol: Spotkanie /Kore- spondencja własna/, 25 /por. spro- towanie, 35/.  
 Tyśmienicki Ludwik i A.O.: Dwa pisma polskie w Teheranie, 37.  
 Wańkiewicz Melchior: Etap w Zie- mi Świętej /Korespondencja włas- na/, 32. — Z Palestyny /Korespon- dencja własna/, 33. — Dziwna pod- chorążówka /Korespondencja włas- na/, 41.  
 Zurowski Stefan: O książkach dla żołnierzy polskich na Wschodzie, 46.  
 Zbiórka książek dla żołnierzy na Wschodzie, 48, 49.  
 Zob. artykuły w dziale: "Kampa- nia Libijska."

WOJSKO LADOWE  
 Bogusławski Antoni: Od ulana do krowicy /W święto Pułku Ułanów Krechowieckich/, 31.  
 Bojczuk Ludwik: "Zwycięstwo po- jechało nad fiordy . . .", 2. — Z Alge- ru do Szkocji, 13. — Polacy z Rosji dotarczają do naszych szeregów, 24. — Pozdrawiamy sztandary wolności, 27. — Promocja podchorążych arty- lerii, 28. — Święto artylerii plot., 36. — Nowi podchorążowie łączności, 43.  
 Bojczuk Ludwik i Rochowicz Stani- sław: "Czołgiem kompania," 6.  
 Borsukiewicz Stefan: Impresja śnieżna /z zaprawy spadochronia- rzy/, 11.  
 Brzezina Jacek: Ziemia przyciąga do siebie, 11.  
 Czarnecki Kamil Bogumił: Pan Prezydent R.P. odwiedza polski po- ciąg pancerny, 8.  
 Czeresniński Wawrzyniec: Nasz Wiek w "kłpie," 22.  
 Roman Eugeniusz: To już! . . ., 40.  
 Rymalski Stanisław: Bez skrzydeł, 11. — Opowieść rzewna pod dziwnym tytułem: właściwie szkoda, że . . ., 11.

Galiński Ludomir: Zaprawa spor- towa spadochroniarzy, 11.  
 Gem: Migawki ze skoków, 11.  
 Jacek Stanisław: Ciekawe wojsko /spadochroniarze/, 11. — We włas- nym kole /spadochroniarze/, 11.  
 Janowski Aleksander: Naczelny Wódz mówi o nas, 34.  
 Jurecki Marian: Polska Artyleria Przeciwlotnicza, 36.  
 Kiepiński Tadeusz: Prezydent R.P. w Brygadzie Spadochronowej, 1.  
 Kwieciński Tadeusz: Burek — przy- jaciół dwu kompanii, 32.  
 Lipiński Jędrzej: W "command post," 36.  
 Łuczykowski Stefan: Rozmowa z dowódcą Brygady Spadochronowej, 11.  
 Nagórski Zygmunt jr.: Żołnierze polscy kochają dzieci, 12.  
 Ostoja Tadeusz: Może dzisiaj? /o artylerii przeciwlotniczej/, 5.  
 Porębski Zdzisław: Narodziny no- wej broni /spadochroniarstwo/, 11.  
 Rochowicz Stanisław: por. Bojczuk Ludwik.  
 Rojewski Tadeusz: "Magazyn to- warów łokciowych," 11.  
 Rzecki Andrzej: Spadochroniarze Wolnej Francji, 11.  
 Skibiński Franciszek: Czołg jest synem kirasiera, 16.  
 Strumph-Wojtkiewicz Stanisław: Anglik o naszym wojsku, 47.  
 Suroż Wiesław: Małpi gaj, 11.  
 Świastocki Władysław: Między nie- bem a ziemią, 40.  
 Szpakowicz Wiesław: Spadochro- niarze, 11.  
 Tyśmienicki Ludwik: Święto 24 Pułku Ułanów, 30.  
 Węglarz Stanisław: Votum spadoch- roniarzy, 11. — Wspomnienia i re- fleksje /o roku pracy Brygady Spa- dochronowej/, 40.  
 Wojciechowska Janina: Codzienna twarz Nieznanego Żołnierza, 5, 23.  
 Zawada Zygmunt: Spadochronia- rze norwescy u polskich kolegów, 40.  
 Zurowski Stefan: Dwie uwagi, 29. — Serce i rozum /artyleria prze- ciwlotnicza/, 36.  
 Naczelny Wódz w I Korpusie Pan- cerno-Motorowym, 23.  
 Polska Artyleria Przeciwlotnicza wczoraj i dziś, 36.  
 Z drugiej podróży gen. Sikorskie- go do Stanów Zjednoczonych, 24.

ŻYCIE UMYSŁOWE ŻOŁNIERZY  
 Bogusławski Antoni: Sprostowa- nie w sprawie wieczorów autorskich

PEN-Clubu w wojsku, 3.  
 Bojczuk Ludwik: Przyjaciół żoł- nierza — Polska Y.M.C.A., 9. — Kart- ki z pamiętnika uczestnika "Lwow- skiej Fali," 46.  
 Chilik Tadeusz: O "Polisce Wal- czącej," 11.  
 Czarnecki Kamil Bogumił: W "polskim" St. Andrews — otwarcie Studium Prawno-Administracyjne- go, 14-15.  
 Dmochowski Zbigniew: Harkabuz — rzecz o budowie wsi, 22, 23. — W sprawie "Harkabuza," 24.  
 EL: Dom Żołnierza Polskiego w Londynie, 34.  
 Gitlin Józef: Propaganda czynów, 21.  
 Gotlib Henryk: "Forces Exhibi- tion" w Londynie, 14-15. — Artysci- żołnierze na wystawie w Londynie, 26. — Polski miesiąc w Leicester, 51.  
 Grochowski Stanisław: O "Polisce Walczącej," 4.  
 H.W.: O "Polisce Walczącej," 14-15.  
 Janicki Tadeusz: Wojsko i nauka, 2.  
 Jewasiński Witold: O "Polisce Walczącej," 1, 4.  
 Kraiński Ryszard: Oltarz artyler- zystów, 3. — W sprawie służby infor- macyjno-sprawozdawczej dla wojska, 13.  
 Lachowicz Jan: Orkiestra Pier- wszej Brygady, 8.  
 Laskowski Otton: W obronie pol- skiego języka wojskowego, 12.  
 Lisiewicz Mieczysław: Prawda o "Tobruku oświaty," 33.  
 Liszkowski Wacław: Gimnazjum wojskowe, 18.  
 Machalski S.: O "Lwowskiej Fali," 1.  
 Mora K.: Terminologia Polskich Sił Zbrojnych, 2.  
 Nagórski Zygmunt jr.: Kurs pra- cy oświatowej, 29.  
 Niemczyk Mieczysław: List do "Polski Walczącej," 5.  
 N.N.: O "Polisce Walczącej," 14-15.  
 Płowy Sep: "Brains Trust" w pol- skim wojsku, 10.  
 Poglódek X. Konstanty: W sprawie "Harkabuza," 24.  
 Przybyś Janusz: W sprawie termi- nologii wojskowej, 21.  
 Rejond Edward: Maturzyści Ba- talionu "szkockiego," 3.  
 Świcz V.: W sprawie książki "Poland still unknown," 42.  
 Terlecki Tymon: Po trzech latach "Lwowskiej Fali," 46.  
 Tirika Antoni: W sprawie "Har- kabuza," 30.  
 Wasilewski Antoni: Pałac prasy żołnierskiej — w Szkocji, 33.  
 Zurowski Stefan: O brzdąkaniu w wojsku, 19.  
 Jubileusz teatru żołnierskiego, 46.  
 Konkurs na pracę graficzno rysun- kową, 31. — Przedłużenie terminu nadsyłania prac na konkurs gra- ficzno-rysunkowy, 39.  
 Ofiarność żołnierzy I Brygady Strzelców — £7,500 na cele społeczne, 14-15.  
 Stowarzyszenie Przyjaciół Mu- zeum Polskich Sił Zbrojnych, 25.  
 Wyjaśnienie w sprawie spłaty po- życzek, 37.

FORMACJE WOJSKA POLSKIEGO POZA WIELKĄ BRYTANIĄ NA BLISKIM I ŚRODKOWYM Wschodzie

Ch. Władysław: Ze Środkowego Wschodu, 42.  
 Czarnecki Kamil Bogumił: Na szlaku Brygad Karpackiej, 21.  
 Fajans Roman: Teheran à la pol- onaise /Korespondencja własna/, 39. — Święto żołnierza polskiego w Teheranie /Korespondencja włas- na/, 43. — Armia Polska na Wschodzie /Korespondencja własna/, 45.  
 Janowski Aleksander: Zbiórka książek dla żołnierzy polskich na Wschodzie, 48. /zob. Zurowski Ste- fan: O książkach dla żołnierzy polskich na Wschodzie, 46/.  
 Jaskowski Arnold: Podróż w nie- znane /Korespondencja własna/, 49. — Palestyna — 1942 /Korespondencja własna/, 52-53.  
 Krzczkowski Zenon: Wśród żoł- nierzy Brygady Karpackiej /Kore-

**W. Z.S.R.R.**  
**Anders Generał:** Echo z Rosji. List dowódcy Polskich Sił Zbrojnych w Z.S.R.R., 2.  
**Bojczuk Ludwik:** Polacy z Rosji dołączają do naszych szeregów, 24.  
**Bulsiewicz Tadeusz J.:** Jest mi zimno i źle /"W marszu"/, 8.  
**Czarnecki Kamil Bogumił:** "Przetrwamy i zwyciężymy", 20.—W sprawie artykułu "Przetrwamy i zwyciężymy", 24.  
**Cieciura Antoni:** List Polaka z Rosji, 50.  
**Danilewiczowa Maria:** Listy Polaków z Rosji, 41.  
**En. Jot. /O.R.P.:** "Piorun": O korespondencję z Polakami w Rosji, 8.  
**Fryd Józef:** Podstuchane, 8.  
**Ginsbert Julian:** "Polska Walcząca" w Rosji, 50.  
**Hinterhoff Eugeniusz:** Wywiad z gen. Andersem, 20.  
**Iwański Piotr:** Powstała nowa jednostka, 14-15.  
**Kiersnowski Ryszard:** Żołnierze polscy za zwrotnikiem Koziorożca, 46.  
**Lisiewicz Olga:** Wigilia 1940 w Rosji, 52-53.  
**Michulka Stanisław:** Prawda w oczach /"W marszu"/, 8.  
**Ochotniczka:** Obóz na wysokim wzgórzu /"Ochotniczka"/, 14-15.  
**Ostrowski Wiktor:** W piątej dywizji /"Orzeł Biały"/, 8.  
**Siwecki Jan:** Ze wspomnień obozowicza /"W marszu"/, 8.  
**Strumph-Wojtkiewicz Stanisław:** Jak powstał "Orzeł Biały", 51.  
**Szczyrek Jan:** O Polakach w Rosji, 38.  
**Terlecka Halina:** Tak zwane "Pestki", 49.  
**Złotogórski Józef:** Apel—strzelec do strzelców /"W marszu"/, 8.  
**Zof-Ka:** W sprawie nawiązania korespondencji z rodakami w Rosji, 14-15.  
**Wojsko Polskie w odbudowie:** Z.S.R.R., 14-15.  
**Z obozów zesłania do szeregów żołnierskich:** Armia Polska w Z.S.R.R., 8.

**W KANADZIE**  
**Adamowski Jan:** Ochotników odsyłamy do U.S.A. /Korespondencja własna/, 2.  
**Kowalski Jan:** Sylwetki żołnierskie, 10.  
**Piawski Zenon:** Armia Polska w Kanadzie /Korespondencja własna/, 10.  
**Wańkowiczówna Marta:** Siła w trudach /Korespondencja własna/, 17.  
**Wilczek E.:** Pozdrowienie z Kanady, 1.  
**POLACY W BRYTYJSKIEJ AFRYCE ZACHODNIEJ**  
**Bielski Lucjan:** Żołnierze Brygady Spadochronowej na Czarnym Łądzie, 40.  
**Czarnecki Kamil Bogumił:** Polacy w Brytyjskiej Afryce Zachodniej, 9.  
**Michałowski Jerzy:** Afryka woła! I, 50; II, 51.  
**POLSKIE TRADYCJE WOJSKOWE**  
**Eques:** Duch nieśmiertelnej broni /artyleria konna/, 33.  
**Jurewicz Eugeniusz:** Wspomnienia bydgoskie /spadochroniarze/, 11.  
**Wojciechowski Wiktor A.:** Generał Józef Karge, 51.  
**PRASA WOJSKOWA**  
**Jaworski Adam:** Pomóżmy "Co Słychać", 46.  
**K.B.:** Przegląd prasy wojskowej, 9.  
**Lechnicki Klemens:** "Polska Walcząca" na Bliskim Wschodzie, 36.  
**Lektor:** Przegląd prasy wojskowej, 12.  
**Miecz:** Jednolity lotnicza, 22.  
**Terlecki Tymon:** Trzylecie "Polski Walczącej", 48.  
**Tysmienicki Ludwik:** List do redaktora "Polski Walczącej", 48.  
**Zbyszewski Karol:** Jak to było na początku /"Polsce Walczącej"/, 48.  
**Cytat z pierwszego numeru "Polski Walczącej"**, wydanego w obozie polskim w Coëtquidan, 48.  
**KSIĄZKI O WOJNIE I WOJSKU**  
**Bogusławski Antoni:** W sprawie książki "Nad Marną i Loarą", 14-15.  
**Jurkowski Stefan:** Piękny pamiętnik żołnierski /"Nad Marną i Loarą"/, 8.  
**Kossak Stefan:** "Obrona dynamiczna", 5.  
**Skibiński Franciszek:** "Wrzesień w Polsce", 13.  
**Sterbała Adam:** "Dziennik oficera sztabu", 16.  
**ROZKAZY, PRZEMÓWIENIA, LISTY OFICJALNE, WYWIADY**  
**Naczelny Wódz Gen. Sikorski Władysław:** Rozkazy: Rozkaz nr. 2—po powrocie z Rosji i Bliskiego Wschodu, 4.—Rozkaz nr. 7, 23.—Rozkaz nr. 13, 33.—Rozkaz nr. 14, 33.—Rozkaz nr. 24—na dzień 14 czerwca, 24.—Rozkaz do Lotników, 25.—Rozkaz nr. 18, 40.  
**Przemówienia i wyjątki z przemówień:** Z przemówienia do żołnierzy po powrocie z Rosji i Bliskiego Wschodu, 10.—Do Polaków—przemówienie radiowe po podróży do Ameryki, 17.—Wojsko Polskie w Z.S.R.R. /z przemówienia na posiedzeniu Rady Narodowej/, 34.  
**Wywiad specjalny dla "Polski Walczącej"** po pobycie u Wojsk Amerykańskich w Irlandii, 30.  
**Wyjątki z wywiadu udzielonego prasie angielskiej** po powrocie

z Rosji, 3.  
**Depesza Gen. Auchinlecka** do Gen. Sikorskiego z okazji rocznicy konstytucji 3-go Maja, 19.  
**Depesza Gen. Marshalla** do Gen. Sikorskiego z okazji rocznicy Konstytucji 3-go Maja, 19.  
**Z odczyty Krola Haakona VII**, wydanej 19-go maja 1940 w północnej Norwegii, 21.  
**Z przemówienia Min. Neumanna** do narodu norweskiego, 21.  
**Z przemówienia Gen. Modelskiego** na Radzie Narodowej, 26.  
**ŻYCIE KRAJU POD OKUPACJĄ**  
**Danilewiczowa Maria:** Niedola książki polskiej, 46.  
**Leszkowicz Karol:** Prasa podziemna w Polsce, 3.—Suwalszczyzna i Północne Mazowsze—1941, 17.  
**Ordęga Adam:** Tragiczna próba inteligencji polskiej, 3.—"Parobczanski" bohaterstwo, 4.—Straty inteligencji polskiej, 40.  
**Wójcicki Antoni:** Patrzaj w serce Kraju, 30.  
**Zaleska Zofia:** Męczeństwo kobiet polskich, 34.  
**Dwie armie polskie /z prasy tajnej/, 30.**  
**Z poezji konspiracyjnej, 3.**  
**POLACY W NIEWOLI I W OBOZACH INTERNOWANYCH**  
**Bogusławski Andrzej:** Wigilia na internowaniu, 52-53.  
**Brzeszczał Feliks:** Głos z Szwajcarii, 36.  
**Jeden z internowanych:** W sprawie radia dla internowanych w Szwajcarii, 36.  
**Koszyk Jan:** List z Szwajcarii, 3.  
**"Kriegsgefangener No.\*\*\*":** Trzeci Maja w Stalagu \*\*\*B, 18.  
**N.N.:** List z Hiszpanii o Mirandzie i "Polsce Walczącej", 19.  
**Ordęga Adam:** Radio dla internowanych w Szwajcarii, 24.—Praca i nauka, 28.  
**Piotrowski Marian:** Za drutami obozów: I. Oflagi i Stalagi, 24.—II. Jęcy polscy, 25.—III. Polacy, Anglicy, Belgowie, 30.—IV. Po klęsce jugosłowiańskiej, 36.—V. Związki z krajem, 41.—VI. Propaganda wśród jeńców, 43.—VII. Wojna z Rosją nie była w Niemczech niespodzianką, 45.  
**R.J.:** W Herisau /"Goniec Obozowy"/, 28.  
**S.E.:** Wakacje pracowite /"Goniec Obozowy"/, 28.  
**Wróński Witold:** Wywożę kamienie z obozu, 47.  
**Ofiarność internowanych** w Szwajcarii, 33.  
**W szwajcarskich obozach internowania, 28.**  
**Ze Szwajcarii, 21.**  
**POLONIA ZAGRANICZNA**  
**Bojczuk Ludwik:** Chłopcy z Ameryki, 21.—"Kumotry" zza Oceanu /Korespondencja własna/, 42.  
**Dembicki Franciszek:** Z Argentyny, 21.  
**Długajczyk Franciszek:** Korespondencja z Ameryki, 26.  
**Dzim Roski:** Reportaż z Brazylii /Korespondencja własna/, 6.—Pochwała Polonii Brazylijskiej /Korespondencja własna/, 41.—Brazylijska meta Skarżyńskiego /Korespondencja własna/, 43.  
**Gitlin Jan:** Ochotnicy z Ameryki /Opowiadanie uczestnika pierwszego transportu/, 10.  
**Kaczyński X. Zygmunt:** Postawa Ameryki i Polonii, 26.  
**Kotkowski Gustaw:** Listy z Argentyny o ochotnikach do Wojska Polskiego /Korespondencja własna/, 47.  
**Krawczyk Feliks:** W sprawie sztabu ochotników z Ameryki Południowej, 36.  
**K.R.:** "Listy z Ameryki", 46.  
**Kwiatkowski Michał:** Z emigrantów—żołnierze, 41.  
**Laszkowski Jerzy:** "Listy z Ameryki...", 23, 40.  
**Ligocki Edward:** Dwa mundury: polski i amerykański, 42.  
**L.N.:** List do redakcji Polki z Buenos Aires, która przesała do Anglii pasiak łowiczy dla świetlicy eskadry lotniczej, 19.  
**Mandorf J.:** W sprawie wysyłki książki dla Polonii, 9.  
**Ordakowski Edward:** Żołnierze z pod Krzyża Południa /W rocznicę przyjazdu pierwszych ochotników z Ameryki Południowej/, 34.  
**Ordęga Adam:** Co myślał i pisał Polacy w Ameryce, 2, 22.  
**Pobóg Ryszard:** Młodzież polsko-amerykańska, 20.  
**Tysmienicki Ludwik:** Ochotnicy z Ameryki Południowej, 34.—Mily gość Polskich Sił Zbrojnych, 42.  
**Wańkowiczówna Marta:** My was tu mamy za braci /Korespondencja własna/, 42.—List bardzo otwarty /Korespondencja własna/, 50.  
**Wódzki Kazimierz:** Dwa listy z Nowej Zelandii, 42.  
**Wojciechowski Wiktor A.:** Uczcijmy pamięć gen. Kargego, 36.—Generał Józef Karge, 51.  
**Wójcik Władysław:** Armia wychodząca Ameryki /Korespondencja własna/, 1.—Płynięmi ku nam, 10.—Wy i my: dwie emigracje /Korespondencja własna/, 17.—Ochotnicy z Brazylii /Korespondencja własna/, 47.  
**List redaktora "Nowego Świata"** do Wiktor Budyńskiego, 49.  
**ŻYCIE POLITYCZNE, SPOŁECZNE I KULTURALNE EMIGRACJI W WIELKIEJ BRYTANII**  
**Bogusławski Antoni:** W obronie własności autorskiej, 36.—zob. Gi-

lewski Roman: Wyjaśnienie, 49.  
**Ciołkosz Adam:** Rada Narodowa i inwalidzi, 22.  
**Janowski Aleksander:** Na otwarcie Rady Narodowej, 9.  
**J.N. pdchr. dr.:** W sprawie pracy kobiet w szpitalach, 31.  
**Karasiewicz Władysław:** W sprawie inwalidów wojennych, 21.  
**Kisielewski Józef:** W sprawie piosenek pewnych nazw niemieckich, 29.  
**Leśniowska Zofia:** W sprawie kobiet na emigracji, 31.  
**Piátkowski Urban Kazimierz:** Prasa polska z dystansu, 50.  
**Zywo Edward:** O poziom prasy emigracyjnej, 30.  
**Kierownictwo Ośrodka Korespondencyjnego Kursu Handlowego:** Apel o pożyczanie książek, 4.  
**Organizacja Sokółstwa Polskiego w Anglii, 37.**  
**Sprawy harcerskie, 51.**  
**Trzymięsyczny kurs Służby Społecznej Stowarzyszenia Służby Społecznej Kobiet Polskich, 16.**  
**W odpowiedzi p. Mackiewiczowi, 22.**  
**Z korespondencji s.p. Mastka, 23.**  
**POLSKIE DĄŻENIA I CELE WOJENNE**  
**Dmochowski Zbigniew:** Harkabuz—rzec o budowie wsi, 22, 23.—W sprawie "Harkabuza", 24.  
**Grabowski Zbigniew:** Sprawa Bałtyku, 43.  
**Grabski Stanisław:** Ku lepszej Polsce, 14-15.  
**Korytowski Karol:** O bagaż po-wrotny, 27.  
**Piłsudski Rowmund:** Polskie zadaniemia morskie, 27.  
**Pogłódek X. Konstanty:** W sprawie "Harkabuza", 24.  
**Szerer Mieczysław:** Polskie cele państwowe, 45.  
**Tirika Antoni:** W sprawie "Harkabuza", 30.  
**WIEDZA O WIELKIEJ BRYTANII, IMPERIUM BRYTYJSKIM I STANACH ZJEDNOCZONYCH**  
**Graham Alan:** List od angielskiego przyjaciela, 1.  
**Janowski Aleksander:** Święto gwiazdźdździęgo sztandaru, 24.  
**Jeśman Czesław:** Singapore—Miasto Lwa, 2.—Indie w granicach Imperium, 12.—Indie w zasięgu wojny, 13.—Siła Zbrojna Stanów Zjednoczonych: I, 14-15; II, 16.—Gibraltar Australii—Port Darwin, 22.—Stany Zjednoczone—Anglia—Francia, 24.  
**J.S.B.:** "Anglo-Polish Reading Circle", 14-15.  
**Łagniewski Lucjan:** O Anglii i Anglikach—Lekcja demokracji, 9.  
**Ościel Cezary:** W gościnie u wojsk amerykańskich, 30.  
**Pasek Zygmunt:** F.A.N.Y., 50.  
**Pobóg Ryszard:** Marszałek Smuts, 46.  
**Pomian Bolesław:** Moja Anglia i moi Anglicy, 44.  
**Poznański Czesław:** Franklin Delano Roosevelt: I, 6; II, 7; III, 8.  
**Przezdowski Mieczysław:** Bitwa Jutlandzka 31 Maja 1916 roku, 23.  
**Sokołowski Florian:** Co to jest gentleman, 9.  
**Stańczyk Jan:** Co myśli Amerykanin o wojnie i pokoju, 19.  
**Synkowski Marian:** Mac Arthur Filipiński, 12.  
**Szerer Mieczysław:** Angielski pokład uczciwości, 7.  
**Wieniewski Ignacy:** Jesteśmy dziećmi jednej kultury, 20.  
**Lincoln's Memorial** w Waszyngtonie /fotografia, tekst angielski i polski/, 14-15.  
**Pomnik czterech prezydentów Stanów Zjednoczonych** /fotografia i objaśnienie/, 24.  
**Wywiad z gen. Sikorskim** po wizycie u wojsk amerykańskich, 30.  
**PRZYJAŹŃ POLSKO-SZKOCKA**  
**Nagórski Zygmunt jr.:** Żołnierze polscy kochają dzieci, 12.  
**Tysmienicki Ludwik:** O przyjaźni polsko-szkockiej /Rozmowa z ministrem Spraw Wojskowych gen. Marianem Kukiem/, 44.  
**POLSKA I NARODY SPRZYMIERZONE**  
**E.E.L.:** Dni polsko-angielskie w Bradford, 27.  
**Kożuszki Bogusław:** W dziesiąty rocznicę startu do wieczności, 38.—28 października, 43.  
**Lachowicz Jan:** "Rozspiewany pluton"—jugosłowiański, 18.  
**Miszewski Jan:** Punkt ciężkości w stosunkach polsko-czechosłowackich, 2.  
**Rytter Olav:** Polska i Norwegia, 21 /przekład Janowskiej Antoniny/.  
**Rzecki Andrzej:** Spadochroniarze Wolnej Francji, 11.  
**Zawada Zygmunt:** Spadochroniarze norwescy i polscy kolegowie, 40.  
**WSPOMNIENIA POŚMIERTNE**  
**Bogusławski Antoni:** Człowiek Tatr i Bałtyku /s.p. gen. Mariusz Zaruski/, 13.—Od utana do dowódcy /płk. Litewski/, 31.—Żołnierz bez skazy /gen. Stefan Surzyński/, 32.  
**Budyński Wiktor:** Ostatnia rozmowa /z s.p. ppłk. Skarżyńskim/, 30.  
**Olśza Tadeusz:** Aktorzy na pogrzebie s.p. Brumera, 3.  
**Po śmierci Mieczysława Mastka, 22.**  
**WIERŚZE, PIESNIA I PROZA POETYCKA**  
**Andrzejewski Bogumił:** Dziwy niebieskie w Tobruku, 52-53.  
**Baliński Ignacy:** Wojna, 47.  
**Baliński Stanisław:** Wiersze /Ogród podczas wojny. Szkocki las/, 51.  
**Bogusławski Antoni:** Na odcinku, 5.—Trzeci Maj /Warszawa 1891/, 18.—Rycerze z nieba /Pieśń Brygady Spadochronowej/, 40.—Tulon, 49.  
**Budyński Wiktor:** Druga szopka bez-blackoutowa, 52-53.  
**Eugeniusz Roman:** Chłopcy z nieba, 11.—Nie chcę powrotu, 21.—Zwycięska parada, 23.—Skaczymy, 40.  
**Faczyński Jerzy:** Alarm pod Bełejemską Gwiazdą, \*\*\*, 1.—O czym tu marzyć, 8.  
**Gilewicz Marian:** Rozmowa z dziewczyną, 11.  
**Hemar Marian:** Defilada, 16.—Piosenka dla R.A.F. "Deutschland, Deutschland ueber alles" . . ., 19.—Grunwald, 29.  
**Kiersnowski Ryszard:** Na pokładzie M/S. "Batory", 42.—Testament poległych, 44.  
**Kłodowski W.S.:** Modlitwa, 1.  
**Kowalski Adam:** Święty Boże, 6.—Prose Panów, 10 /por. list autora w sprawie tego wiersza, 21/.—Zjazd weteranów, 26.  
**Lisiewicz Mieczysław:** Dyskusja o Lwowie, 33.  
**Malinowski-Litta Antoni:** Pieśń o B.S.K. /"Ku wolnej Polsce"/, 2.  
**OF.:** Warszawa /Z wydawnictwa konspiracyjnego/, 3.  
**OR-SI:** Czytaj listy rodzin polskich odnalezionych w Rosji, 21.—"Lordowie", 28.  
**Pawlikowska Maria:** Wiersze /Pejaż pogodny. Wspomnienia z łak. Maki obrodzą po wojnie/, 12.—Wiersze /Sen. Zazdrość/, 14-15.—Wiersze /Tajemnica. Pożar. Ranny. Dwaj grenadierzy. Co nam zostało. Wojna. Legenda Tatr. Kraków/, 41.—Wiersze wigilijne, 52-53.  
**Pawlikowski Mieczysław:** Poranek na lotnisku. Nieunikiona baza, 29.—Dwie tęsknoty, 42.  
**Rostworowski Jan:** Sen i wystrzał: I, 48; II, 49.  
**Terlecka Halina:** Spowiedź ojczyźnie /"Orzeł Biały"/, 3.  
**Wierzyński Kazimierz:** Zielone jeziora. Wieczór nowojorski, 1.  
**Zwoliński Wiktor:** Sen o karabinie, 8.  
**PROZA BELETRYSTYCZNA I DRAMAT**  
**Malinowski Witalis:** Zaw ojczystego kraju, 16.  
**Naglerowa Herminia:** Tu jest Polska /akt I/, 52-53.  
**Zahorska Stefania:** "Uwaga! uwaga! przeszedł . . .", 14-15.  
**FELIETONY — PROZA HUMORYSTYCZNA**  
**Bill:** Pas cnoty, 1.—Fata mrgana, 12.  
**Budyński Wiktor:** Bez black-outu, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 13, 14-15, 16, 17, 18, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 27, 28, 29, 31, 33, 35, 37, 38, 48, 49, 50.—Do Pana Gwazda, 39.  
**Pobóg Ryszard:** Przygody Walentego Pompki, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51.  
**Porucznik Herbert:** Pryszczki więcej paraz drugi, 26.  
**RYSUNKI I FOTOMONTAZE**  
**Borysowicz Zdzisław:** Pomóż Polakom w Rosji, 6.—Polska błąga o Zmartwychwstanie, 14-15.—Ozdobniki, 14-15, 27.—Odwet nadchodzi, 35.  
**Dmochowski Zbigniew:** Kościół i ratunek w Harkabuzie, 23.  
**Dmochowski Zbigniew, Kowalczycki Stanisław, Kątski Stefan, Faczyński Jerzy:** Z projektu Harkabuza, 22.  
**Faczyński Jerzy:** Lotnicy w wieczór wigilijny (linoryt), 1.—Celem naszym jest Polska, 18.—3 rysunki do artykułu o Harkabuzie, 22.—Walczymy o sprawę sprzymierzona, 39.—Samolot o świcie, 39.—Ozdobnik, 45.—zob. Dmochowski Zbigniew.  
**Franaszczuk Tadeusz:** Idziemy do was—pomóżcie (afisz), 9.  
**Gramski Wacław:** 4 rysunki humorystyczne z życia spadochroniarzy, 11.—Jeż i spadochroniarz, 11.  
**Horowicz Artur:** Wellington w locie, 6.  
**Jeruzalski Tadeusz:** Afisz wykonany w Z.S.R.R., 20.  
**Kątski Stefan:** Naczelny Wódz na ćwiczeniach spadochronowych (reprodukcja obrazu olejnego ofiarowanego przez Brygadę Spadochronową Muzeum Wojska Polskiego), 11.—zob. Dmochowski Zbigniew.  
**Kossowski Adam:** Boże Narodzenie (linoryt), 52-53.  
**Kowalczycki Stanisław:** 7 rysunków z życia Spadochroniarzy, 11.—zob. Dmochowski Zbigniew.  
**Lipiński Jerzy:** Działo na wybrzeżu (drzeworyt), 36.  
**Lipski Tadeusz:** Ozdobniki, 1, 14-15, 22, 24, 29, 43.—Fotomontaż powlecony Naczelnym Wodzą, 26.—Trzylecie "Polski Walczącej", 48.  
**Liszkowski Wacław:** 2 rysunki z "Gimnazjum Wojskowego", 18.  
**Osiecki Stefan:** "Błyskawica" w sztormie (układ fotografii), 5.—Musimy przeważyć szale (fotomontaż), 9.—Ozdobniki, 26, 52-53.  
**Poliński Jan:** Pomóż Polakom w Z.S.R.R., 13, 21, 31.—Artyleria przeciwlotnicza 1939 r. (fotomontaż), 24.—Lotnictwo myśliwskie (fotomontaż), 29.—Artyleria (fotomontaż), 31.—Pomóż Rodakom, 41.  
**Rościszewski Jan (Tom Titt):** Generał Wavell, 6.  
**Smarzewski Marian:** Dwa orły, 17.—Pomóż Polakom w Rosji, 42.  
**Sterling Jan:** 3 rysunki do opowiadania "Nasz Wicek w Klipie" Czereszniowskiego, 22.  
**Szyk Artur:** "Nowy Ład", 9.  
**Walentynowicz Marian:** Sztandar Stanów Zjednoczonych, 24.—Przygody Walentego Pompki, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51.  
**Wiechecki Ludwik:** Przetrwamy!

(projekt afisza), 1.  
**Afisz wydany przez "Orla Białego," 51.**  
**Herb Pomorza, 24.**  
**Odznaka Spadochroniarzy, 11.**  
**Wodzowie w akcji** (humorystyczny rysunek z Dywizjonu 306), 38.  
**DOKUMENTY**  
**List pisał Alana Grahama** do czytelników "Polski Walczącej", 1.  
**Ogłoszenie radia** w Chwile z programem polskim, 1.  
**Afisz zebrania** b. kombatantów w Wellington w sprawie polskiej, 1.  
**"Orzeł Biały"**—pismo Armii Polskiej w Z.S.R.R. (nagłówek), 3, 51.  
**Pierwsza strona** tajnego pisma "Polska Walcząca" z artykułem "Będziemy parobkami", 3.  
**"Przy kierownicy** w Tobruku"—okładka pisma frontowego, 4.  
**"Żołnierz w polu"**—nagłówek jednego z pism obozowych w Z.S.R.R., 8.  
**Strona gazetki** ściennej żołnierzy polskich w Z.S.R.R.—Strona gazetki ściennej Ośrodka Nr. I w Buzułuku, 8.  
**Mapa przedstawiająca trasę** Gen. Sikorskiego z Londynu do Moskwy, wykonana przez żołnierzy w Z.S.R.R., 10.  
**"Wiadomości Polskie"**—pismo tajne w kraju /nagłówek/, 12.  
**Mapa Suwalszczyzny**, Północnego Mazowsza i Prus Wschodnich /"Voelkischer Beobachter"/, 17.  
**List Gen. Andersa** do redaktora "Polski Walczącej" w sprawie zbiórki na pomoc dla Polaków w Rosji, 20.  
**List Gen. Kopńskiego** do "Polski Walczącej" z pozdrowieniami dla żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych, 21.  
**"Goniec Obozowy"** /nagłówek/.  
**—Dodatek angielski** do pisma internowanych w Szwajcarii, 28.  
**List prezesa** Polskiego Czerwonego Krzyża do redaktora "Polski Walczącej" w sprawie zbiórki na pomoc dla Polaków w Rosji, 29.  
**"Pisane na wyspie"**—gazetka ścienna żołnierzy przybyłych z Rosji, 30.  
**"Antologia poezji współczesnej"**—druk konspiracyjny wydany w kraju /karta tytułowa/, 30.  
**"Goniec Obozowy"**—pismo dla internowanych w Szwajcarii /wycinek z nr. 37/, 33.  
**"Zew"**—tygodnik wydawany w Teheranie /nagłówek/.  
**"Polak w Iranie"** /nagłówek/, 37.  
**Autograf z pozdrowieniami** Polaków służących w Marynarce Amerykańskiej dla żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych, 42.  
**List Gen. Mariana Kukiela** z okazji trzylecia "Polski Walczącej", 48.  
**Adres Komendantki F.A.N.Y.** p. Diany Tauber do żołnierzy polskich, 51.—Autograf Gen. Józefa Kargego, 51.  
**MAPY**  
**Borysowicz Zdzisław:** Szlaki handlu morskiego dawnej Polski.—Śląsk z Odrą i Wisłą, 27.  
**Mapa Dalekiego Wschodu** pokazująca kluczowe położenie twierdzy Singapore.—Najbliższe okolice Singapore, 2.—Wyspy Filipińskie, Indochiny i Siam, 5.—Zatoka Siamska, 6.—Wyspa Singapore, 7.—Australia, 9.—Półwysep Bataan i wyspa Corregidor, 12.—Indie i Ocean Indyjski, 12.  
**Dwa szkice** działań Brygady Podhalańskiej w Norwegii, 16, 21.  
**FOTOGRAFIE**  
**Polska 1918-1939:** Gen. Sikorski jako dowódca Grupy Polekiej na froncie /2 fot./, 26.—Kepa Oksywska, 26.—Fragm. "Elki" w Gdyni /Święcicki Ludomir/, 27.—Święto Morza na wybrzeżu polskim, 27.—Gdynia—dzieło polskich rąk /2 fot./, 27.—Szkoła Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu, 31.—Samolot pasażerski "Lotu", 32.—Westerplatte, 35.—Herbowy lew Lwowa, 35.—Zamek Królewski w Warszawie przed zniszczeniem, 35.—Ratusz na Rynku poznańskim, 35.—Grób Zwirki i Wigury, 38.—Statki na redzie portu gdynskiego, 43.—Grób Niezanego Żołnierza w Warszawie /W. van der Poll/, 45.  
**Kampania polska:** Artyleria przeciwlotnicza 1939 r. /fotomontaż Polńskiego Jana/, 24.—Dowódca Westerplatte. Fragment Westerplatte po oblężeniu, 35.—Stanowisko artylerii przeciwlotniczej pod Lwowie, 36.  
**Kampania norweska:** Z podróży do Norwegii i walk pod Narwikiem /19 fot./, 14-15, 17, 18, 20, 21.  
**Kampania libijska:** Zob. Bliski i Środkowy Wschód.  
**Lotnictwo Polskie:** Z Dywizjonu Wileńskiego /3 fot./, 10.—Szkoła Pilotażu /2 fot./, 4.—Balon, 13.—Zbiórka na pomoc dla Polaków w Rosji w 307 Dywizjonie Myśliwskim, 14-15.—Święto dwu Dywizjonów Bombowych /11 fot./, 19.—Bombowce polskie /2 fot./, 25.—Sp. ppłk. Skarżyński, 30.—Zbiórka dla Polaków w Rosji w 16-jej Szkole Pilotażu, 25.—Lotnictwo myśliwskie /fotomontaż Polńskiego Jana/, 29.—Strzelec w wieżycze tylniej, 31.—Polski Spitfire, 32.—Dekoracja lotników Dywizjonu Poznańskiego, 32.—Ppor. CH.—jeden z bohaterów z nad Dieppe, 36.—Z życia na lotnisku /2 fot./, 38.—Jeden z samolotów Dywizjonu 303 i niemiecki "Krzyż żelazny", 38.—Gen. Sikorski wśród lotników Dywizjonu Lwowskiego, 39.—Wellington /2 fot./, 39.—Po zatopieniu okrętu podwodnego, 41.—Mechanicy przy samolocie myśliwskim, 45.  
**Polska Marynarka Wo-**

jenna i Flota Handlowa: "Byskawica" w czasie sztormu /5 fot. Buchowski Witolda, układ Osieckiego Stefana, 5.—Z życia i walek Marynarki Wojennej /11 fot. /7.—Dział polski na wystawie marynarek wojennych narodów sprzymierzonych /2 fot. /14-15.—Marynarz na maszynie, 18.—Typ polskiego marynarza. Rufa okrętu, 20.—Z rejsu /3 fot. /25.—Z życia Marynarki Handlowej /5 fot. /27.—"Kujawiak" /2 fot. /29.—Odpoczynek po wachcie. Praca w maszynowni, 33.—"Garland" w eskorcie konwoju /4 fot. /34; /1 fot. /36; /5 fot. /39; /2 fot. /51.—Wiceadm. Świrski dekoruje członków załogi "Garlanda", 42.—

Wojsko lądowe w Wielkiej Brytanii: Prezydent R.P. w Brygadzie Spadochronowej (2 fot. /1.—Mecz footballowy z Norwegami, 2.—Oltarz artylerzystów, 3.—Z ćwiczeń czołgowych (7 fot. /6.—Z pobytu Prezydenta R.P. w polskim pociągu pancernym, 8.—Orkiestra i Brygada, 8.—Obóz ochotników z Ameryki, 10.—Naczelnicy Wódz wśród żołnierzy po powrocie z Rosji, 10.—Z życia Brygady Spadochronowej (15 fot. /11.—Votum Spadochroniarzy, 11.—Naczelnicy Wódz przed frontem oddziałów po powrocie z Ameryki, 16.—C. R. Attlee i Gen. Anders w Brygadzie Spadochronowej (2 fot. /19.—Ochotnicy z Ameryki (3 fot. /21.—Polacy z Rosji w Szkocji (5 fot. /24.—Święto sztandarów alianckich (2 fot. /27.—Prezydent R. P. na kursie pracy oświatowej, 28.—Podchorążowie artylerii, 29.—"Burek", 32.—Żołnierz na warcie, 33.—Stanowisko artylerii przeciwlotniczej, 36.—Z życia Brygady Spadochronowej (11 fot. /40.—Polacy z pancernika amerykańskiego w gościnie u przeciwlotników (2 fot. /42.—Z ćwiczeń wojsk łączności (2 fot. /43.—

Zycie umysłowe żołnierzy: Wmieszczenie świadectwa dojrzałości maturzystom Batalionu "Szkockiego", 3.—Saperzy słuchają muzyki, 5.—Polska Y.M.C.A., (3 fot. /9.—Argentyńska gazeta w Szkocji, 10.—Dzieci szkockie w gościnie u saperów, 12.—Z "Forces Exhibition" w Londynie (2 fot. /Hennelt, Ruszkowski), 14-15.—Z otwarcia studium prawno-administracyjnego, 14-15.—Z wystawy "Through Polish Eyes" w Edynburgu (Pawel Miller), 26.—Lotnicy czytają "Polskę Walczącą", 30.—Z redakcji "Dziennika Żołnierza" i "Werinajs" (2 fot. /33.—Z Domu Żołnierza Polskiego w Londynie (3 fot. /34.—"Polska Walczająca" na kwaterze. Żołnierz polski na odcinku czołwa "Polskę Walczącą", 48.—Praca "Lwowskiej Fali" /10 fot. /46.—

Bliski i Środkowy Wschód: W drodze do Tobruku, 1.—Z wizyty Gen. Sikorskiego w Legii Oficerskiej /5 fot. /2.—

Żołnierze Brygady Karpackiej w Tobruku i za Tobrukiem /9 fot. /4.—Gen. Kopański. Pod Gazalą, /2 fot. /21.—Gen. Zajac na Środkowym Wschodzie, 23.—Brygada Karpacka w pustyni /2 fot. /25.—Gen. Boruta - Spiechowicz. Ewakuacja Polaków z Rosji /3 fot. /28.—Żołnierz polski w Palestynie, 32.—Junacy w Palestynie, 32.—Boże Ciało w Dywizji Karpackiej, 37.—Polacy w Teheranie /3 fot. /39.—Z pobytu Gen. Klimeckiego na Środkowym Wschodzie, /2 fot. /41.—Promocja podchorążych na Bliskim Wschodzie, 41.—Z święta Żołnierza Polskiego w Teheranie /3 fot. /43.—Z życia armii polskiej na Środkowym Wschodzie /10 fot. /45.—

Polacy w Z.S.R.R.: Z podróży Gen. Sikorskiego do Rosji /4 fot. /3.—Z życia armii polskiej w Z.S.R.R. /8 fot. /8.—Obóz wojska polskiego w Z.S.R.R. /2 fot. /14-15.—Gen. Anders. Polska piechota i artyleria w Z.S.R.R. /2 fot. /20.—Polacy z Rosji przyjeżdżają do Szkocji /5 fot. /24.—Wysiedleńcy polscy w Rosji /2 fot. /25.—Wojsko Polskie w Z.S.R.R. /8 fot. /34.—

Namioty i ziemianki Polaków w Z.S.R.R. /2 fot. /13.—Dzieci polskie z Rosji na nabożeństwie w Bombaju, 38.—Piaskorzęba wykonana przez żołnierzy polskich w jednym z obozów w Z.S.R.R., 44.—

Kanada: Armia polska w Kanadzie /3 fot. /10.—Gen. Duch w Kanadzie /2 fot. /17.—Obóz Wojska Polskiego w Owen Sound /2 fot. /20.—

W obozach internowania: W Algerze /5 fot. /13.—Z życia internowanych w Szwajcarii /8 fot. /28.—Internowani przy pracy w Szwajcarii /3 fot. /47.—

Polonia Zagraniczna: Sztandar Towarzystwa Polskich przywódców z Argentyny, 10.—Odnaka ochotników z Ameryki Południowej, 34.—Gen. Sikorski ogląda rymgraf przesłany z Brazylii, 41.—Polacy z Rosji w Nowym Jorku /2 fot. /42.—Nabożeństwo żałobne za s.p. Skarżyńskiego w Kurytybie /Kobza Wincenty/, 43.—Skarżyński w Brazylii, 44.—

Wielka Brytania i Stany Zjednoczone: Prezydent Roosevelt, 6.—Roosevelt

składa przysięgę, 7.—Prezydent Roosevelt /fot. zadoedykowaną gen. Sikorskiemu/, 8.—Roosevelt i Churchill na "Prince of Wales", 8.—Gen. MacArthur, 12.—Monument Lincoln w Waszyngtonie, 14-15.—Churchill /fot. zadoedykowaną gen. Sikorskiemu/, 14-15.—Amerykański Korpus Ekspedycyjny r. 1917 w Londynie, 16.—Król Jerzy VI, 24.—Prezydent Roosevelt, 24.—Edynburscy przyjaciele, 44.—Gen. Smuts, 46.—

Polska i Narody Sprzymierzone: Prezydent Meksyku —Manuel Avila Camacho, 1.—Przejazd polsko-australijski, 4.—Polacy i Australijczycy, 14-15.—Z plutonu jugosłowiańskiego /2 fot. /18.—Polska i Norwegia /4 fot. /Gen. W. Hansteen, 21.—Gen. Sikorski i Willkie, 24.—Harcerze angielscy i polscy /2 fot. /27.—Gen. Sikorski u Wojsk Amerykańskich /2 fot. /30.—Prezydent R. P., Król Haakon i Gen. Sikorski, 32.—Min. Spraw Zagr. Meksyku — Don Ezequiel Padilla, 37.—Wreczenie dyplomu ukończenia kursu spadochronowego żołnierzom norweskim, 40.—Pro-

mocja Gen. Sikorskiego na doktora honorowego Uniwersytetu w Liverpoolu, 46.

NUMERY SPECJALNE Numer poświęcony Polskiej Marynarce Wojennej /4 str. /7. Numer poświęcony polskim Wojskom Spadochronowym /12 str. /11. Numer poświęcony Polskiej Flotcie Handlowej /6 str. /27. Numer poświęcony Polskim Dywizjom Myśliwskim /4 str. /38. Numer wydany w pierwszą rocznicę rozpoczęcia prac przez Brygadę Spadochronową /4 str. /40.

OD REDAKCJI Życzenia dla "Orla Białego", 3.—W sprawie rezultatu zbiórki na pomoc dla Polaków w Rosji, 7.—Wstęp do rozkładówki poświęconej Armii Polskiej w Z.S.R.R., 8.—Podziękowanie żołnierzom Brygady Spadochronowej, 11.—Życzenia Wielkanocne, 14-15.—Generałowie Anders i Kopański gośćmi Polskich Sił Zbrojnych w Wielkiej Brytanii, 18.—Po śmierci Mieczysława Mastka, 22.—Wstęp do "Harka-buza", 22.—Do Marynarki Floty Handlowej w Dzień Święta Morza, 27.—Na święto Lotników w dniu 16-go lipca, 29.—Gościna "Dziennika Żołnierza" i "Werinajs", 33.—Armia Polska na Wschodzie, 39.—Na 11-go Listopada, 45.—Wspaniały przykład ofiarości, 47.—Wstęp do wspomnienia o gen. Kargie, 51. Terlecki Tymon: Na Święto Marynarki, 7.—Trzyście, 48.

ZBIÓRKI PIENIĘŻNE Kujawski Adam: List w sprawie pomocy dla Polaków w Rosji, 5.—Jeszcze w sprawie pomocy dla Polaków w Rosji, 8. Mamrot Antoni: Pomoc dla Polaków w Rosji /list/, 1. Ordega Adam: W sprawie stosunku do Polaków w Rosji, 6. Afisz propagandowy i listy zbiórki na pomoc dla Polaków w Rosji, przeprowadzonej przez 307-y Dywizjon Myśliwski, 14-15. Zbiórka na Polaków w Rosji w 16-iej Szkole Pilotażu /fot. /25. List Gen. Andersa do redaktora "Polski Walczącej" w sprawie zbiórki na pomoc dla Polaków w Rosji, 20. List prezesa Polskiego Czerwonego Krzyża do redaktora "Polski Walczącej" w sprawie zbiórki na pomoc dla Polaków w Rosji, 29. Wspaniały przykład ofiarości, 47. Pomoc dla Polaków w Rosji: 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14-15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52-53.

Na jeńców polskich w Niemczech: 39, 40, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52-53. Na internowanych w Mirandzie: 44, 46, 47. Na Polish Relief Fund: 46, 51. Na Polski Czerwony Krzyż: 48. Na Ryngraf dla Myśliwca, 46.

PORADNIK ŻOŁNIERSKI 22, 24, 26, 28, 43.

Redaktor: TYMON TERLECKI

BILLY'S AGENCY 17a, Goldhurst Terrace, N.W.6. Tel.: MAI 5524

zawiadamia uprzejmie swoich klientów, iż posiada obecnie możliwość zaofiarowania mieszkań 2-3 pokojowych z nowoczesnymi wygodami w Court'ach, we wszystkich dzielnicach Londynu.

Prosimo o natychmiastowe porozumienie się z nami.

Urząd Oświaty i Spraw Szkolnych, 3, Grosvenor Square, London, W.1. zawiadamia o wyjściu z druku podredownika:

"TECHNIK" PODRĘCZNIK DLA INŻYNIERÓW

Wyd. III. Str. 1256. Cena: 30 sh. Treść: Matematyka (Tablice, Arytmetyka, Funkcje całkowite i hyperboliczne, Rachunek różniczkowy i całkowy, Rachunek prawdopodobieństwa i teoria błądów, Geometria analityczna, Szeregi Fouriera i drgania harmoniczne, Pola powierzchni i objętości brył, Rzuty aksjomatyczne.)

Mechanika (Rachunek wektorowy, Statyka, Kinematyka, Dynamika, Hydraulika, Aerodynamika.)

Sprężystość i Wytrzymałość (Pojęcia podstawowe, Wytrzymałość pretów, Praca sił sprężystych, Preży krzywe plaskie, Nacyznia i zbiorniki, Równowaga ustrojów sprężystych, Cechy wytrzymałościowe, Płyty, Zagadnienie wysiłku czyli wyczerpania materiału, Literatura.)

Materiałoznawstwo (Właściwości ogólne, Metale, Żelazo i stal, Wyroby handlowe, Odlewnictwo, Walcownictwo stali, Inne metale, Naturalne materiały skalne, Kamienie sztuczne i wyroby gliniane, Spoiwa mineralne i zaprawy, Woda, Szkło, Drewno, Materiały opalowe, Materiały otulinowe, Smary, Ochrony powierzchniowe, Kleje, kity, szczeliwa, asfalt naturalny i sztuczny, Kauczuk, guma gutaperka, balata, Wyroby przedzalniane i tkackie, Masy plastyczne, Skóry, Związki chemiczne i produkty o znaczeniu technicznym.)

Dodatek (Nemografia, Obrona przeciwlotniczo-gazowa bierna zakładów przemysłowych, Obrona własności przemysłowej, Ustroje monetarne, Tabele zamiany miar, Budowa materii.)

Zamówienia można kierować bezpośrednio do Urzędu Oświaty (Referat Wydawniczy), załączając przekaz pieniężny.

## Pomoc dla Polaków w Rosji: £6,757

MARYNARKA WOJENNA — POLAKOM W ROSJI Oficerowie, podoficerowie i marynarze Polskiej Marynarki Wojennej przekazują £150 /sto pięćdziesiąt funtów/ na pomoc dla Polaków w Rosji.

LOTNICZO POLSKIE W ANGLII I SZKOCJI RODAKOM W ROSJI ROK 1942 Przesłane przez Miss Joan Andrews z Nottingham sh.11 /jedenaście sh./ dla żołnierzy tu. Szkoły przekazują na fundusz Pomocy dla Polaków w Rosji.

W załączeniu przesyłam M.O. na kwotę £20 ze Świetyicy Lotniczej w N. na pomoc dla Polaków w Rosji. Świetyliczarka

Wiktorowi Budzyńskiemu, Drogie mu naszymu Kierownikowi, w dniu Imienin składamy najserdeczniejsze życzenia, a zamiast upominku przekazujemy 30 szylingów na pomoc dla Polaków w Rosji.

Zamiast kartek z życzeniami świątecznymi dla naszych przyjaciół i życzliwych przesyłamy na pomoc dla Polaków w Rosji £2. Czołówka Teatralna "Lwowska Fala"

Dziękując gorąco W.Panu Dr. Ma-

chowiczowi, lekarzowi Szpitala Woj. nr. 1 za przeprowadzoną operację, oraz siostrą oddziału chirurgicznego za opiekę, składam na pomoc Polakom w Rosji kwotę £1. Felba K.

Polacy z Southfield Sanatorium przesyłają zebraną kwotę £3 na pomoc dla Polaków w Rosji. Za ofiarodawców Luejan O.

Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych dla krewnych, kolegów

NA JEŃCÓW POLSKICH W NIEMCZECH Pozwalam sobie założyć £2 /dwa/ z przeznaczeniem na Fundusz Pomocy Polskim Jeńcom Wojennym w zamian tradycyjnych życzeń wysyłanych corocznie do Dców i Komendantów Polskich Oddziałów.

Proszę przyjąć wyrazy szacunku oraz życzenia świąteczne i noworoczne. Komendant Ośrodka Wyszczolenia Żabóg Bomb 18. O.T.U.

Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych, dla krewnych, kolegów i znajomych przesyłam sh.5—na jeńców polskich. J.B.F.

W załączeniu przesyłam M.O. na sumę £20 ze Świetyicy Lotniczej w N. przeznaczone na pomoc jeńcom polskim. Świetyliczarka

i znajomych załączam P.O. na sh.5 na pomoc dla Polaków w Rosji. J.B.F

Redakcja "Polski Walczącej" za miast życzeń indywidualnych i odważniennia za otrzymane życzenia składa £2. na pomoc dla Polaków w Rosji.

A.W. ofiaruje kwotę £1.17.6 na pomoc dla Polaków w Rosji, którą otrzymał jako honorarium za pogadankę radiową o Polskiej YMCA.

Przesyłam £4 na pomoc dla Polaków w Rosji. M. Krzyżak

Łączną sumę zbiórki w dzisiejszym numerze £186.3.6 /słownie sto osiemdziesiąt sześć funtów, trzy szylingi i sześć pensów/ przekazyaliśmy Polkiemu Czerwonemu Krzyżowi.

Suma powyższa podnosi ogólną sumę zebraną dotychczas za pośrednictwem "Polski Walczącej" do £6.757.15.0 /słownie sześć tysięcy siedemset pięćdziesiąt siedem funtów, pięćnaście szylingów i pół pensa/, 108 pensów w hiszpańskich, 28 dolarów w amerykańskich, 1 dolar amerykański i 15 czerwieńców.

KUPON upoważniający do udziału w konkursie świątecznym "Polski Walczącej" /strona 11 bieżącego numeru/

JOHN H. LUNN, Ltd. 6, HOPE CRESCENT /blisko Leith Walk/, EDINBURGH. Tel. 23780.

przeprowadzki, przechowalnia, transporty morskie towarów, mebli, bagażu. powierzono nam na przechowanie bagażu, po skończonych działaniach wojennych podejmiemy się dostarczyć do POLSKI Oddział: 10, Belgrave Road /blisko Victoria Stn./, Londyn, S.W.1. Tel. VIC 0532.

SPIS RZECZY:

Stanisław Szurlej: Gwiazda naszego zbawienia.—Olga Lisiewicz: Wigilia 1940 w Rosji.—Andrzej Bogustawski: Wigilia na internowaniu.—Archibald Wavell: Geniusz wojсковy: II. Strategia i taktyka w ciągu wieków /przekład Dominika Szczerbica/.—Alan Graham: O stosunkach polsko-angielskich /artykuł specjalnie napisany dla "Polski Walczącej"/.—Wojciech Haliż: Inwazja na Alger.—Arnold Jaskowski: Palestyna 1942. /Korespondencja własna "Polski Walczącej"/.—Bogumił Andrzejewski: Dziwy niebieskie w Tobruku.—Maria Pawlikowska: Wiersze wigilijne.—Herminta Naglerowa: Tu jest Polska /Akt I./—Zbigniew Grabowski: Sżkie sytuacyjny.—Z tygodnia na tydzień.—Julian Ginsbert: Wojna na morzu.—Działalność lotnictwa polskiego w Wielkiej Brytanii.—Konkurs świąteczny "Polski Walczącej".—Wiktor Budzyński: Druga Szopka bezblackoutowa /rysunki Antoniego Wasilewskiego/.—Zestawienie treści za rok 1942.—Pomoc dla Polaków w Rosji.—Rysunek Elżbiety Horodyńskiej.—Linoryt Adama Koszowskiego.—Ozdobniki Stefana Osieckiego.—Fotografie.

Zakłady Krawieckie dla PP. Oficerów Wojska Lądowego i Sił Powietrznych MESSRS. BRASS & PIKE 22, HANOVER STREET. HAVOVER SQUARE, W.I. Tel.: MAYfair 5095.

CLIFTON HOTEL 47a, Welbeck Street, W.1 Telefon: WELbeck 6881 sh.10/6 dziennie Sniadania mogą być podawane w pokojach Punkt zborny dla Polaków z prowincji

ESPLANADE HOTEL 2, WARRINGTON CRESCENT, London, W.9 Tel.: CUN 1052. We wszystkich pokojach bieżąca ciepła i zimna woda oraz telefon. Centralne ogrzewanie. Mówi się po polsku. Doskonała kuchnia polskorosyjska.

OLD COASTGUARDS HOTEL MOUSEHOLE, PENZANCE Czynny pomimo różnych trudnień spowodowanych wojną. Na dłuższy pobyt ceny specjalne. Spokojne położenie, łagodny klimat. Dobre połączenia autobusowe. Cena od 3/ Gwinei. Prospektka na żądanie. Tel.: Mousehole 222. Adr. teleg.: Bryant Mousehole. (R.A.C. & A.A.).

POLSKI KRAWIEC Poprawki i przeróbki. Specjalista w cerowaniu bez śladu dziur wypalonych i rozdarcia materiału. Przybory wojskowe: Patki, kłamry, guziki, dystynkcje i gwiazdki, oraz baretki odznaczeń. M. FOX, 31a, Buckingham Palace Road, S.W.1. Wejście obok Hotelu Rubens. Tel.: VICToria 8241.

AUTORYZOWANA WYTWÓRNA ROGATYWEK LOCK & CO. HATTERS, S. James's Street LONDON. Cena £8 od sztuki Przy 6 szt. i więcej dajemy rabat.

NAJLEPSZY SZKOCKI SAMODZIAŁ oraz wszelkie wyroby z wełny: GREENSMITH DOWNES Edinburgh Damska konfekcja: 57, George Str. /naprzeciw Music Hall/ Męska konfekcja: 124, George Str. /West End/

BELGRAVIA HOTEL 86, Belgrave Rd., London, S.W.1 Tel. VICToria 1649 Ciepła i zimna woda we wszystkich pokojach. Pokój ze śniadaniem i kąpielą £2.2—tygodniowo albo 8/6 dziennie 5 minut od Victoria Station

MUNDURY oraz wszelkie EKWIPUNEK dla PP. Oficerów Armii Polskiej Najlepszy gatunek ceny niskie WM. ANDERSON AND SONS, LTD. 14-16, George St., Edinburgh Filie: Glasgow—175 Hope Street. Dunbar, c/o Daniel Smith, 52, High Street.

WYDAJE BIURO PROPAGANDY I OŚWIATY M.S.WOJSK. Adres Redakcji (Editorial Offices): 5, Portugal St., W.C.2. Tel. HOLborn 7600. I-e piętro. Redaktor przyjmuje w poniedziałki i wtorki od godziny 11-ej—13-ej. Redakcja nie zwraca rękopisów niezakwalifikowanych do druku. Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła.

Warunki prenumeraty: Miesięcznie z przesyłką pocztową—sh.1. Kwartalnie z przesyłką pocztową—sh.3. Należność prosimy wpłacać przekazem pocztowym (Postal Order) pod adresem Administracji. Ceny ogłoszeń: 1 cal przez jeden łam—sh.20. Zarezerwowane miejsce 50% drożej. Ogłoszenia o poszukiwaniu pracy—2sh. za wiersz.

Adres Administracji (Business Offices): 63, Lincoln's Inn Fields, W.C.2. Tel., Chancery 5505 i 5506.

Printed for "Polska Walcząca" by St. Clements Press, Ltd., Portugal St., Kingsway, W.C.2. Registered at the G.P.O. as a newspaper. © Musées de Grasse, Alpes-Maritimes